

4,50
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 2353-6195

Nr indeksu 350-079



Piątek 17 grudnia 2021
magazyn

DZIENNIK ZACHODNI



FOT. MAT. PRASOWE

Sila Unii Europejskiej zależy od siły państw członkowskich, mówi posłanka do PE, Jadwiga Wiśniewska str.10

Ta krew nie poszła na marne

40 rocznica masakry na kopalni „Wujek”. Uroczystości ku czci górników poległych 16 grudnia 1981 roku w obronie naszej wolności. Ta rana jest do dzisiaj. Czasem zablizniona w sercach... a czasem nie. (...) Tamta krew nie poszła na marne - powiedział prezydent Andrzej Duda strona 2, 4, 8, 12-13



FOT. ARKADIUSZ GOŁA

AUTOPROMOCJA

0110364077

Zostały tylko

3
DNI

by zamówić prenumeratę na 2022 rok

Zamiast wstępu

Jędrzej Lipski
j.lipski@dz.com.pl

Nie milkną echa po ujawnionych przez Anitę Gargas, niepublikowanych wcześniej, nagrań ze spotkania Wojciecha Jaruzelskiego z Adamem Michnikiem. „Magazyn śledczy Anity Gargas” ujawnił w TVP1 fragmenty niepublikowanego dotąd wcześniej nagrania ze spotkania, do którego doszło w rocznicę stanu wojennego w 2000 roku w domu Wojciecha Jaruzelskiego. Nagranie powstało przy okazji realizacji filmu dokumentalnego w reż. Marii Zmarz-Koczanowicz, pt. „Noc z generałem”. Jednak te materiały zostały skrzętnie ukryte. Nie znalazły się w owym, dokumentalnym filmie. Gościem generała był wówczas Adam Michnik. Nagranie jest zapisem wyjątkowej przyjaźni łączącej obu mężczyzn. Nocna wizyta rzuca też nowe światło na prowadzoną przez Adama Michnika i środowisko jego gazety strategię ocieplania Jaruzelskiego i wybielania okresu komunizmu w Polsce.

- Ja go kocham, ja go po prostu kocham - mówi na nagraniu redaktor naczelny „jednej z gazet, Adam Michnik. Ujawniona wylewność Michnika wobec odpowiedzialnego m.in. za wprowadzenie stanu wojennego generała spotkała się, w Polsce i nie tylko z głosami oburzenia. I głosy te na szczęście nie milkną. Bo jak można tak się zachowywać. Jak można deklarować do kamery miłość do oprawcy, do człowieka, który ma krew na rękach, nie tylko polską. To Jaruzelski odpowiada za inwazję na Czechosłowację, za krew grudniową 1970 roku, i wreszcie za masakry i mordy polityczne czasów stanu wojennego. Oczywiście, stosunek Michnika do Jaruzelskiego jest sprawą jego sumienia. Jednak dla mnie przekroczył wszelkie granice przyzwoitości. Nie pierwszy raz zresztą. Innym przy tej okazji oburzającą mnie sprawą, jest wciąż utrzymywanie tow. Jaruzelskiego w randze generała wojska polskiego. A to już nie jest prywatna sprawa. To, nie tylko sumienie narodu, i elementarna sprawiedliwość, to również sprawa świadcząca o polskiej racji stanu.

Pamięci górników KWK Wujek: „Tamta krew nie poszła na marne”

Rocznica

Tomasz Breguła
t.bregula@dz.com.pl

16 grudnia odbyły się uroczystości upamiętniające górników, którzy 40 lat temu ponieśli śmierć podczas pacyfikacji kopalni Wujek. W uroczystościach wzięły udział rodziny zabitych górników, związkowcy i uczestnicy strajku, a także prezydent RP Andrzej Duda i inni przedstawiciele władz.

Wczorajsze uroczystości 40. rocznicy strajku i pacyfikacji kopalni Wujek poprzedził IX Bieg Dziesięciu Górników. Wystartowali w nim uczniowie z 56 szkół z całego województwa. Po nim, o godzinie 11., zawiąły syreny alarmowe pod Pomnikiem Krzyżem Poległych Górników.

Rocznicowa msza święta została odprawiona w kościele pw. Podwyższenia Krzyża. Przewodniczył jej metropolita warszawski, kardynał Kazimierz Nycz. Podkreślił on, że strajk okupacyjny w kopalni Wujek był protestem w obronie wolności Polski i godności człowieka pracy, zaś śmierć górników, wielką narodową tragedią.

W homilii kardynał Nycz wspominał natomiast koniec roku 1981 r. oraz pacyfikację listopadowego strajku w warszawskiej szkole pożarniczej, nazywając go „mrocznym zwiastunem czegoś, co miało nastąpić i spaść na Polskę”.

- Był to smutny i trudny adwent roku 1981. Gdyby nie solidarność ludzi w kraju i poza jego granicami, a także słowa świętego papieża Jana Pawła II, pełne pociechy, nadziei, ale przede wszystkim upomnienia się o nas i o nasze prawa, gdyby nie jego pielgrzymka stanu wojennego z roku 1983, byłoby jeszcze trudniej - zaznaczał kardynał. Z kolei metropolita katowicki abp Wiktor Skworec mówił, że dziesięciu górników z kopalni Wujek poniosło śmierć w imię braterskiej i związkowej Solidarności. - W ten sposób wpisali się w górnośląski panteon bohaterów stulecia powrotu Górnego Śląska do polskiej macierzy - podkreślił arcybiskup Skworec.

Po mszy uczestnicy nabożeństwa udali się pod pomnik



Po nabożeństwie nastąpił przemarsz pod pomnik górników



Młodzież wystartowała w Biegu Pamięci Górników KWK Wujek



W uroczystościach uczestniczył prezydent Andrzej Duda

poległych górników KWK „Wujek”. Tam wygłoszone zostały przemówienia, odbył się poruszający apel poległych.

- Patrząc na dzisiejszą Polskę trzeba powiedzieć, że tamta krew nie poszła na marne. Jesteśmy tutaj, aby wspomnieć tych, nad którymi grobami pochylamy się dzisiaj. Wspomnieć ich bohaterstwo i oddanie - mówił prezydent Andrzej Duda podczas uroczystości. Podkreślił, że dziesięciu górników, którzy stracili życie podczas strajków, poległo za wolną Polskę. Marzyli bowiem o tym, by była na-

prawdę niepodległa. - Chcieli wolności, solidarności, gwarancji swoich praw - zaznaczał Andrzej Duda, wspominając też o ich najbliższych. - Ta rana jest do dzisiaj. Czasem zablizniona w sercach rodziny, żon i dzieci, a czasem nie. Jesteśmy tu dzisiaj, aby uczcić pamięć tamtych poległych bohaterów, oddać szacunek im i ich rodzinom - mówił prezydent Duda.

Odpowiedział także otwarte wczoraj po przebudowie Śląskie Centrum Wolności i Solidarności. **Więcej o Śląskim Centrum Wolności i Solidarności nas. 8**

Już jutro z DZ
Magazyn Rodzinny,
a w nim: Natalia
Kukulska



FOT. SYLWIA DĄBROWA

...oraz temat dnia
Nigdy nie
wyrastajmy z wiary
w dobro, rzecz o św.
Mikołaju...



FOT. J23R1TF

...a także: Poisencja
czyli gwiazda
betlejemka to już
symbol świąt
Bożego narodzenia!



FOT. PIXABAY

Smog to niebezpieczeństwo!

Pogoda

Redakcja
redakcja@dz.com.pl

Smog to ostatnio popularne słowo i nie ma się co dziwić, gdy normy jakości powietrza są przekroczone nawet 1000-krotnie. Jednak większość z nas często myli smog z mgłą, pokazując na zdjęciach ulice i budynki zatopione w oparach. Mgła może występować bez smogu, jednak smogowi niemal zawsze towarzyszy mgła.

Wiatr ustał, temperatura jest niska, dokładamy do pieców, a nad naszymi miejscowościami zalega trująca kołderka ze smogu. Mamy permanentny alarm smogowy. Normy jakości powietrza są przekroczone nawet kilkadziesiąt razy. To skutek tzw. niskiej emisji, ponieważ aby się ogrzać dokładamy do pieców, a te kopca

na potęgę, spowijając nasze miejscowości bardzo niebezpiecznym pyłem, który wdychamy. Każdy wdech to rosnące ryzyko najróżniejszych chorób i nadmiernie skracające się życie. Najgorzej jest na południu i w centrum kraju, gdzie jakość powietrza jest zdecydowanie najgorsza.

Smog przepędzić może tylko nasilenie się wiatru, ale nie mamy co na to liczyć. W przyszłym tygodniu sytuacja diametralnie się zmieni, ponieważ wiatr gwałtownie zacznie się wzmacniać. To będzie koniec największego smogu od początku sezonu grzewczego. Do tego czasu najlepiej ograniczyć wychodzenie z domu do niezbędnego minimum, a zwłaszcza uprawianie sportów. Poza domem warto nosić maseczkę chroniącą przed drobnym pyłem zawieszonym. Wskazany jest spacer po lesie, z dala od miejsc zanieczyszczonych.

Prenumerata ☎ Zadzwoń!

32 555 02 05

✉ prenumeratadomowa@dz.com.pl

prenumerata.dziennikzachodni.pl

Piątek

3°C
0°CCiśnienie 1001 hPa
Wiatr
pd-zach 30 km/h
Uwaga
zimno

Sobota

2°C
1°CCiśnienie 1015 hPa
Wiatr
pn-zach. 15 km/h
Uwaga
lekkie opady śniegu

Niedziela

5°C
-1°CCiśnienie 1005 hPa
Wiatr
pd-zach. 30 km/h
Uwaga
wilgotno

REKLAMA

0210294262



Z Facebookiem europejskie firmy rozwijają działalność.

Większość ankietowanych małych firm z UE używających aplikacji Facebooka deklaruje, że pomogły im one w czasie pandemii przyciągać nowych klientów*. Jedną z takich firm jest rodzinny salon optyczny VisionOttica Accardi z Palermo we Włoszech. Kiedy z powodu lockdownu konieczne było zamknięcie salonu, przychody spadły natychmiast o 70%. Właściciele firmy, Fabrizio i jego syn Riccardo, dostosowali się szybko i przenieśli sprzedaż online. Z klientami komunikowali się przez Facebooka i Messengera, a fizyczne konsultacje zastąpili konsultacjami wideo. W rezultacie do 85% nowej sprzedaży odbywa się teraz online, za co zasługę właściciele przypisują usługom Facebooka.

Fabrizio mówi: „W tym trudnym okresie więcej osób nauczyło się korzystać z platform internetowych. Jasno to widać po liczbie ludzi, do których udało nam się dotrzeć”.

Salon Fabrizia i Riccarda znów jest otwarty, ale nadal zamierzają oni oferować swoje produkty także online. Gdy dodać do tego posty organiczne i reklamy, firma odnotowała wzrost zaangażowania w markę na Facebooku na poziomie 1000%.

Z Facebookiem europejskie firmy rozwijają działalność.

Dowiedz się więcej na stronie about.fb.com/pl/europe

* Badanie firmy Ipsos MORI. W ogólnokrajowym badaniu przeprowadzonym w lutym i marcu 2021 r. udział wzięło 7500 małych i średnich firm z UE.

FACEBOOK



CPK. Znamy lokalizację przedsięwzięcia

Warszawa

Piotr Wróblewski

p.wroblewski@polskatimes.pl

Centralny Port Komunikacyjny ma powstać za kilka lat. Teraz spółka ogłosiła miejsce, w którym będzie trwała budowa. Kiedy ruszy budowa?

Centralny Port Komunikacyjny powstanie na styku trzech gmin: Baranów, Teresin i Wiskitki i zajmie powierzchnię ok. 41 km kw. To teren dwukrotnie większy niż pobliski Pruszków. Ale w tym miejscu, zamiast pól, ma powstać gigantyczne lotnisko, a także całe Airport City i węzeł kolejowy.

- To obszar lotniska oraz węzła komunikacyjnego. Teren obejmuje ok. 520 budynków mieszkalnych. Będzie to zapewne nieco ponad tysiąc osób zamieszkujących ten teren. Teraz wskazaliśmy lokalizację lotniska. Jesteśmy w trakcie prac nad master planem. W trzecim kwartale 2022 roku chcemy złożyć wniosek o decyzję środowiskową, a w 2023 roku chcemy rozpocząć pierwsze przygotowania prace budowlane. Będzie to oznaczało, że będziemy budować w tempie niespotykanym do tej pory w Unii Europejskiej - mówił Marcin Hoła, minister ds. CPK.

CPK został przewidziany w środkowej Polsce jako węzeł przesiadkowy, łączący transport lotniczy, kolejowy i drogowy. Podstawowym elementem jest budowa Portu Lotniczego Solidarność, który na po-



FOT. MATERIAŁ PRASOWY CPK

Centralny Port Komunikacyjny zajmie ok. 41 km kw. powierzchni

czątek ma obsługiwać 45 mln pasażerów rocznie. Wskazany w czwartek wariant będzie wpisany w dokumentację konieczną do uzyskania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach, która w tym przypadku jest niezbędna.

W ramach pierwszego etapu lotnisko Solidarność będzie posiadać dwie drogi startowe o długości 4000 metrów.

Ostateczną lokalizację poznamy po wydaniu decyzji środowiskowej. Będzie to ostatni krok przed rozpoczęciem budowy, która - według planów spółki - rozpocznie się w 2023 roku. Zaprezentowany wariant inwestorski będzie składany do urzędów w celu uzyskania kolejnych zgód potrzebnych do rozpoczęcia budowy lotniska.

„Oni chcieli wolności, solidarności, gwarancji swoich praw”

Katowice

Leszek Rudziński

l.rudzinski@polskatimes.pl

Uroczysta msza święta w kościele Podwyższenia Krzyża Świętego zainicjowała oficjalne obchody 40. rocznicy pacyfikacji kopalni „Wujek”. W Katowicach przedstawiciele polskich władz oddali hołd poległym górnikom.

Obchody 40. rocznicy pacyfikacji kopalni „Wujek” rozpoczęły się w Katowicach już w czwartek rano. Wtedy to pod Krzyż-Pomnik przybiegło kilkuset uczniów, wraz z opiekunami, z kilkudziesięciu szkół województwa śląskiego. Mieli oni na sobie koszulki z wizerunkami górników zastrzelonych w „Wujku”.

Po zakończeniu biegu, o godzinie 11.00, zawyły syreny alarmowe pod Pomnikiem Krzyżem Poległych Górników.

Oficjalne uroczystości rozpoczęły się o godzinie 13:00, mszą w katowickim kościele Podwyższenia Krzyża Świętego. Wzięły w niej udział rodziny zabitych górników, związkowcy i uczestnicy strajku. Na miejscu obecni byli również prezydent Andrzej Duda, marszałek Sejmu Elżbieta Witek oraz inni przedstawiciele władz. Mszy przewodniczył metropolita warszawski kard. Kazimierz Nycz, który wygłosił homilię.



FOT. ARKADIUSZ GOŁA

Prezydent w mocnych słowach przypomniał, kto odpowiada za śmierć górników

Na skutek pacyfikacji protestu w kopalni Wujek zginęło dziewięciu górników, a kilku z nich zostało rannych

Po zakończeniu nabożeństwa uczestnicy udali się pod pomnik poległych górników KWK „Wujek”. Tam wygłoszono przemówienie oraz apel poległych.

Po złożeniu kwiatów pod pomnikiem nastąpiło otwarcie rozbudowanego Śląskiego Centrum Wolności i Solidarności. Zadaniem placówki jest kultywowanie pamięci

po tragicznych wydarzeniach, jakie rozegrały się w katowickiej kopalni 40 lat temu.

- Nie poszła tamta krew na marne, trzeba powiedzieć patrząc na dzisiejszą Polskę. Jesteśmy tu, by Ich wspomnieć; tych, którzy polegli za wolną, rzeczywiście niepodległą Polskę (...) a rana jest do dzisiaj; nie zawsze zabiłniona w sercach rodziny; żon i dzieci, które czasem pamiętają ojca jak przez mgłę - mówił prezydent Andrzej Duda przed kopalnią Wujek.

Podziękował wszystkim, którzy pamiętają o wydarzeniach z kopalni „Wujek”. - Dziękuję za tę młodość, która tu dziś jest - to oni będą dalej budowali Ojczyznę (...) Ta Polska, która jest wolna od ponad 30

lat, zawsze będzie klęczała przed tymi krzyżami i zawsze będzie pamiętała komu zawdzięcza wolność - mówił.

Dodał, że górnicy polegli za wolną Polskę, ale strajk przeciwko stanowi wojennemu, nie był tylko strajkiem robotników, którzy oczekiwali lepszych warunków pracy, płacy i godnego życia. - To był strajk o wolną Polskę, która będzie rzeczywiście niepodległa, suwerenna (...) Oni chcieli wolności, solidarności, gwarancji swoich praw i ich przestrzegania. Chcieli godnego życia w dużo szerszym tego słowa znaczeniu niż tylko kwestia materialna. I za to polegli - oświadczył prezydent.

Prezydent Andrzej Duda, nim przybył do Katowic, udał się do Bierunia (woj. śląskie), gdzie w kopalnianej cechowni złożył wieniec przed tablicą upamiętniającą górników strajkujących w kopalni „Piast” przez dwa tygodnie grudnia 1981 r. Pamiętkowa tablica znajduje się przy ołtarzu św. Barbary.

16 grudnia 1981 roku w Katowicach dokonano pacyfikacji górników z kopalni „Wujek”. Górnicy, po wprowadzaniu stanu wojennego, protestowali, domagając się uwolnienia zatrzymanych kilka dni wcześniej działaczy „Solidarności”. Aby przełamać opór protestujących, komunistyczne władze skierowały przeciwko nim funkcjonariuszy milicji, ZOMO oraz wojsko.

KRÓTKO

Warszawa

Prezydent stolicy zrzuci winę na Polski Ład

Stołeczny ratusz podkreśla, że sytuacja budżetowa miasta jest bardzo trudna. To oznacza, że konieczne będą zmiany, które przełożą się bezpośrednio na mieszkańców. Prezydent Rafał Trzaskowski nie wyklucza, że wzrosną ceny biletów komunikacji miejskiej a krótkoterminowe zostaną wydłużone. - Obecnie wpływ z biletów pokrywają tylko nieco ponad 20 procent kosztów komunikacji. Prawie 80 procent to dopłata z budżetu miasta. W związku z tym być może jakaś niewielka podwyżka będzie potrzebna. O tym będziemy dyskutowali z radnymi - poinformował Rafał Trzaskowski. - Sytuacja finansowa jest bardzo trudna. W związku z zmianami podatkowymi związanymi z „piątką Kaczyńskiego”, później z pandemią, Warszawa straciła ponad miliard złotych rocznie z budżetu. A ten tzw. Polski Ład drenuje pieniądze samorządów - mówił Trzaskowski. (AIP)

Warszawa

Immunitet marszałka Senatu niezagrożony?

Polska Agencja Prasowa poinformowała, że Prokuratura Okręgowa w Warszawie przekazała, że prowadzi śledztwo ws. przekroczenia uprawnień poprzez pozostawienie bez biegu wniosku szczyńskiej prokuratury o uchylenie immunitetu marszałkowi Senatu Tomaszowi Grodzkiemu. Prof. Grodzki, komentując sprawę, powiedział, że „nie jest winą Senatu, że prokuratura dwukrotnie nie potrafiła prawidłowo przygotować wniosku o uchylenie mi immunitetu”. - Nie mamy sobie nic do zarzucenia; jeżeli wniosek będzie prawidłowo sformułowany, wtedy procedura będzie wdrożona - dodał. Senator Marek Martynowski, szef senackiego klubu Prawa i Sprawiedliwości, ocenił w rozmowie z polskatimes.pl, że „marszałek Grodzki jest sędzią we własnej sprawie i ma jeszcze pomocnika w postaci wicemarszałka Borusewicz, który nie chce poddać pod głosowanie immunitetu marszałka Grodzkiego”. (AIP)

Ruszyły szczepienia dzieci w wieku 5-11 lat. Ponad 100 tysięcy zarejestrowanych pierwszego dnia!

Warszawa

Aleksandra Kielczykowska

a.kielczykowska@polskatimes.pl

W czwartek ruszyły wyciekowane szczepienia najmłodszej grupy wiekowej - dzieci w wieku od 5 do 11 lat.

Jak przekazało Ministerstwo Zdrowia - na szczepienie przeciw COVID-19 zapisano dotąd ponad 100 tys. dzieci z tej grupy wiekowej. Resort przekazał, że najwięcej zapisów jest w grupie 11-latków - blisko 20,5 tys. W grupie 10-latków jest ponad 18 tys. zgłoszeń, a wśród 9-latków - blisko 16 tys.

Przypominając, e-skierowanie na szczepienie dla dzieci w wieku 5-11 lat wystawiane jest automatycznie z chwilą skończenia przez dziecko 5 lat. Dziecko można zarejestrować na cztery sposoby: dzwoniąc



FOT. MARZENA BUGAŁA-ASTASZOW

W Sosnowcu już szczepią dzieci. Od wczoraj preparat jest podawany pacjentom w przedziale 5-11 lat

na całodobową i bezpłatną infolinię 989, wysyłając SMS pod numer 664 908 556 lub 880 333 333 o treści: SzczepimySie, przez stronę pacjent.gov.pl lub kontaktując się z wybranym punktem szczepień.

Kwalifikację do szczepienia dzieci wykonuje lekarz z ważnym prawem wykonywania zawodu, również lekarz stażysta i lekarz rezydent. Obowiązkowa kwalifikacja przez lekarza wynika z faktu, że konieczne jest

stwierdzenie, czy dziecko nie ma infekcji, co często jest trudne do stwierdzenia przez nie samo czy przez rodzica.

Po dokładnych badaniach pod koniec listopada EMA zaleciła rozszerzenie szczepień przeciwko koronawirusowi na dzieci w wieku od 5 do 11 lat. Będą one prowadzone szczepionką Comiranty firmy Pfizer/BioNTech.

Jak poinformowano, dla tej grupy wiekowej dawka leku będzie mniejsza niż u osób starszych. Skuteczność szczepionki wynosi 90,7 proc. Najczęstsze działania niepożądane, jakie obserwowano podczas badań, były podobne do tych u osób w wieku 12 lat i starszych.

Patrząc na covidowe statystyki do 16 grudnia w Polsce w pełni zaszczepionych zostało 20 756 179 osób, czyli około 54 proc. wszystkich Polaków.

Dożywocie za polityczny mord w centrum Berlina

Berlin

Kazimierz Sikorski
k.sikorski@polskatimes.pl

Sąd skazał na dożywocie Rosjanina, który w parku w niemieckiej stolicy zastrzelił w roku 2019 czeczeńskiego dysydenta.

56-letni Rosjanin skazany został za „drobiazgowo zaplanowany” zamach na czeczeńskiego dysydenta w stolicy Niemiec na rozkaz władz rosyjskich. Zelimkhan „Tornike” Changoszili, 40-letni obywatel Gruzji, który walczył z Rosją podczas drugiej wojny czeczeńskiej na początku XXI wieku, został postrzelony w głowę w Kleiner Tiergarten, parku w centrum Berlina, w sierpniu 2019 roku. Zabójstwo wywołało oburzenie w Niemczech i skłoniło rząd do wydalenia dwóch rosyjskich dyplomatów, co doprowadziło do podobnej reakcji Moskwy. Ten werdykt prawdopodobnie zwiększy presję na rosyjsko-niemieckie stosunki dyplomatyczne, które już i tak są napięte z powodu nagromadzonych wojsk rosyjskich w pobliżu granicy z Ukrainą. Odpowiedź nowego rządu niemieckiego na werdykt będzie pierw-



Do zabójstwa z rozkazu Rosji na niemieckiej ziemi doszło w centrum Berlina

szym sprawdzianem dla kanclerza Olafa Scholza i ministra spraw zagranicznych Annaleny Baerbock, którzy przysięgli bronić praw człowieka. Zabójstwo z rozkazu Rosji na niemieckiej ziemi, jak napisała gazeta Der Tagesspiegel, było „oburzającym wydarzeniem, które narusza suwerenność Republiki Federalnej”, i które powinno rozwiązać złudzenia, że zniszczone stosunki Moskwą można szybko naprawić.

Szczyt UE, czyli bezpieczeństwo, covid-19 i handel uprawnieniami

Waszyngton

Aleksandra Kielczykowska
a.kielczykowska@polskatimes.pl

W czwartek w Brukseli odbyła się jednodzienna Rada Europejska. Będzie eskalacja kolejnych sankcji wobec Białorusi, jeśli te działania się nie zatrzymają – powiedział premier Mateusz Morawiecki.

Dzień wcześniej przywódcy spotkali się w Brukseli na szczycie Partnerstwa Wschodniego. Sześć państw i rządów Unii Europejskiej, przewodniczący Rady Europejskiej i szefowa Komisji Europejskiej, spotkali się z przywódcami Armenii, Azerbejdżanu, Gruzji, Mołdawii i Ukrainy.

W odniesieniu do Białorusi jednoznacznie pokazujemy na używanie migrantów, jako narzędzia, żywych tarcz. Jest to przyjęte przez wszystkie państwa i jednocześnie pokazujemy, że będzie eskalacja kolejnych sankcji wobec Białorusi, jeśli te działania się nie zatrzymają. Mamy tutaj zgodność dotyczącą konkluzji – stwierdził przed czwartkowym spotkaniem premier.



Premier Mateusz Morawiecki (z prawej) w rozmowie z premierami Luksemburga, Estonii i Włoch

Unijny system handlu uprawnieniami do emisji (EU ETS) budzi wiele wątpliwości. System funkcjonuje już od 2009 r.

Oprócz tego premier przekazał, że przywódcy państw członkowskich zadeklarowali zacieśnienie współpracy między UE a NATO. – To nasza podstawowa część architektury bezpieczeństwa i ta współpraca będzie ujęta w kluczowej deklaracji – zaznaczył. Szef polskiego rządu przekazał także dziennikarzom, że dyskutowano o polityce klimatycznej, ponieważ to na niej ciąży

„ciężar cen uprawnień do emisji CO₂”.

– Polska bardzo jednoznacznie opowiada się za tym, żeby wprowadzić możliwość finansowania inwestycji gazowych i nuklearnych. One są niższe emisyjne, czyli takie, jakich potrzebujemy na najbliższe 30 lat, Polska jednoznacznie dopomina się o to – powiedział premier.

Polska sprzeciwia się także pomysłowi nałożenia na gospodarstwa domowe podatku od ciepłej wody i paliw, ponieważ będzie to kolejne obciążenie dla obywateli. – Jesteśmy tym krajem, który zaproponował najdalej idące obniżki podatku w związku z inflacją.

Przewodniczący Rady Europejskiej Charles Michel zapowiedział, że cały czas w centrum uwagi będzie COVID-19.

Szefowa Komisji Europejskiej Ursula von der Leyen po środowowym spotkaniu w ramach Partnerstwa Wschodniego przekazała, że „Unia Europejska odpowie w sposób zdecydowany na każdą agresję”. Dodała, że pakiet sankcji wobec Rosji jest obecnie przygotowywany.

REKLAMA

0010363020



Więcej w portfelach



Kwota wolna od podatku
obniżka podatków dla 18 mln Polaków

2 000 zł więcej rocznie w portfelu

A ty ile zyskasz?

gov.pl/polskiład

Fryzjer prowadzący salon z miesięcznym dochodem 4000 zł.

Jerzy Markowski,
ekspert górnictwa
redakcja@dz.com.pl



TAKIE OBYCZAJE...

Moim zdaniem

Świadomy swojej bezyteczności w trakcie przygotowań przedświątecznych, postanowiłem porozmyślać o obyczajach. Zatem podzieliłem się doświadczeniami z obcowania z ludźmi. Mam to szczęście, że miałem, i mam nadal, mnóstwo okazji do spotkań z ludźmi.

Kilka tygodni temu poprosiłem o spotkanie jednego z wiceprezydentów śląskich miast. Zaczęło się od oferty pani sekretarki: wypiję kawę tutaj, czyli w sekretariacie, czy u pana prezydenta. Miałem ochotę powiedzieć, że mogę też na korytarzu albo nawet na wynos, ale na szczęście otwarły się drzwi gabinetu i zasiadłem przed obliczem jego gospodarza. Na stole leżały dwa kolejno dzwoniące telefony. Po odebraniu przez gospodarza trzeciego połączenia, a przed powiedzeniem czegokolwiek, udało mi się zapytać, ile ma dla mnie czasu. Okazało się, że zostało 12 minut. Kiedy gospodarz zdjął zegarek i położył go na stole, aby stałe na niego patrzeć bez potrzeby podwijania rękawa, pożegnałem się z gościnnym urzędnikiem.

Innego doświadczenia dostarczył mi jeden z obecnie najważniejszych ludzi w polskim górnictwie, z którym znamy się od około 40 lat - od czasów, kiedy obaj byliśmy jeszcze sztygarami. Spotykamy się na różnych konferencjach. Pół roku temu poprosiłem o spotkanie. Oczywiście, zgodził się, deklarując, że oddzwoni z propozycją terminu. I tak sobie czekam już 7 miesięcy, dochodząc do wniosku, że ten młodszy ode mnie o 30 lat wiceprezydent był jednak bardziej życzliwy niż mój prawie rówieśnik z górnictwa.

Forma i przebieg spotkania mają szczególny wymiar w dyplomacji. Kiedyś towarzyszyłem marszałkowi Senatu RP w jego wizycie w Moskwie. Protokół traktuje marszałków Sejmu i Senatu jako głowy państwa, czego doświadczyliśmy przejeżdżając ulicami na „kogutach” z asystą policjantów na motocyklach. Jedno ze spotkań zaplanowane było w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Prowadzeni przez naszego ambasadora, weszliśmy do olbrzymiego gmachu o architekturze podobnej do warszawskiego Pałacu Kultury - drzwiami frontowymi. Na piętro wjechałmy windą na końcu korytarza. Weszliśmy do pustej sali, gdzie po 10 minutach pojawił się gospodarz spotkania w randze urzędniczo nie wyższej niż my wszyscy. Na szczęście nasz

marszałek Senatu, znany profesor, amerykanista, obeznany z dyplomacją, zdążył przekazać przynajmniej pozdrowienia. To przykład z wielkiego świata i wielce pouczająca lekcja. Zresztą, czego mogliśmy się spodziewać po naszym polskim zachowaniu wobec największego państwa świata.

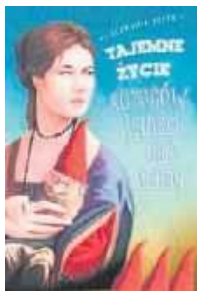
Rok później, z racji moich ówczesnych obowiązków służbowych w Komisji Budżetowej OECD, pojechałem do Rzymu. Towarzysząca mi żona zapytała o możliwość wizyty w Watykanie. Wystarczyły 2 dni i oboje dumni i wzruszeni siedzieliśmy naprzeciw naszego papieża. Wróciliśmy do hotelu z Jego błogosławieństwem na piśmie dla nas obojga. Czuliśmy inną jakość. Kiedy pokazałem to mojemu przyjacielowi arcybiskupowi, skwitował to po śląsku: „Chopie, ty masz farta!”.

Każde spotkanie jest innym doświadczeniem i lekcją. Już kiedyś pisałem o moich spotkaniach z byłym kanclerzem Helmutem Schmidtem, które za sprawą gospodarza nie potrafiły się skończyć. Podobną refleksję mam z moich kontaktów z byłym kanclerzem Austrii; kiedyś potrzebowałem jego pilnej porady podczas pobytu służbowego w Wiedniu. Zadzwońnię do szefa gabinetu, prosząc o spotkanie. Po 20 minutach oddzwonił b. kanclerz Austrii i mówi: „Jerzy, przyjeżdż po 20 do domu, zrobię kiełbaski”. I pomyśleć, że na spotkanie z byłym kolegą sztygarem czekałem 7 miesięcy...

Zaliczyłem też spotkanie, w trakcie którego kompletnie zgłupiałem. Spotkałem się z Sobiesławem Zasadą w jego krakowskim biurze. Po 40 minutach rozmowy zaproponował, abyśmy pojechali do restauracji na obiad. Sekretarka pana Zasady zamówiła stół, a ja, jak zwykle bez kierowcy, usiadłem za kierownicą służbowej lancii. Gdy obok usiadł Sobiesław Zasada - mistrz Europy w rajdach samochodowych, ja, wtedy kierowca z 20-letnim stażem za kierownicą, nie potrafiłem nawet wrzucić biegu wstecznego, nie mówiąc już o kompromitującym stylu jazdy. Widząc moje kłopoty, pan Sobiesław zaproponował: „Z powrotem ja poprowadzę”. Ot, klasa!

Refleksje i doświadczenia z tysięcy spotkań można mnożyć. Ale do końca życia zapamiętam „styl i klasę” jednego z bardzo ważnych warszawskich notabli z okresu mojej pracy w rządzie RP. Poprosiłem o spotkanie. Jego odpowiedź była esencją stylu, a brzmiała tak: „Panie ministrze Markowski, jestem oczywiście do pana dyspozycji, kiedy pan tylko chce, ale poniedziałek, wtorek, środa, czwartek i piątek mam zajęte, natomiast w weekendy nie pracuję”. Prawda, jak pięknie można powiedzieć „spier.....”? Taki obyczaj! ©©

Opinie



„Tajemne życie autorów książek dla dzieci” (Wydawnictwo Fronda)

Czy chcielibyśmy powierzyć wychowanie naszych dzieci autorom książek dla najmłodszych czytelników? Niewiele wiemy o ich prawdziwym życiu, które zazwyczaj bywało znacznie bardziej dramatyczne i urozmaicone niż dzieła, które po sobie zostawili, a do wzorców wychowawczych wiele im brakowało. W książce Sławomira Kopra (pisarz, historyk, scenarzysta) znajdziemy ciekawostki o takich twórcach, jak Władysław Bełza (Kto ty jesteś? Polak zakazany), Maria Konopnicka (Wszystkiemu winne krasnoludki?), Julian Tuwim (I choćby przyszło tysiąc poetów i każdy nie wiem jak się nateżał...), Marian Falski (Ala ma Asa, który wychował 5 pokoleń Polaków), Przyjaciół wesołego diabła. Dlaczego Kornel Makuszyński chrończnie nie znośił działań szkolnej? Jan Brzechwa. Czy Akademia Pana Kleksa to jedyna szkoła, której może być patronem? Trudno wyobrazić sobie polską literaturę dziecięcą bez „Kaczki dziwaczki” czy „Akademii Pana Kleksa”. Od dzieciństwa znamy nazwisko ich autora, ale nie znamy zawłóki pozaliterackiego życia Jana Brzechwy, który zenił się trzykrotnie, a o jego przelotnych romansach opowiadano legendy. Uwielbiał też wygodne, zamożne życie.

JADWIGA JENCZELEWSKA

Fake newsy funkcjonują niczym wirus: są niebezpieczne, zaraźliwe i globalne

Leszek Rudziński
leszek.rudzinski@polskapress.pl



Rozmowa

Pandemia koronawirusa pokazała dobitnie, jak wielką siłę oddziaływania na społeczeństwo mają tzw. fake newsy. Fałszywe informacje rozprzestrzeniają się w sieci sześć razy szybciej niż te prawdziwe - mówi prof. Karina Stasiuk-Krawiecka, medioznawczyni i etyczka komunikacji Uniwersytetu SWPS we Wrocławiu.

Fałszywych informacji było i jest tak dużo, że ukuto nawet termin „infodemia”. Jak należy go rozumieć?

Infodemia to połączenie „informacji” i „pandemii”. Termin ten po raz pierwszy został użyty przez Światową Organizację Zdrowia (WHO) i zrobił karierę zarówno w badaniach, jak i w mediach. Z początku bardziej chodziło o to, że w mediach, w sieci cyrkuluje bardzo dużo różnych - prawdziwych i nieprawdziwych - informacji na temat pandemii, a odbiorcy w tym natłoku informacji gubią się i tracą orientację - co jest prawdziwe, a co nie. Obecnie kategoria „infodemii” częściej jest używana w odniesieniu do fake newsów, w jednoznacznie negatywnym znaczeniu. W tym rozumieniu oznacza, że fałszywe informacje są jak wirus - niebezpieczne, zaraźliwe i globalne.

Które fake newsy na temat koronawirusa są najbardziej szkodliwe społecznie?

Jeśli przyjmiemy, że funkcją mediów jest przekazywanie prawdziwych informacji o świecie, to każdy fake news z punktu widzenia tej funkcji jest po prostu szkodliwy. Jest poważnym zaburzeniem w funkcjonowaniu demokratycznego systemu medialnego. Oczywiście, są fake newsy mające poważniejsze konsekwencje społeczne oraz takie, które te konsekwencje mają nieco mniejsze. Tu jako przykład można wskazać plotki o celebrytach, choć trzeba pamiętać, że plotka również potrafi wyrządzić dużą społeczną krzywdę, zwłaszcza jeśli gdzieś po drodze wygeneruje tzw. hejt. Fake newsy zaś, które dotyczą bezpośrednio zachowań społecznie istotnych, np. prozdrowotnych, związanych ze szczepieniami czy z ograniczeniem wpływu pandemii, należą do tych, które można uznać dziś za szczególnie niebezpieczne.

Czy wiemy, kim z reguły są osoby szerzące dezinformację na temat pandemii?

To ważne pytanie, bo wąska definicja fake newsa mówi, że to fałszywa informacja stworzona celowo, aby wyrządzić szkodę. Warto więc wiedzieć, kto i dlaczego wytwarza i szerzy dezinformację. Choć jeśli później patrzymy na to, jak taka informacja cyrkuluje w mediach, to właściwie nie ma znaczenia, czy te fake newsy zostały wytworzone celowo, czy nie. Jed-

nak wyniki niektórych badań dają do myślenia. Według badań organizacji Center for Countering Digital Hate, w USA za ponad 65 proc. kłamstw, mitologii, fake newsów dotyczących szczepionek w kontekście pandemii COVID-19 jest odpowiedzialnych 12 osób. Jest to 12 sieciowych celebrytów. Większość z nich ma interes ekonomiczny w szerzeniu dezinformacji. Jeśli rozprzestrzenianie nieprawdziwych informacji jest działaniem planowym, za którym stoi interes ekonomiczny, to wtedy, niestety, może być ono bardziej efektywne. Motywacje są rozmaite: polityczne, ekonomiczne, psychologiczne. Czasami ktoś chce sobie zażartować. Warto podkreślić, że w badaniach mamy cały nurt dyskusji na temat tego, jak odróżniać fake newsy od satyry czy żartów.

Dlaczego nieprawdziwe informacje są tak atrakcyjne?

To jest chyba najważniejszy problem w kontekście zapobiegania fake newsom. Badania mówią, że fake newsy rozprzestrzeniają się w sieci sześć razy szybciej niż informacje prawdziwe. Są także badania, które pokazują niepokojące zjawiska w zakresie social mediów, na przykład tzw. bańki medialne. W pewnym sensie nie są one niczym nowym, bo już od dawna wiadomo, że lubimy informacje czy przekazy medialne, które potwierdzają naszą wizję świata. Takim przekazom ufamy dwa razy bardziej niż innym. ©©

Jadwiga Jenczelewska
dziennikarka
j.jenczelewska@dz.com.pl



PRZYWILEJE PO STAREMU

O czym mówią Czytelnicy

Jestem już dziennikarką od wielu, wielu lat, dlatego niewiele rzeczy mnie zaskakuje. A jednak pozornie drobny incydent, w którym uczestniczyłam kilka dni temu, okazał się tak bardzo ekscytujący, że wciąż - w myślach - dyskutuję z jego współbohaterami.

Stoję oto w mojej siemianowickiej Biedronce w niemiłosiernie długiej kolejce do kasy. Ostatnie takie „ogonki” pamiętam z późnego PRL-u. Na taśmie mam dwa produkty: chleb i wafle ryżowe. Już, już zbliżam się do upragnionego celu, gdy nagle podchodzi do kasy młoda kobieta i prosi o dwie paczki papierosów.

- Zaraz, zaraz, dlaczego chce pani kupić papierosy bez kolejki? My tu czekamy bardzo długo i też niewiele kupujemy - postanowiłam zareagować. W tym momencie odezwali się obrońcy klientki. „Ale ta pani jest z małym dzieckiem w wózku, więc może być obsługowana poza kolejnością”. - Dlaczego jednak ta młoda mama ma mieć prawo do bezkolejkowych papierosów - znów próbuję oponować. Bez rezultatu.

A teraz pytanie za 100 punktów: ile osób z tego tłumu kolejkowego stanęło po mojej stronie? Tak, brawo dla tych, którzy wygrali i dzielają opinię konsumentów ze sklepu, że papierosy dla matki z dzieckiem to artykuł pierwszej potrzeby. Bo moich racji nie podzielił ani jeden klient.

Tylko mnie jednej, głupiej, się wydawało, że kupno papierosów bez kolejki przez matkę z małym dzieckiem w wózek, to nie jest przynależny jej przywilej. Tylko ja jedna, niepoważna, sądziłam, że moi współobywatele jednak uzna-

ją, że jakieś zdroworozsądkowe kryteria dotyczące tych przywilejów powinny obowiązywać. Choć - przyszanaję - smakosze piwa od dawna uważają, że kupno tego trunku w Polsce bez kolejki należy im się jak psu zupa.

Ale najgorsze w tym wszystkim jest to, że ja już kiedyś o tym pisałam. Tak, wtedy, w tym dogorywającym PRL-u, kiedy wszystkich towarów brakowało, uprzywilejowani do maksimum wykorzystywali swoje szanse na kupienie poza kolejnością bezcennych dóbr, po które ich zdrowi i pełnosprawni wytwórcy czekali często bez szczyśliwego finału. Pamiętam też, że mimo wszystko młode mamy nie dostały wtedy prawa do kupienia papierosów (lub wódki) poza kolejką.

Co się zmieniło w naszych głowach, że uznajemy dziś takie barbarzyństwo za przejaw dobrego wychowania? Czy to ma być nasza zdobycz cywilizacyjna i przejaw kultury? Czyżby rację mieli ci, którzy uważają, że „jakie czasy, takie obyczaje”? ©©

Nietrafiony prezent bez prawa do zwrotu

Zwykle sklepy nie przyjmują sprzedanych towarów bez wad. Inaczej jest, gdy kupujemy w sieci

Prawa konsumentów

Święta Bożego Narodzenia są raz w roku i trzeba kupić wszystko, co potrzebne, aby tradycji stało się zadość. Tak najczęściej reagują ludzie pytani o wpływ inflacji i coraz wyższych cen na ich decyzje zakupowe. Ale tym bardziej wydawamy pieniądze po skalkulowaniu, czy dany produkt musimy mieć i czy nie można kupić go taniej. W przypadku świątecznych prezentów dobrze byłoby zapytać obdarowanych, co chcą dostać. Jeśli wybierzemy nieodpowiednią rzecz dla kogoś, to po świętach w tradycyjnym sklepie jej nie oddamy. W lepszej sytuacji są ci, którzy robią sprawunki w e-sklepach, bo tam obowiązują inne przepisy.

Przed świętami wielu z nas kupuje prezenty w ostatniej chwili, a wtedy jest za późno na sprawunki w internecie. Pozostaje nam konwencjonalny handel, w którym stosowane są inne regulacje niż w e-sklepach.

- Warto pamiętać, że w obowiązujących przepisach nie znaj-



FOT. LUCYNA NENOW

Zakupy trzeba robić z namysłem, szczególnie gdy są to prezenty

dziemy podstawy do zwrotu towaru bez wad kupionego w sklepach stacjonarnych - mówi Iwona Zapart, prezes katowickiego oddziału Federacji Konsumentów. - Każdy zakup powinien być więc przemyślany, bo sprzedawca nie ma obowiązku przyjąć go od nas i oddać nam pieniądze.

Ewentualny zwrot zależy zatem wyłącznie od jego dobrej woli i od tego, czy przed zakupem złożył odpowiednie zapewnienie.

W praktyce sprzedawcy dopuszczają przyjęcie już kupionego towaru, ale z reguły zgoda na zwrot jest obwarowana dodatkowymi warunkami, np:

- ograniczony termin,
- konieczność dostarczenia produktu z oryginałem paragonu i w oryginalnym opakowaniu,
- zwrot może nastąpić na kartę podarunkową lub zostać wymieniony na inny - co najmniej w takiej samej cenie, jak pierwotnie kupiony.

Konsument może być też zobowiązany do zwrotu towaru w stanie niezmiennym i nieużywany, czysty, z przyczepionymi metkami oraz zapakowany tak, by chronić go przed uszkodzeniami w czasie transportu (np. sprzęt AGD, RTV i inne).

- By mieć pewność, że przedsiębiorca przyjmie zwracany towar, sugeruję jeszcze przed zakupem upewnić się, jakie są jego zasady - dodaje Iwona Zapart.

Kiedy możesz oddać towar

Są tylko dwa wyjątki od opisanej reguły. Ustawa z 30 maja 2015 r. o prawach konsumenta umożliwia nam odstąpienie od umowy na piśmie bez podania przyczyny w terminie 14 dni, licząc od dnia jej zawarcia w przypadku:

- umów zawartych poza lokalem przedsiębiorstwa, np. na pokazie,

- umów zawieranych na odległość (np. przez telefon, internet).

Termin jest liczony od dnia zawarcia umowy - w przypadku usług oraz umów zawartych poza lokalem przedsiębiorstwa lub od dnia doręczenia przesyłki z zamówionym produktem (umowy zawarte na odległość).

Uzasadniony zwrot i reklamacja

Oczywiście, w każdym sklepie możemy zwrócić kupiony towar, jeżeli po rozpakowaniu okaże się, że ma on wadę, czyli jest niezgodny z umową. Sprzedawcy mają obowiązek rozpatrzyć naszą reklamację. W przypadku ujawnienia nieprawidłowości w towarze zakupionym w promocji, też mamy prawo złożyć reklamację z tytułu rękojmi do sprzedającego, bądź na zasadach gwarancji. Wyjątkiem jest sytuacja, gdy sprzedawca poinformował konsumenta, że obniża cenę, bo produkt jest niepełnowartościowy. Wówczas nie będziemy mogli reklamować tej konkretnej usterki, co nie pozbawia nas jednak prawa do reklamowania towaru w pozostałym zakresie. ©

Jadwiga Jenczelewska

WARTO WIEDZIEĆ

KIEDY NIE ZWRÓCISZ TOWARU KUPIONEGO W INTERNECIE

Warto pamiętać, że prawo do odstąpienia od umowy ma pewne wyjątki przewidziane w art. 38 ustawy o prawach konsumenta.

Konsument nie będzie mógł odstąpić od umowy, gdy m.in.:

- jest krótki termin przydatności produktu,
- decydują względy higieniczne (dotyczy np. bielizny, urządzeń osobistego użytku, np. żyletki, golarki),
- towar został wyprodukowany na indywidualne zamówienie konsumenta i nosi osobiste cechy, np. biżuteria z grawerem,
- są to płyty z filmami, muzyką lub oprogramowaniem, których zapieczętowane opakowanie zostało otwarte po dostarczeniu,
- są to bilety na koncert, wydarzenia sportowe itp.

MATERIAL INFORMACYJNY PKN ORLEN

0010364700

Wyjątkowy trening z Anną Lewandowską. Dzieci ze szkoły w Odechowie laureatami konkursu „Jesienny warm-up”

Dzieciom z Publicznej Szkoły Podstawowej w mazowieckim Odechowie nie trzeba tłumaczyć, że aktywność fizyczna ma pozytywny wpływ na zdrowie. Uczniowie wzięli właśnie udział w treningu poprowadzonym przez Annę Lewandowską, w ramach nagrody za zwycięstwo w akcji „Jesienny warm-up”.

„Jesienny warm-up” to hasło konkursu, zorganizowanego w ramach Programu Szkolny Klub Sportowy. Nieprzypadkowe, ponieważ jest to czas w roku, kiedy ze względu na pogodę wiele osób ma mniej energii, a deszcz za oknem lub brak słońca sprawiają, że nie chce nam się zebrać do ćwiczeń. Dzięki konkursowi dzieci miały motywację do stworzenia kreatywnej, świadomej i bezpiecznej rozgrzewki przed treningiem. Motywacją była nagroda specjalna - spotkanie z Anną Lewandowską, ambasadorką akcji. Uczniowie PSP im. Władysława Stanisława Reymonta w Odechowie - jak przystało na prawdziwych sportowców - poculi ducha rywalizacji i wykazali się ponadprzeciętną kreatywnością i ogromnym zaangażowaniem. W ramach zadania konkursowego przygotowali film

instruktażowy z wymyślonej rozgrzewki, który zapewnił im zwycięstwo.

- Pomysł był bardzo spontaniczny. Wspólnie z dziećmi ustaliliśmy scenariusz rozgrzewki, ale musieliśmy także przygotować scenariusz jesienny. Na początku mieliśmy wprowadzić ćwiczenia z dynią, ale nie potrafiłmy takiej ilości warzyw przywieźć do szkoły, więc wpadłam na pomysł, żeby to były piłki do kosza. Nazwaliśmy to ćwiczenia z dynią. Uczniowie ogromnie zaangażowali się w akcję - wyjaśnia Ewa Kundys, nauczycielka wychowania fizycznego w PSP w Odechowie.

Wyjątkowa nagroda

W czwartek 9 grudnia w siedzibie Warszawskiego Towarzystwa Wioślarskiego odbyło się „wręczenie” nagrody specjalnej. Dzieci ze szkoły w Odechowie wzięły

udział w treningu fitness, który poprowadziła Anna Lewandowska.

- Pani Anna Lewandowska przeprowadziła trening w parach. Zajęcia były bardzo ciekawe. Myślę, że niektóre z ćwiczeń wprowadzę na lekcjach wychowania fizycznego - relacjonuje Ewa Kundys.

Radość dzieci z wygranej była widoczna w podejściu do wykonywanych ćwiczeń. Każde z nich starało się dawać z siebie wszystko. Przytyły endorfiny, jaki serwowała Anna Lewandowska, objawiał się również nieschodzącymi z dziecięcych twarzy uśmiechami.

- Było bardzo fajnie! Pani Anna prowadziła trening rewelacyjnie - opowiadała uczennica Maria Wrzeszczowska. - Takie wydarzenia są przede wszystkim dobre dla zdrowia, ale to również przygoda, którą zapamiętamy do końca życia - zapewniała.

Nagrodą zachwycone były nie tylko dzieci, ale również grono pedagogiczne szkoły w Odechowie. Ewa Kundys zażartowała, że te-

raz na zajęcia w ramach SKS uczęszczać będą także nauczyciele i dyrektor placówki.

Po skończonym treningu ekipa zwycięskiej szkoły podziękowała Annie Lewandowskiej za spotkanie, a kilka uczennic zaprezentowało układ taneczny, przygotowany specjalnie na tę okazję. Zwieńczeniem wydarzenia była wspólna fotografia laureatów z ambasadorką akcji.

- W zeszłym roku prowadziliśmy akcję w formie online, w tej edycji zajęcia powróciły na boiska i obiekty sportowe, z czego bardzo się cieszymy. W „Jesiennym warm-upie” wzięło udział ponad 50 szkół, a dzisiaj [9 grudnia - przyp. red.] mogliśmy wręczyć główną nagrodę szkole w Odechowie - tłumaczy Urszula Włodarczyk, dyrektorka Instytutu Sportu - Państwowego Instytutu Badawczego.

Program SKS

Program Szkolny Klub Sportowy realizowany jest od 2017 roku i ma na celu promowanie sportu oraz aktywności fizycznej wśród dzieci



i młodzieży. Jego istotnym elementem jest stworzenie jak największej grupy chętnych, niezależnie od statusu materialnego, możliwości uczestniczenia w zorganizowanych, systematycznych i atrakcyjnych zajęciach sportowych. W ramach Programu realizowanych jest blisko 100 różnorodnych form aktywności. Odbywają się one zazwyczaj dwa razy w tygodniu w formie 60-minutowych zajęć. SKS-owa społeczność cały czas się powiększa, ponieważ z każdą edycją Program rozwija się i angażuje coraz więcej dzieci, rodziców i nauczycieli.

Podczas zajęć uczestnicy, pod kierunkiem nauczycieli W-F, mają szansę

rozwijać swoją sprawność fizyczną, zdrowie i sportowe pasje. Program Szkolny Klub Sportowy to w obecnej edycji 268 tys. dzieci - 54 proc. chłopców i 46 proc. dziewcząt, 11,5 tys. nauczycieli, 7,5 tys. szkół, 100 proc. powiatów, 85 proc. gmin.

- Głównie finansowanie Programu pochodzi z Ministerstwa Sportu i Turystyki. To są ogromne pieniądze, które przeznaczamy na promowanie aktywności fizycznej wśród dzieci i młodzieży. Od samego początku jest z nami również PKN ORLEN, dzięki któremu możemy organizować takie akcje, jak np. ta z panią Anną Lewandowską - wyjaśnia Urszula Włodarczyk.

Wszystko

Pamięć o dziewięciu z Wujka, groza tamtych dni

Tomasz Breguła
t.bregula@dz.com.pl



Katowice

Śląskie Centrum Wolności i Solidarności w Katowicach zostało wczoraj oficjalnie otwarte po rozbudowie i z nową, sugestywną ekspozycją. To miejsce ma wyjątkową wymowę. Przemawiać ma także do młodego pokolenia.

Chodzi o to, by kultywować pamięć tamtych wydarzeń sprzed 40 lat i ludzi, którzy oddali życie, by Polska była wolna. By przedstawić wstrząsającą historię Wujka, ale i stanu wojennego tak, aby stała się ważna i dotarła także do świadomości młodych. Cel realizatorów wystawy został osiągnięty. Robi poruszające wrażenie.

Pierwszymi osobami, które mogły zobaczyć wystawę, byli uczestnicy strajku oraz przedstawiciele rodzin zamordowanych górników.

Odwiedził tę wystawę wczoraj także prezydent RP, Andrzej Duda, który uczestniczył w uroczystościach upamiętniających 40 rocznicę pacyfikacji KWK Wujek.

- Wystawa skierowana jest do młodego pokolenia i ich językiem mówi o tym, jak pamiętać. Mówi też o wartościach, które w latach 80. towarzyszyły ludziom walczącym o wolność, o solidarność, o godność człowieka - podkreślał Robert Ciupa, dyrektor Śląskiego Centrum Wolności i Solidarności w Katowicach.

Wystawa poruszała jednak także tych, którzy doskonale znają tę historię i pamiętają tragiczne wydarzenia sprzed 40 lat, dla wielu - były one ich udziałem. Wśród osób, które jako pierwsze obejrzały ekspozycję w Śląskim Centrum Wolności i Solidarności w czwartkowe przedpołudnie, byli uczestnicy strajku z grudnia 1981 roku, z jego przywódcą, Stanisławem Płatkiem.

Przyjechali również członkowie rodzin zamordowanych górników KWK Wujek. W otwarciu

uczestniczyli także marszałek woj. śląskiego Jakub Chelstowski oraz Marcin Krupa, prezydent Katowic. Prezydent Andrzej Duda odwiedził to miejsce po mszy i uroczystościach oraz apelu poległych pod pomnikiem.

Po rozbudowie katowicka placówka ma ponad 1100 m kw. powierzchni wystawienniczej na trzech poziomach. W nowej przestrzeni znajdziemy nie tylko tradycyjne tablice informacyjne. Nowością są dynamiczne widowiska ze światłem i dźwiękiem oraz multimedia zamiast plasz. To ukłon w stronę młodego pokolenia.

Nowa wystawa pokazuje pacyfikację Wujka oraz inne wydarzenia z początku stanu wojennego. Jej celem jest przedstawienie początków Solidarności, narodzin społecznego buntu i schyłku czasów PRL.

Rozbudowa muzeum przy kopalni Wujek, czyli Śląskiego Centrum Wolności i Solidarności, rozpoczęła się, przypomnijmy, we wrześniu 2020 roku. Inwestycja pochłonęła 16,6 mln zł. 6,5 mln zł to koszty prac budowlanych, natomiast 10,1 mln zł zostało przeznaczone na aranżację i wyposażenie nowej wystawy.

Odnówione zostały nie tylko wnętrza, budynek zyskał też nową elewację. Część nadbudowana maszkłąną fasadą, ta już istniejąca została pokryta cegłą. Na tyłach budynku znajduje się przeszklony wykusz ze świetlikiem, który pozwala zwiedzającym zajrzeć na teren kopalni Wujek. Wystawa jest, jak podkreślał dyrektor Robert Ciupa, skierowana przede wszystkim do ludzi młodych. To, co w niej przedstawiono, bez wątpienia działa na wyobraźnię, oddaje grozę tamtych wydarzeń. Na posadzce znajdziemy huski pocisków oraz ślady krwi. W tle słychać natomiast odgłosy walki. W jednym z pomieszczeń stoi czołg T-55 przebijający kopalniany mur, który znajduje się obok rampy, z której strzelano do strajkujących.

Na ścianach - wizerunki dziewięciu zamordowanych górników Wujka. Na co dzień przewodnikami po tym miejscu są uczestnicy tamtych wydarzeń. Mocna, ważna lekcja najnowszej historii Polski. ©©



Wczoraj jako pierwsi zobaczyli nową ekspozycję uczestnicy wydarzeń sprzed 40 lat



Ten eksponat mocno działa na wyobraźnię. To czołg T-55, który przebija kopalniany mur



Wystawa porusza, bardzo działa na wyobraźnię, oddaje grozę tamtych wydarzeń

Siła Unii Europejskiej zależy od siły państw członkowskich

str. 10

Jeszcze czuć chłód tamtych dni. Rzecz o masakrze na „Wujku”

str. 12-13

Polska wigilia z polskich produktów? Może się nie udać...

str. 16

Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa 2.0 zmienia nawyki czytelnicze Polaków



**Narodowy
Program
Rozwoju
Czytelnictwa
2.0**

Książki od lat pozostają jednym z najpopularniejszych prezentów gwiazdkowych i tegoroczne zakupy zapewne to potwierdzą. Szacuje się, że w 2020 r. w Polsce zostało sprzedanych ponad 100 mln książek na kwotę ponad 2 mld zł. Prawie trzy czwarte kobiet i połowa mężczyzn deklaruje, że lubi czytać, a wielu z nas ma świadomość korzyści płynących z czytania. W 2020 r. przynajmniej jedną książkę przeczytało ok. 42% rodaków, co oznacza wzrost o 3 punkty procentowe w skali roku i stanowi najlepszy wynik od sześciu lat. Nadal jest to jednak wskaźnik daleki od naszych oczekiwań i potrzeb społecznych, co stara się zmienić Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa 2.0.

Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa 2.0 (NPRCz 2.0) to wieloletni program rządowy na lata 2021–2025, w ramach którego ok. 1,1 mld zł (ok. 60% - budżet państwa, ok. 40% - wkład własny beneficjentów) zostanie przeznaczonych na różne formy wsparcia i promocji czytelnictwa w Polsce. To największy i jeden z najważniejszych – z uwagi na skalę oddziaływania i budżet - programów wieloletnich Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Jego celem jest wsparcie, promocja i rozwój czytelnictwa w Polsce, kształtowanie podstaw proczytelniczych, zwiększanie dostępu do wszelkich formatów książek, wzmacnianie roli bibliotek publicznych jako lokalnych ośrodków życia społecznego i centrów dostępu do kultury i wiedzy, jak również doskonalenie kompetencji postępowania się językiem ojczystym. W skład NPRCz 2.0 wchodzi cztery priorytetowe obszary wsparcia, zarządzane przez Bibliotekę Narodową, Instytut Książki, Narodowe Centrum Kultury oraz Ministerstwo Edukacji i Nauki. W ramach NPRCz 2.0 m.in. blisko 500 mln zł (uwzględniając środki budżetowe i szacowany wkład własny beneficjentów) trafi na rynek wydawniczy w ramach zakupu nowości książkowych dla bibliotek.

- Konsekwentnie prowadzona polityka upowszechniania czytelnictwa oraz kształtowania i wzmacniania nawyku

czytania we wszystkich grupach wiekowych jest jednym z filarów polityki kulturalnej państwa. Na przestrzeni ostatnich kilku lat udało się zahamować spadek czytelnictwa, obserwowany w Polsce od początku XXI w., a w 2019 i 2020 r. Polacy zaczęli nawet czytać nieco więcej. Te dane uzasadniają potrzebę kontynuowania NPRCz, poprzez który chcemy ułatwiać dostęp do książek i pokazywać korzyści płynące z czytania. Narodowy Program Rozwoju Czytelnictwa 2.0 jest odpowiedzią na potrzeby i oczekiwania bibliotek publicznych, szkolnych i pedagogicznych oraz ich użytkowników - podkreśla prof. Piotr Gliński, wicepremier, minister kultury i dziedzictwa narodowego.

Trzecie miejsce...

W Polsce działa ponad 2,5 tysiąca bibliotek publicznych, które wraz ze swoimi filiami tworzą sieć prawie 8 tysięcy instytucji kultury znajdujących się w naszym bezpośrednim sąsiedztwie. Jednym z założeń programu NPRCz 2.0 jest budowanie pozycji bibliotek jako jednego z trzech najważniejszych miejsc, poza domem i pracą, w których ludzie uczą się i socjalizują, rozwijają własne zainteresowania, ciekawie spędzają wolny czas. Dzięki dofinansowaniu ze środków NPRCz 2.0, który angażuje również lokalne samorządy, biblioteki oferują nie tylko najnowsze pozycje książkowe, ale stają się nowoczesnymi miejscami integrującymi lokalną społeczność - centrami multimedialnymi dostępnymi dla osób z niepełnosprawnościami.

Realizacja działań skierowanych do bibliotek publicznych odbywa się na kilku poziomach. Przede wszystkim kontynuowane są kluczowe zadania poprzedniej edycji programu, czyli zakupy nowości wydawniczych do bibliotek (poszerzone o zdalny dostęp do treści) oraz inwestycje w infrastrukturę bibliotek.

Bestsellery za darmo

Za poprawę oferty bibliotek publicznych odpowiada Biblioteka Narodowa, która w mijającym roku przyznała dla niemal 2,4 tys. tych placówek 26 mln zł na zakup i zdal-

ny dostęp do nowości wydawniczych.

- Dzięki NPRCz 2.0 kupiono ponad 3 miliony nowych książek do bibliotek publicznych w całym kraju, nawet w najmniejszych i najbiedniejszych gminach. Biblioteki samodzielnie decydują nie tylko, jakie książki są kupowane, ale także czy są to egzemplarze papierowe czy elektroniczne. Każda z gmin jest inna i inne ma potrzeby, innych ma czytelników. Biblioteki nie tylko zyskują nowe książki, ale poprzez zakupy najskuteczniej wspierają cały rynek wydawniczy: autorów, wydawców, księgarnie, dystrybutorów. Są to pieniądze centralnie przyznawane, ale wydawane lokalnie. Dzięki centralnemu katalogowaniu przez Bibliotekę Narodową bibliotekarki i bibliotekarze mogą więcej czasu przeznaczyć na kontakt z czytelnikiem - mówi dr Tomasz Makowski, dyrektor Biblioteki Narodowej.

W latach 2021-2025 za pośrednictwem Biblioteki Narodowej środki z budżetu państwa będą wydatkowane na zakup przez biblioteki publiczne ok. 14,5 mln nowości wydawniczych, w tym usług zdalnego dostępu do książek w formie e-booków, audiobooków czy synchrobooków (ok. 161 mln zł) oraz budowę ogólnokrajowej sieci bibliotecznej poprzez zintegrowany system zarządzania zasobami bibliotek, w ramach której powstanie platforma dla 500 bibliotek (ponad 41 mln zł). Aktualnie Biblioteka Narodowa rozpatruje wnioski złożone na realizację tego zadania.

Program NPRCz 2.0 obejmuje również zakup nowości wydawniczych do placówek wychowania przedszkolnego, bibliotek szkolnych i pedagogicznych. Działania w tym zakresie realizuje Ministerstwo Edukacji i Nauki. W 2021 r. jednostki podległe MEiN skorzystają ze środków NPRCz 2.0 w wysokości 20 mln zł, a w latach 2021-2025 będzie to kwota prawie 138 mln zł. Dofinansowanie zostanie przeznaczane na zakup nowości wydawniczych, realizację działań promujących czytelnictwo, a w przypadku szkół również na zakup sprzętu i oprogramowania komputerowego, e-booków oraz elementów wyposaż-

zenia. Nowością jest włączenie do programu przeszło 13 tys. placówek wychowania przedszkolnego, dla których na nowe książki zostanie przeznaczona kwota ponad 41 mln zł.

- Poprzednia edycja programu pokazała, że dzięki wzbogaceniu księgozbioru o nowości wydawnicze uczniowie chętniej sięgali po książki z biblioteki szkolnej. Wzrosła też świadomość rodziców w odniesieniu do roli książek w życiu dziecka i korzyści wynikających z czytania. Ważne, aby nawyki czytelnicze były kształtowane od najmłodszych lat życia dziecka, dlatego wsparciem w obecnej edycji programu - oprócz szkół i bibliotek pedagogicznych - będą objęte także przedszkola. Kontakt z wartościową literaturą dziecięcą jest nieoceniony w harmonijnym rozwoju dziecka - podkreśla minister edukacji i nauki prof. Przemysław Czarnek.

Nowoczesne i atrakcyjne centra kultury

Ważnym elementem programu są inwestycje w infrastrukturę bibliotek publicznych, dzięki którym obiekty i wyposażenie bibliotek dostosowywane są do współczesnych standardów. Szczególne wsparcie w programie otrzymują zabytkowe obiekty biblioteczne oraz biblioteki znajdujące się w nieodpowiednim stanie technicznym. O dofinansowanie inwestycji infrastrukturalnych w ramach NPRCz 2.0 mogą ubiegać się instytucje zlokalizowane w miastach do 100 tys. mieszkańców. Stanowi to novum w stosunku do poprzedniej edycji NPRCz, która uwzględniła wyłącznie mniejsze ośrodki do 50 tys. mieszkańców. Instytut Książki, odpowiedzialny za ten komponent programu, przekaze blisko 230 mln zł na dofinansowania budowy, modernizacji i wyposażenia bibliotek publicznych (ok. 60 mln zł więcej niż w edycji 2016-2020). Dariusz Jaworski, dyrektor Instytutu Książki, podkreśla, że tak wysoki budżet pozwala na podniesienie progu minimalnego i maksymalnego dofinansowania. Biblioteki mogą otrzymać wsparcie od 0,5 mln zł do 2,25 mln zł. W pierwszym tegorocznym naborze do „In-

frastruktury” Instytut Książki pozytywnie rozpatrzył wniosek ok. 30 bibliotek na kwotę ponad 43 mln zł i rozpoczął kolejny nabór, który potrwa do 21 lutego 2022 roku.

- Dzięki realizowanym inwestycjom powstają nie tylko wspaniałe, nowoczesne i dobrze wyposażone biblioteki. To przede wszystkim inwestycje w społeczeństwo, szansa na budowanie wspólnoty kulturowej - biblioteki publiczne w małych miejscowościach pomagają niwelować różnice między średnimi i małymi ośrodkami. Trzeba zaznaczyć, że w placówkach, które w poprzednich latach otrzymały środki w ramach „Infrastruktury bibliotek”, odnotowano aż 9% wzrost liczby użytkowników - tłumaczy dyrektor Jaworski.

BLISKO lokalnych bibliotek

Narodowe Centrum Kultury (NCK) odpowiada za monitoring i ewaluację NPRCz 2.0, działania promujące czytelnictwo oraz program dotacyjny dla bibliotek BLISKO. Cele i wartość BLISKO dobrze opisuje rozwinięcie nazwy: Biblioteka | Lokalność | Inicjatywy | Społeczność | Kooperacja | Oddolność. W tym roku w ramach BLISKO przyznano kwotę ok. 5,4 mln zł 49 bibliotekom publicznym na działania budujące partnerstwa lokalne na rzecz czytelnictwa, wyszukujące lokalnych liderów, którzy potrafią wykreować ciekawe inicjatywy kulturalne, diagnozujące lokalne potencjały, wreszcie - wzmacniające kompetencje pracowników bibliotek. BLISKO to także rozbudowany pakiet szkoleniowy i wsparcie tutorskie, oferowane przez NCK. Kolejny nabór do programu rozpocznie się już na początku 2022.

- Za nami trzy miesiące bardzo intensywnych działań w ramach programu BLISKO: trzy konferencje, cykl szkoleń, wizyty studyjne, praca z tutorami, wybór inicjatyw do realizacji i tworzenie lokalnych partnerstw. Duże wyzwania, bardzo efektywna współpraca, dobra atmosfera. Dzięki jemy partnerom z bibliotek publicznych za wspólne przekonywanie do czytania - podsumowuje prof. Rafał Wiśniewski, dyrektor Narodowego Centrum Kultury.

CZYtam, a Ty?

NCK realizuje też kampanię społeczno-wizerunkową promującą czytelnictwo oraz budującą świadomość marki Programu NPRCz 2.0. wśród szerokiego kręgu odbiorców. Koncepcja komunikacji oraz logotyp programu, oparte są na skojarzeniach z książką oraz partykułą pytającą „CZY”, będącą jednocześnie pierwszą sylabą wyrazu „czytanie” i zachęcają do czytelniczej zabawy.

Mam nadzieję, że dzięki naszej kampanii społecznej dołączymy z informacją o programie do szerokiego grona odbiorców i zachęcimy kolejne osoby, a zwłaszcza młodych ludzi, do sięgania po książki. W naszym spocie pokazujemy, że czytanie jest trendy. Rozpoczynamy też budowanie świadomości marki NPRCz 2.0 oraz rozpoznawalności identyfikacji wizualnej programu. Celem długofalowym jest pozytywna i trwała zmiana nawyków czytelniczych poprzez pokazanie czytelnictwa jako obszaru, który wzmacnia kompetencje, poszerza horyzonty oraz pomaga odnaleźć się na rynku pracy - komentuje dyrektor Wiśniewski.

Na potrzeby komunikacji NPRCz 2.0 został stworzony specjalny serwis internetowy, a w TVP1 22 grudnia odbędzie się Wielki Test związany z czytaniem. W telewizyjnym spocie wizerunkowym, który pokazuje czytanie jako pasjonujący sposób spędzania czasu, niezależnie od miejsca i okoliczności, czynność sprawiającą przyjemność, wciągającą każdego i łączącą ludzi, gościnnie pojawili się ambasadorzy Programu NPRCz 2.0.

W serwisie www.nprcz.pl znajdują się podpowiedzi, jakie lektury podsuwać dzieciom, ciekawostki literackie oraz materiały dla nauczycieli i scenariusze lekcji. Artykuły na stronie będą pokazywać korzyści wynikające z czytania oraz podkreślać, jak wyjątkową rozrywkę mogą zapewnić książki z całym swoim bogactwem tematycznym i gatunkowym. Kanały NPRCz 2.0 w mediach społecznościowych na Facebooku i Instagramie zapewnią zaś ciekawostki z życia pisarzy oraz bohaterów, inspirowane okładki i wyjątkowe historie biblioteczne.



**Narodowy
Program
Rozwoju
Czytelnictwa
2.0**



**Ministerstwo
Kultury
i Dziedzictwa
Narodowego**

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego w ramach realizacji Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa 2.0 na lata 2021–2025



**Ministerstwo
Edukacji i Nauki**



**BIBLIOTEKA
NARODOWA**



**NARODOWE
CENTRUM
KULTURY**

Siła Unii Europejskiej zależy od siły państw członkowskich

Redakcja
redakcja@dz.com.pl

Rozmowa

Rozmowa z Jadwigą Wiśniewską, posłanką do Parlamentu Europejskiego, członkiem Grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów.

Parlament Europejski, jeszcze kilka lat temu, w świadomości przeciętnego Kowalskiego, nie był ani ważną ani znaną instytucją. Emocje budziła polityka krajowa i ona dominowała nie tylko w medialnych przekazach, ale także w domowych dyskusjach. Dzisiaj praktycznie nie ma dnia, żeby doniesienia z Brukseli nie elektryzowały Polaków. Co się zmieniło?

Polacy przekonali się, że w ich sprawach podejmowane są ważne decyzje nie tylko w kraju, ale także w Parlamencie Europejskim - w Brukseli czy Szttrasburgu. Znacznie wzrosła świadomość, że tam, w instytucjach europejskich, również toczy się polityczna i prawna batalia, która ma istotny wpływ na życie w Polsce.

Jaką rolę odgrywają tutaj europosłowie?

Wszystko zależy, w jaki sposób wypełniają swój mandat i jakie mają poglądy. Moje zasady od lat są bardzo proste i czytelne. W Parlamencie Europejskim zawsze stoję po stronie polskich spraw, dlatego stanowczo sprzeciwiałam się wszelkim zarzutom o rzekomo łamanej praworządności w Polsce. Podkreślałam także konieczność przestrzegania Traktatów, które dają państwu członkowskim prawo do decydowania m.in. o wymiarze sprawiedliwości czy edukacji. Uważam, że żadna instytucja unijna nie może ingerować w te obszary. Moja aktywność dotyczy także pracy nad regulacjami, które pozwolą łączyć aktywność zawodową z życiem prywatnym. Moim priorytetem jest również tworzenie skutecznego prawa ograniczającego przemoc względem kobiet, zarówno fizyczną, psychiczną, seksualną, ekonomiczną, i tę stosowaną w cyberprześtrzeni.

Ważne tematy, ale często schodzą na dalszy plan w konfrontacji z tym co nie jest codziennością. Czyba nikt nie spodziewał się, że na naszej wschodniej granicy będziemy mieli tak ostry kryzys.

To prawda. Ale i tutaj ciągle warto podkreślić, że sytuacja na polsko-białoruskiej granicy jest wyzwaniem nie tylko dla Polski, ale całej Unii Europejskiej. Bronimy bowiem nie tylko naszej granicy państwowej, chronimy też granicę zewnętrzną NATO i UE. Dlatego w Parlamencie Europejskim wskazywałam, że potrzebujemy skutecznych rozwiązań, które pozwolą dobrze chronić zewnętrzne granice Wspólnoty.

A jak się mają śląskie sprawy w Parlamencie Europejskim?

W mijającym roku, z punktu widzenia mieszkańców województwa śląskiego niezwykle ważna była dyskusja w Parlamencie Europejskim dotycząca założeń unijnej polityki klimatycznej. Oczywiście, troska o czyste środowisko jest sprawą fundamentalną, każdy z nas chciałby oddychać czystym powietrzem. Jednak naszym wspólnym zadaniem jest wypracować takie regulacje, które spowodują, że transformacja klimatyczna stanie się szansą, a nie zagrożeniem. O tym, jak uczynić ją sprawiedliwą, dyskutowaliśmy na Stadionie Śląskim w Chorzowie, podczas Śląskiego Konwentu Klimatycznego i Europejskiego Forum Przyszłości. Wypracowane podczas tych spotkań wnioski mogłam potem wykorzystać w dyskusjach w Komisji Ochrony Środowiska w PE, gdzie jako ambasador województwa śląskiego podkreślałam, że potrzebujemy mądrych rozwiązań, które jak to się mówi na brukselskich korytarzach, nikogo nie zostawią w tyle i nie zwiększą ubóstwa energetycznego. Musimy bowiem stawiać na rozwój i wykorzystywać dostępne szanse, by uczynić nasz region promotorem cyfryzacji, innowacji i czystych technologii. Nad tym zastanawialiśmy się także podczas Światowego Szczytu Cyfrowego, którego gospodarzem w grudniu były Katowice. Wydarzenie to było przy okazji doskonałą okazją do promocji potencjału naszego województwa, które tak jak UE



Jadwiga Wiśniewska, posłanka do PE, Europejski Ambasador Województwa Śląskiego, wyróżniona Gwiazdą Górnośląską

zjednoczone jest w różnorodności.

Podobno ma Pani dwa kalendarze - brukselski na pracę w tygodniu i weekendowy na spotkania w regionie?

Nie, wszystkie terminy mam w telefonie i laptopie. Ale coś w tym jest, że żyję trochę w dwóch kalendarzowych rytmach. Zostałam wybrana w Polsce, żeby Polsce dobrze służyć w Parlamencie Europejskim. I tak też przestrzegam moją codzienną aktywność. W poniedziałki wylatuję do Brukseli, ale na każdy weekend wracam do Pol-

legie, dlatego ważne są umiejętności logistyczne, by to wszystko mądrze poukładać.

Jak wygląda praca w Brukseli?

Mój brukselski kalendarz wypełniony jest bardzo mocno każdego dnia. Z Parlamentu Europejskiego najczęściej wychodzę w godzinach przedwieczornych. Prace trwają długo, ponieważ w trakcie spotkań szuka się rozwiązań kompromisowych, a wszyscy wiemy, że nie jest to zadanie ani łatwe, ani szybkie. Poza tym w PE pracuję w kilku komisjach, które mają szeroki zakres kompetencji, jak chociażby w Komisji Wolności Obywatelskich, Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych czy Komisji Ochrony Środowiska Naturalnego, Zdrowia Publicznego i Bezpieczeństwa Żywności. Jestem także koordynatorką z ramienia Europejskich Konserwatystów i Reformatorów w Komisji Praw Kobiety i Równouprawnienia, a jest to mocno czasochłonna funkcja. Angażuję się również w poprawę dobrostanu zwierząt, w powołanej do tego celu Intergrupie. Raz w miesiącu obrady PE przenoszą się do Strasburga, gdzie odbywają się sesje plenarne. Tam zwykle dni aktywności są jeszcze dłuższe.

Cały czas na pełnych obrotach?

Tak jest, ale praca i szybkie tempo życia mi nie przeszkadzają. Szczególnie trudne i wyczerpujące są natomiast dla mnie debaty dotyczące Polski, których celem jest powielanie fake newsów i budowanie fałszywego wizerunku naszej Ojczyzny. Proszę sobie wyobrazić, że w Strasburgu niemal każdego miesiąca odbywają się debaty na temat rzekomo łamanej praworządności w Polsce. Tak się dzieje od 2015 r., kiedy to PO przegrała wybory i jej ówczesny przewodniczący zapowiedział, że jego partia będzie opozycją totalną. Zakreślił także polityczny plan, który można streścić w dwóch słowach - jeśli nie ulica, to zagrana. Muszę przyznać, że determinacja w realizowaniu zadania „zagranica” jest bardzo duża. Nie ukrywam, że jest to bardzo przykre. Niestety nasi konkurenci polityczni uznali, że skoro nie wygrali wyborów, to demokracja w Polsce nie istnieje. To przedstawiciele totalnej opo-

zycji w PE pracowali także nad mechanizmem warunkowości, który teraz zaczyna być wykorzystywany de facto do mrożenia funduszy dla Polski. Takimi działaniami, sami sobie wystawiają świadectwo.

Jest Pani członkiem Grupy Europejskich Konserwatystów i Reformatorów, do których należy Prawo i Sprawiedliwość. O jaką wizję Europy walczyicie w Parlamencie Europejskim?

Chcemy Europy równych szans i takich samych możliwości dla wszystkich państw członkowskich. Dlatego wskazujemy, że Unia Europejska powinna działać w oparciu o Traktaty, gdzie jasno i precyzyjnie zostały określone kompetencje, zarówno te przekazane, jak i te które są wyłączną domeną państw członkowskich. Uważamy także, że odpowiedź na pytanie o przyszłość projektu europejskiego nie są zakusy zmierzające do federalizacji UE i zanikania granic państwowych, ale renesans idei UE, która będzie silną siłą państw członkowskich i która będzie szanować suwerenność państw członkowskich.

Po tylu latach pracy w Brukseli zmieniła Pani coś w rodzinnym świętowaniu Bożego Narodzenia? Jakiś belgijski zwyczaj trafił do Pani domu?

Nie, pod tym względem, jak większość Polaków jestem tradycjonalistką i naszej tradycji nie uzupełniam nowinkami. Święta Bożego Narodzenia zawsze spędzam z najbliższymi. Nie przywiązuję wagi do tego, ile ciast znajdzie się na stole. Dla mnie najważniejsze jest to, by być ze sobą, by wspólnie usiąść do stołu, cieszyć się obecnością i bliskością. Wigilia w moim domu była zawsze bardzo tradycyjna. Zwyczaj udaje mi się przygotować 12 potraw. Wszyscy lubimy wigilijnego karpia, grzybową z łazankami, kapustę z grochem i oczywiście kompot z suszonych śliwek. Uwielbiam te wigilijne smaki i zapachy. Oczywiście co roku mamy żywą choinkę, którą po Świętach sadzimy w ogrodzie. Lubimy też wspólne śpiewanie kolęd. Świętujemy więc tradycję i na pewno nie zamierzamy tego zmieniać.



Bank Pekao

BIERZ ŻYCIE ZA ROGI

SPRAWDŹ, O ILE MNIEJ MOŻESZ PŁAĆ!

Oferta ważna do 31.12.2021 r.

pekao.com.pl/pozyczka

Przenieś do nas swoje raty.
Pożyczka konsolidacyjna

RRSO

7,44%

0%

od przenoszonych
rat¹

0%

jeśli weźmiesz
dodatkową
gotówkę¹

Otwórz Konto
Przekorzystne
z kartą Mastercard®



0 zł

za konto i kartę²

0 zł

za bankomaty
w całej Polsce²

RRSO – rzeczywista roczna stopa oprocentowania (RRSO) pożyczki wynosi 7,44% przy założeniach: całkowita kwota pożyczki (bez kredytowanych kosztów) 32 832,00 zł, pożyczka zaciągnięta na 63 miesiące, oprocentowanie zmienne 7,20% w stosunku rocznym, całkowity koszt pożyczki 6692,48 zł (w tym odsetki 6692,48 zł), całkowita kwota do zapłaty 39 524,48 zł, płatna w 62 ratach miesięcznych po 627,37 zł, 63. rata wyrównująca 627,54 zł. Kwota udostępniana pożyczkobiorcy 32 832,00 zł. Kalkulacja została podana na podstawie przykładu reprezentatywnego wg stanu na 24.08.2021 r.

¹ Prowizja 0% i pozostałe warunki dotyczą Pożyczki Ekspresowej od 10 000 zł do 200 000 zł, przeznaczonej na spłatę udzielonych pożyczek lub kredytów oraz na dowolny cel w wysokości do 25% kwoty spłacanych zobowiązań. Pożyczka nie może być przeznaczona na spłatę pożyczek lub kredytów udzielonych przez Bank Pekao S.A. Specjalna oferta ważna do 31.12.2021 r. Bank podejmuje decyzję o udzieleniu pożyczki po ocenie zdolności kredytowej. Pozostałe informacje dostępne są w oddziałach banku i placówkach oznaczonych „Bank Pekao S.A. Partner” oraz na pekao.com.pl. Informacja nie stanowi oferty w rozumieniu Kodeksu cywilnego. Pożyczkodawcą jest Bank Polska Kasa Opieki Spółka Akcyjna.

² 0 zł za prowadzenie rachunku płatniczego. Promocja 0 zł za obsługę karty debetowej Mastercard Debit FX do Konta Przekorzystnego i wypłaty gotówki tą kartą ze wszystkich bankomatów w Polsce – obowiązuje po zawarciu umowy o Pożyczkę Ekspresową i w trakcie jej trwania oraz po spełnieniu pozostałych warunków promocji. Promocja trwa do 31.12.2021 r. Sprawdź zasady promocji w regulaminie na pekao.com.pl. Do ukończenia 26. roku życia za ww. opłaty jest bezwarunkowe 0 zł. Pełne informacje o koncie i karcie do konta znajdziesz na pekao.com.pl. Definicje: prowadzenie rachunku płatniczego, obsługa karty debetowej, wypłata gotówki, znajdziesz na pekao.com.pl/definicje.

Bank Pekao S.A.

Kopalnia „Wujek”: Wciąż czuć chłód tamtych dni

Marcin Śliwa
@com.pl



Historia

Temperatura rzeczywista, temperatura odczuwalna, a faktyczna ludzka percepcja warunków atmosferycznych to trzy zupełnie różne sprawy. Dwa stopnie poniżej zera, jakie wskazywał termometr w dniu, w którym powstał ten reportaż, teoretycznie nie powinny robić na nikim wrażenia. Mimo braku wiatru, przekraczając bramę wejściową katowickiej Kopalni Wujek, czuło się jednak przenikliwy chłód. Podobne warunki pogodowe towarzyszyły górnikom, którzy 40 lat temu o tej samej porze na terenie kopalni rozpoczęli brzemienny w skutkach strajk. Choć termometr wskazywał wtedy jedenaście stopni poniżej zera, to duża wilgotność powietrza sprawiała wrażenie, że jest jeszcze zimniej.

To miał być kolejny zwykły dzień w pracy. Gdy o świcie, około godziny 3:00 w niedzielę 13 grudnia 1981 roku górnicy z ka-

towickiej kopalni „Wujek” przygotowywali się do rozpoczęcia swojej zmiany dotarła do nich wiadomość o wydarzeniach minionej nocy. Dwie godziny wcześniej doszło do brutalnego aresztowania Jana Ludwiczaka, ówczesnego przewodniczącego Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarności”. Pracownicy zebrani w łaźni łańcuskowej, która była i do dziś jest sercem tego miejsca, poczuli napięcie i niepewność. O wsparcie poproszono księdza Henryka Bolczyka, który odprawił Mszę Świętą. Jako, że była to niedziela, a załoga na zakładzie obecna była w mocno okrojonej liczbie, zdecydowano żeby z decyzją wstrzymać się do momentu dołączenia poniedziałkowej zmiany. Po porannej emisji przemówienia generała Wojciecha Jaruzelskiego wyjaśniło się, że zatrzymanie Jana Ludwiczaka związane było ze stanem wojennym. Wkrótce miał zacząć się górniczy protest.

Nowe funkcje starych miejsc

Łaźnia łańcuskowa znajduje się w dużej, blaszanej hali wokół której pnął się stalowy, masywny rurociąg. Na jej południowej ścianie umieszczone są grafiki zawierające typowe hasła, jakie

można znaleźć w dawnych zakładach pracy („bałagan źle się kończy” czy „Mocne chętnie! Ale po pracy”). Już z zewnątrz budynek przykuł moją uwagę, jednak dopiero po wejściu do środka bardziej poczułem duszę tego miejsca. Krótki korytarz od razu prowadzi do szatni - wysokiej, przestronnej hali mogącej spokojnie pomieścić setki ludzi. Nic dziwnego, że w obliczu zatrzymania Jana Ludwiczaka, zgromadzeni tu górnicy z decyzją chcieli poczekać na swoich kolegów - będąc w kilkanaście osób w tak dużym, lekko opustoszałym pomieszczeniu zwyczajnie musieli czuć, że nie są wystarczającą reprezentacją.

W poniedziałek 14 grudnia na porannej „masówce” zapadła decyzja, aby nie podejmować

Próby negocjacji podjęte przez dyrektora zakładu i rozmowy delegacji protestujących z komisarzem wojskowym nie przyniosły żadnego efektu. Górnicy w swojej postawie byli zdecydowani i jednomyślni

pracy, dopóki do kopalni nie przybędzie zatrzymany przewodniczący zakładowej „Solidarności”. Próby negocjacji podjęte przez dyrektora zakładu i rozmowy delegacji protestujących z komisarzem wojskowym nie przyniosły żadnego efektu. Górnicy w swojej postawie byli zdecydowani i jednomyślni. W wyniku kontynuowania protestu łaźnia łańcuskowa zamieniła się w serce strajku. To tu protestujący górnicy spalili, naradzali się i sformułowali listę swoich żądań. Domagali się w nich uwolnienia Ludwiczaka oraz innych aresztowanych działaczy z całego kraju, a także zniesienia stanu wojennego, co miało umożliwić ponowną działalność związku. Stał się nie tylko „Wujek” - w regionie strajkowało około 50 zakładów pracy.

W budynku, który wciąż znajduje się na przeciwko byłej łaźni, swoje działania prowadził Komitet Strajkowy. To właśnie tu odbywały się narady przywódców strajkujących górników. Tu też podpisano rezolucję w sprawie strajku. Na skarpie rozdzielającej oba budynki strajkujący spotykali się na „masówkach” i podejmowali różne decyzje. Na tym samym niewielkim wniesieniu dwa dni później po raz ostatni negocjowali ze

stroną rządową zawieszenie protestu.

Decyzje podejmowane przez strajkujących na terenie kopalni mocno wpływały również na funkcjonowanie ich rodzin, żyjących na pobliskim osiedlu. Zakład pracy i sąsiednie budynki mieszkalne stanowiły jeden „organizm”. Gdy stało się jasne, że górnicy nie opuszczają terenu kopalni, dopóki nie zostaną spełnione ich postulaty, otrzymali wielkie wsparcie od sąsiadów i mieszkańców innych części miasta. Średnich rozmiarów płot, który do dziś wyznacza granice terenu „Wujka”, stał się głównym kanałem kontaktu z bliskimi, dostarczania żywności i przekazywania informacji, o tym co dzieje się „na zewnątrz”, jednak wraz z upływającym czasem, do strajkujących docierały coraz gorsze wiadomości.

Mroczne widmo tego, co nastąpi

We wtorek 15 grudnia górnicy dowiedzieli się o brutalnym pacyfikowaniu przez ZOMO innych strajkujących w regionie zakładów pracy, m.in. kopalni „Staszic” i Manifest Lipcowy, gdzie otworzono ogień do pracowników. Od tej chwili wśród górników pojawiło się przekonanie, że ZOMO przyjedzie również

na KWK Wujek. Strajkujący działali z pełną świadomością ryzyka, jakie niesły podjęte przez nich niedawno decyzje. Najlepiej widać to odtwarzając wydarzenia z ostatniej doby przed pacyfikacją kopalni, kiedy rozpoczęto przygotowania do tego, co miało wkrótce nadejść.

Górnicy, którzy wtedy już zaczęli postrzegać swój zakład pracy jako arenę nadciągającej konfrontacji siłowej, zaczęli dostosowywać przestrzeń na potrzeby obrony. Chodząc po terenie kopalni analizują topografię miejsca. Centrum i okolice bramy wjazdowej to gęsta sieć rozsianych dość blisko siebie budynków. Mimo to teren zakładu wyznaczony płotem z siatki jest bardzo rozległy i trudny do jednoczesnej obrony na kilku odcinkach. Górnicy również szybko to dostrzegli. Dodatkowo, duże odległości między zorganizowanymi wcześniej grupami patrolowymi źle wpływały na morale załogi. Komitet Strajkowy podjął decyzję o zwarciu szeregow i ograniczeniu pola działania, aby łatwiej się bronić i dodawać sobie nawzajem otuchy. Górnicy chcieli wtedy zwyczajnie być bliżej siebie.

Na kluczowych odcinkach, takich jak bramy wjazdowe i najważniejsze ciągi komunikacyjne



16 grudnia 1981 roku władza dokonała masakry strzelając do strajkujących na terenie KWK „Wujek” górników



W tym miejscu nastąpił główny atak ZOMO



FOT. MARCIN SŁIWA

W miejscu, na skarpie, ks. Henryk Bolczyk udzielił Absolucji Generalnej broniącym się górnikom

postawiono barykady stworzone z metalowych rur i wózków. Zakładowa kuźnia zamieniła się w zbrojownię. We własnym zakresie szybko przystosowali do celów bojowych łańcuchy, trzonki łopat i kilofów, liny, pręty i wiele innych przedmiotów. Przywódcy strajku zadbali również o rozpoznanie. Górnicze patrole zajęły kilka najlepszych punktów widokowych, dzięki czemu już w nocy z 15 na 16 grudnia wiedzieli, że w okolicy kopalni zaczynają grupować się różne oddziały.

Dzięki dobremu przygotowaniu, większość strajkujących ostatnią noc spędziła w łaźni łańcuskowej modląc się przy krzyżu i zbudowanym obok ołtarzu. Tym razem, ksiądz Henryk Bolczyk w obliczu wyjących syren, powtarzających się fałszywych alarmów i panującego wśród górników napięcia, zrezygnował z odprawienia mszy. Zgromadzeni odmówili wspólnie różaniec. Na prośbę górników, ksiądz udzielił zgromadzonym absolucji generalnej - odpustu zupełnego dla umierających. To praktyka stosowana w Kościele Katolickim niezwykle rzadko, tylko w obliczu wielkiego zagrożenia.

Nierówne starcie pod dwóch stronach zakładowego płotu
Kiedy pułkownik Piotr Gębka stojąc rankiem 16 grudnia na skarpie przy łaźni powiedział zgromadzonym, że są ostatnim strajkującym zakładem, mroźne powietrze wypełniły głośne gwizdy. Górnicy w różny sposób zaczęli okazywać niezadowolenie, by po chwili, za przewodniczącym Komitetu Strajkowego, Stanisławem Płatkiem, jednym głosem odśpiewać hymn pań-

stwowy i „Boże coś Polskę”. To skutecznie zniechęciło wojskowego do dalszych negocjacji.

Odprowadzając pułkownika do bramy kopalni, załoga strajku zakomunikowała: „Jeżeli wkroczy wojsko nie stawiamy oporu. Jeżeli wkroczy milicja, spałować się nie damy”, na co ten powiedział, że jeśli do godziny strajk nie zostanie rozwiązany, to rozpocznie się akcja odblokowania zakładu. Około godziny 10:00 siły pacyfikacyjne zaczęły zajmować wyznaczone pozycje i odcięto kopalnię od miasta.

Najpierw wkroczyło ZOMO, które swą przemoc zaczęło siać już na przyzakładowym osiedlu. Przed pacyfikacją kopalni, używając armatek wodnych, granatów hukowych, gazu i pałek brutalnie rozpędziło tłum zgromadzonych na ulicy ludzi. Ci, w obliczu bezpardonowej agresji wycofali się, jednak kontynuowali walkę w głębi osiedla. Kobiety, młodzież i górnicy, którzy z różnych powodów nie znajdowali się na terenie kopalni, w każdy możliwy sposób odciągali uwagę ZOMO od strajkujących. Jedną z obecnych po drugiej stronie płotu kobiet, wypchnęła barakowóz na drogę i na jakiś czas zablokowała wąską ulicę Wincentego Pola, chwilowo tamując przejazd wojskowych pojazdów. Młodzi ludzie z pobliskiej hołdy przynosili kamienie, którymi atakowali funkcjonariuszy aparatu represji. To wszystko, z za płotu widzieli górnicy, którzy okrzykami wspierali swoich bliskich, dodawali im animuszu i odwagi. Żaden z nich jednak nie opuścił zakładu. Kiedy milicja „oczyściła” bezpośredni dostęp do kopalni przystąpiła do forsowania ogrodzenia i prowizorycznych umocnień.

Atak nastąpił z dwóch stron na raz. Pierwszy ruszył z połu-

dnia, od strony bramy kolejowej - górnicy postawili skuteczny opór broniąc przygotowanych wcześniej umocnień. Próba forsowania bramy kolejowej miała tylko odwrócić uwagę górników od równoczesnego natarcia na bramę główną, gdzie rozegrała się większa część walk. Oddziały ZOMO dość szybko forsowały postawione w tamtym miejscu barykady. Czołg i wóz bojowy piechoty dostały się na teren kopalni.

Każdy kolejny szturm poprzedzały zmasowane ataki gazowe prowadzone z ziemi i z powietrza. Bezwietrzna pogoda spra-

wiała, że gęste kłęby duszącego dymu długo utrzymywały się na terenie zakładu. W wyniku zatrucia gazem do Przyszybowego Punktu Sanitarnego zaczęli trafiać pierwsi poszkodowani. Górnicy odpowiadali na ataki głównie odrzucając w stronę zomowców granaty hukowe i ciskając w nich różnymi, improwizowanymi pociskami. Strajkujący rzucali śrubami i elementami metalowych konstrukcji, których nie brakowało na terenie zakładu. Część zajęła pozycje na dachu i w oknach, skąd obrzucali przeciwników zebraną amunicją. Walka prowadzona była głównie

w dystansie, rzadko przeradzała się w bezpośrednie starcia. Do jednego z nich doszło przy kółtowni. Siły ZOMO straciły wóz bojowy i wycofały się pod magazyn główny, skąd dalej prowadziły ostrzał granatami łzawiącymi i petardami hukowymi.

W tym samym czasie przy bramie kolejowej na teren kopalni próbował wjechać kolejny czołg. Maszynie udało się pokonać ogrodzenie, jednak niespodziewanie utknęła kilkanaście metrów dalej, na barykadzie postawionej niedaleko kuźni. Górnicy ruszyli do przodu powodując wycofanie się sił milicyjnych. Podczas ucieczki w ręce strajkujących dostało się trzech funkcjonariuszy milicji. Choć do Przyszybowego Punktu Sanitarnego wciąż trafiali kolejni ranni, zjednoczona w działaniu załoga „Wujka” nie dała się pokonać na żadnym z odcinków walki. W międzyczasie, dalej trwały regularne starcia po drugiej stronie zakładowego płotu.

Nieludzka cena oporu

W obliczu wielkiej determinacji protestującej społeczności i nieustającego oporu, około godziny 12:30 na teren kopalni wkroczył pluton specjalny ZOMO wyposażony w pistolety maszynowe z ostrą amunicją. Zajął pozycję na rampie przy budynku, w którym obecnie mieści się Śląskie Centrum Wolności i Solidarności. Stąd oddane zostały pierwsze strzały - w powietrze. Kolejne były już wymierzone w kierunku górników znajdujących się pomiędzy ścianą kółtowni a wagą. Od postrzałów w jamę brzuszną, kłatkę piersiową czy czaszkę na miejscu zginęło 5 górników. Pierwszym zabitym był Zbigniew Wilk, którego już martwego doniesiono do punktu opatrunkowego. Szó-

sty górnik zmarł po przeniesieniu do punktu opatrunkowego, a trzech odeszło już w szpitalu na Ochojcu. Kolejne 23 osoby odniosły różnego typu obrażenia. Około godziny 12:45 głośne odgłosy walk ustąpiły miejsca przenikliwej, mroźnej ciszy. Ofiary śmiertelne po stronie górników przesądziły o zakończeniu strajku. Dziesiątki osób cierpiały później na schorzenia układu oddechowego i nerwowego, w wyniku zatrucia gazem. Część poszkodowanych w ogóle nie otrzymała pomocy, gdyż ZOMO uniemożliwiło im dojazd do szpitala. Niektórzy byli puszczani dalej, po wcześniejszym pobiciu personelu karetek. Osoby, które doznały obrażeń na skutek walk toczonych na osiedlu, często nie zgłaszały się po pomoc medyczną, w obawie przed kolejnymi represjami.

Nawet dziś, po 40 latach od tych tragicznych wydarzeń wciąż ciężko jest ustalić dokładną liczbę osób, które ucierpiały w wyniku „akcji odblokowania zakładu”. Jan Stawiński, Joachim Józef Gnida, Józef Czekalski, Józef Krzysztof Giza, Ryszard Józef Gzik, Bogusław Kopczak, Andrzej Pełka, Zbigniew Wilk i Zenon Zając zapłacili najwyższą cenę za solidarność z bliskimi i walkę o godność. Postawa strajkujących odcisnęła znaczące piętno na historii naszego państwa i regionu.

W latach 80-tych zmieniła postrzeganie Śląska wewnątrz kraju i razem z innymi wydarzeniami przyczyniła się do obalenia opresyjnego systemu. Dziś, w drugiej dekadzie XXI wieku, już w obliczu innych kryzysów, z tej historii wciąż płynie bardzo aktualna lekcja o tym, jak wielka moc płynie z solidarności i braku podziałów.

0010373467

Pogrążeni w smutku
zapraszamy na
ceremonię pogrzebową
naszego ukochanego
Taty i Dziadka



Jan Sporek

4.04.1948 - 13.11.2021

Uroczystości pogrzebowe odbędą się 18 grudnia 2021 r.
w kościele pw. św. Wawrzyńca w Rajczy o godzinie 12.00.

Syn Sebastian z Rodziną

0010373457

„Nie umiera ten, kto żyje w pamięci”

Odszedł bardzo pogodny Człowiek



Lucjan Cichoń

lat 86

Msza święta żałobna zostanie odprawiona
18 grudnia 2021 r. o godz. 13.00
w kaplicy na cmentarzu parafii Świętej Trójcy
w Będzinie koło Zamku.

W smutku pogrążeni

żona Zofia, syn Tomek z Anią,
wnuczka Kasia, Witek, Krzysiek,
prawnuke Henio i Rodzina



Bartłomiej Romanek
b.romanek@dz.com.pl

Rozmowa

Rozmowa z Aleksandrem Wiernym, pisarzem, naczelnikiem Wydziału Promocji, Kultury i Sportu UM w Częstochowie. Niedawno ukazały się dwie jego nowe książki „małe nowe ciała” oraz „Ślabinące światło sierpniowego słońca”. - Te książki to dzieci pandemii - mówi autor.

Tomik poezji „małe nowe ciała” to osobista książka i osobista poezja tak, jak w przypadku „Częstochowy” i „Sygontki”. Tam tematem przewodnim jest miejsce, tutaj choroba.

Teraz dla nas wszystkich głównym tematem rozmów i przemyśleń jest choroba i ona jest także tematem książki poetyckiej. Tom opowiada o konsekwencjach, jakie ona ze sobą niesie. Taka choroba, która jest doświadczeniem granicznym, bliskim śmierci; która powoduje, że patrzymy na rzeczywistość w innej perspektywie. I tak też jest skonstruowana ta książka.

Mówimy o koronawirusie?

Tak, żadna to tajemnica, bo niektóre z tych wierszy są rezultatem moich doświadczeń na oddziale covidowym, na którym leżałem dość długo. Najbardziej zależało mi na pokazaniu zmiany perspektywy. Kiedy dopada nas choroba, która dewastuje ciało, od razu zmienia się sposób postrzegania świata. Niestety jest to bardzo pesymistyczna książka, bo mam wrażenie, że nie tylko nasze ciała chorują, ale i nasze umysły. A dostrzegłem to może nie tyle w tym szpitalu, bo tam był zajęty jednak czymś innym, ale potem miałem dłuższą chwilę rekonwalescencji. Siłą rzeczy zanim doszedłem do siebie, trochę czasu spędziłem unieruchomiony w domu, pozwalając sobie jedynie na krótkie spacerki. To pomaga się uważniej rozejrzeć wokół siebie i przemyśleć wiele rzeczy. Moment wyizolowania, kiedy można nabrać dystansu i spojrzeć uważniej, spowodował, że moje refleksje nie są najoptimistyczniejsze. Dlatego w książce próbuję budować pewną alegorię: nie tylko nasze ciała chorują, ale świat wokół nas też jest w kryzysie i staram się pokazać przyczyny i symptomy tego kryzysu. Choroba jest pewnym więzieniem, lecz, paradoksalnie, pewne rzeczy widać z niego lepiej.

„małe nowe ciała” to książka mało optymistyczna. A jak na tym tle wygląda powieść

Aleksander Wierny: Rozjechały się nam parametry cywilizacyjne



Aleksander Wierny nie ukrywa, że choroba spowodowała zmianę perspektywy, z której patrzy na otaczającą go rzeczywistość

„Ślabinące światło sierpniowego słońca”?

Mam za sobą kilka książek prozatorskich, ale żadna nie powstawała tak szybko jak ta. Nigdy nie wierzyłem w natychmiast. Zawsze wierzyłem w pracę, w to, że książka, tom poezji, czy powieść, jest efektem świadomego wysiłku, a nie tajemniczych i niezrozumiałych procesów psychicznych. Jeśli kiedykolwiek dopadło mnie natchnienie, to właśnie podczas pisania „Ślabinącego światła...”. Skończyłem tę książkę bardzo szybko, w zaledwie 2,5 miesiąca. A jest to powieść o podróży, powieść drogi. Opowiada o tym, jak spotyka się przypadkowo troje nieznajomych, którzy ruszają we wspólną podróż. Każde z nich ma swój powód, żeby podjąć taką decyzję. Bohaterowie od razu zakładają, że ruszają w podróż, która ma ona cel. Nie patrzą na znaki, nie korzystają z nawigacji, a potem nawet z komórek. To podróż jest najważniejsza i chyba tematem tej książki jest potrzeba wyrwania się, ruchu, bycia w drodze.

Sierpień i droga. Naturalnym skojarzeniem jest w Częstochowie pielgrzymka.

To cenna uwaga, rzeczywistość, bo w pewnym sensie opisywana ta podróż jest pielgrzymką. Akcja większości moich książek prozatorskich dzieje się w Częstochowie. W „Ślabinącym światłem...” nasze miasto też się pojawia - na początku, to stąd bohaterowie ruszają w podróż, którą można nazwać też pielgrzymką. Bo wędrówka jest poszukiwaniem, takim trochę po omacku, niezdamym tego, co najważniejsze. Pielgrzym też idzie, żeby zetknąć się z tym, co dla niego najistotniejsze. Bohaterowie z jednej strony podążają w nieustalonym kierunku, z drugiej uciekają przed czymś. Mam na koncie też kryminały,

Gdyby nie to, że żyłbyśmy tak do izolacji, nie byłoby we mnie potrzeby podróży, wyrwania się bycia w ruchu - mówi autor

więc może stąd pomysł, żeby uatrakcyjnić akcję wątkiem sensacyjnym, choć nie jest on dominujący. Jedną z tych kobiet, która wyrusza w podróż (biorą w niej udział dwie kobiety i jeden mężczyzna) ma w bagażniku coś, czego bardzo chcą bardzo źli ludzie, a ona nie ma zamiaru tego oddać. Zaczyna się pogoń, więc fragmentami wędrówka zmienia się w ucieczkę.

Askąd „A love supreme”?

Bohaterowie słyszą utwór Johna Coltrane’a, ilekroć włączą samochodowe radio. Ten wątek dotyczy zresztą obydwu książek, bo „A love supreme” pojawia się też w jednym z wierszy. Ale jego obecność można odnotować też na innym poziomie. Był podkładem muzycznym dla pisania powieści i większości wierszy. Dlatego pewnie miał również wpływ na konstrukcję obydwu książek. W obu pojawiają się powtórzenia, przetworzenia tych powtórzeń, w prozie - rytmiczna fraza, a w niektórych wierszach wersy traktowałem jak akordy. W powieści pozwoliłem sobie też na flow, improwi-

zując swobodę w budowaniu fabuły.

Cztery „S” w tytule książki to zabieg celowy?

Oczywiście, bo zawsze chciałem, żeby jakaś moja książka miała aliteracyjny tytuł. Ale ta fraza też znaczenie dla fabuły. To jeden z tych elementów jazzowych, głównych tematów, które powracają w różnych miejscach utworu i ulegają kontekstowemu przetworzeniu.

Jak z punktu widzenia pisarza pandemia wpłynęła na kulturę i popkulturę? Apokalipsy i tragedie były przedstawiane w kinie czy filmie w zupełnie inny sposób od tego, co przeżywamy do ubiegłego roku. Co się zmieni?

Gdybyśmy się teraz cofnęli, powiedzmy, do czerwca 2019 roku i gdyby ktoś nam powiedział, że przeżyjemy rok, praktycznie rzecz biorąc izolacji, nie uwierzylibyśmy. Dlatego nikt, łącznie z pisarzami, którzy teoretycznie są najbardziej do tego predysponowani, nie potrafił sobie nawet wyobrazić, jaka może być przyszłość. To jest

absolutnie nieprzewidywalne. Rozjechały nam się parametry cywilizacyjne, straciliśmy punkty oparcia, więc nie umiem odpowiedzieć na to pytanie. Wszystko się może wydarzyć.

Gdyby nie koronawirus, to te książki by nie powstały?

Te nie, ale inne pewnie tak, bo przecież pisanie zajmuję się raczej regularnie. Na pewno nie napisałbym książki, której głównym tematem jest choroba. Podejrzewam też, że raczej nie przymierzalibyśmy się do takiego gatunku, jak powieść drogi. Gdyby nie to, że żyliśmy tak do izolacji, nie byłoby we mnie potrzeby podróży, wyrwania się bycia w ruchu. Myślę, że te książki to takie dzieci pandemii. ©©

O AUTORZE

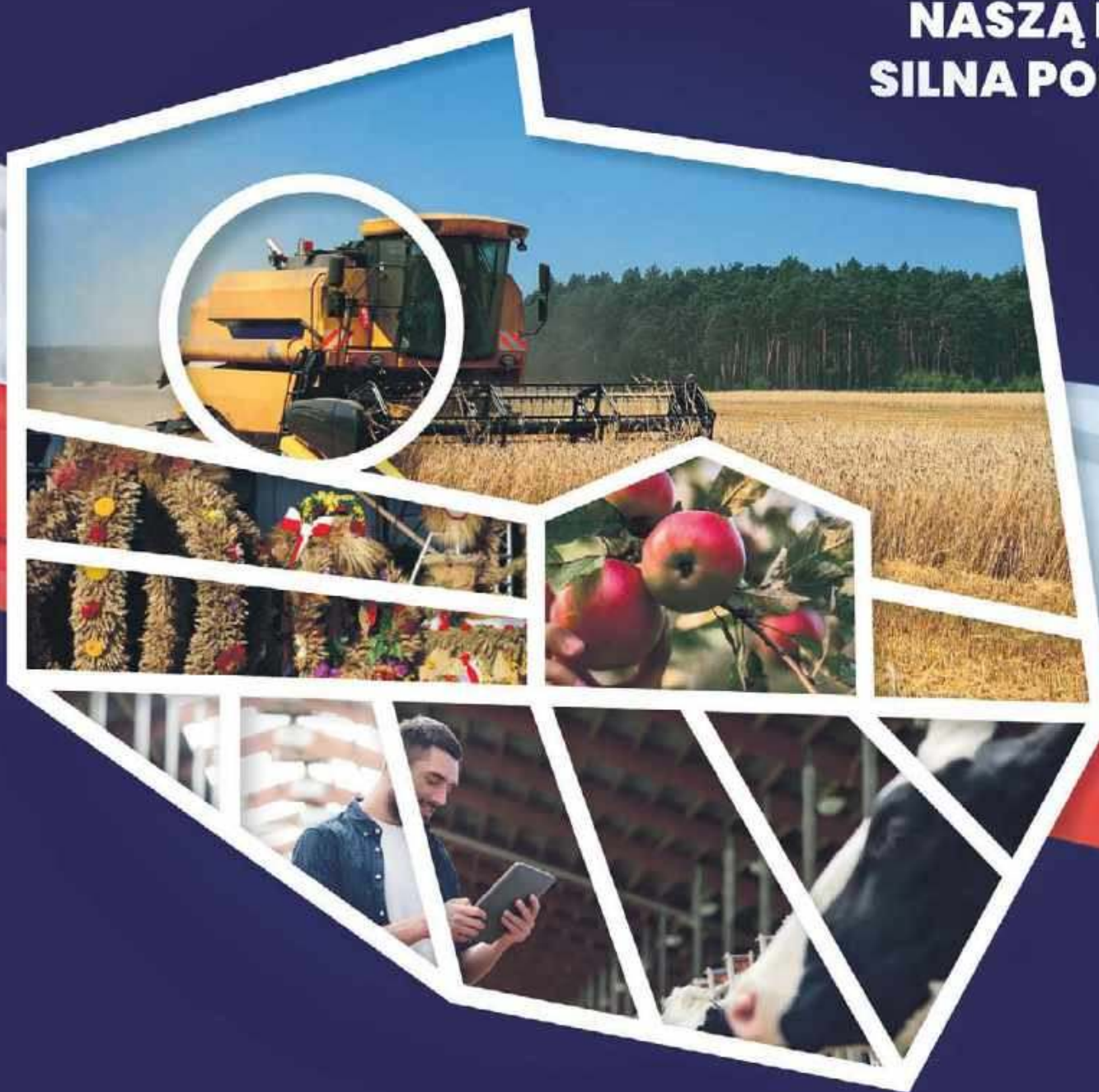
Aleksander Wierny urodził się i mieszka w Częstochowie, pomieszkuje w Sygontce. Absolwent filozofii na Uniwersytecie Wrocławskim. Kiedyś - dziennikarz prasowy i telewizyjny w lokalnych redakcjach, dziś - urzędnik. Wydał prozę gatunkową - kryminały „Światło” i „Teraz”, horror „Krew i strach” oraz autobiograficzną prozę „Matka mojego dziecka”. Wydał dwie książki poetyckie, „Sygontkę” (KIT Stowarzyszenie Żywych Poetów, 2019) i „Częstochowę” (Fundacja Duży Format, 2020), obydwa nominowane do nagrody Orfeusz.

O książkach „małe nowe ciała”

Trzeci tom wierszy Aleksandra Wiernego. Głównym tematem książki jest choroba, ta, która dotyka ciała, ale też ta, która toczy świat. Choroba ciała to punkt wyjścia dla ogólniejszej refleksji, bo bohater wierszy traktuje ją jako przeżycie transgresyjne. Przekraczając siebie za sprawą niedomagającego organizmu, zyskuje inną, szerszą, mroczniejszą perspektywę: „wierzę że będzie lepiej ale wiem że nie/w płucach świata zaległy zwały skał”. „Ślabinące światło sierpniowego słońca”

Powieść drogi. Bratek, Karolina i Emilia przypadkiem się spotykają i razem ruszają w podróż. Łącząc ich coś, czego nie umieją nazwać, ale ilekroć włączają samochodowe radio, słyszą „A love supreme”. W ślabinącym świetle sierpniowego słońca przemierzają świat, który czeka katastrofą. W ślabinącym świetle sierpniowego słońca przemierzają świat, który czeka katastrofą. Na razie się jej nie domyślają, więc jadą przed siebie nie wybierając celu podróży. Czasem podwożą autostopowiczów.

NASZĄ ROLĄ SILNA POLSKA



POLSKI ŁAD
dla polskiej wsi

Rolniczko, Rolniku!

- Polski Ład dla Polskiej Wsi to **dla Ciebie realne korzyści**
- Dbamy o Twoją przyszłość i **wspieramy Twoje inwestycje**
- Troszcząc się o **rozwój i innowacje** na wsi – ułatwiamy Ci pracę
- Wspólnie **pielęgnowujemy tradycje**



MINISTERSTWO
ROLNICTWA
I ROZWOJU WSI

SOLIDARNI  ROLNIKAMI

Zawsze aktualnych informacji o programie szukaj na
www.gov.pl/polski-lad

Polska Wigilia z polskich produktów? Niestety, to może się nam nie udać

Grażyna Kuźnik
g.kuznik@dz.com.pl



Spoleczność

Tradycyjna wigilia na tylko z polskich produktów? To możliwe, chociaż trudne. Jeszcze gorzej ze bożonarodzeniowym stołem; sieci handlowe nadal ukrywają prawdziwe pochodzenie artykułów z importu. Według Inspekcji Handlowej, jedna czwarta towarów spożywczych w dużych sklepach jest źle oznakowana.

Czy Polacy są patriotami zakupowymi? Zdania są podzielone. Według firmy audytowo-doradczej KPMG Poland, 73 procent Polaków woli kupować żywność od polskich producentów, nawet jeśli jest trochę droższa. W badaniach „Nowa rzeczywistość: konsument w dobie COVID-19” firma ustaliła również, że na polskość zwraca uwagę 57 procent klientów. To tak dużo, że sieci nie chwalą się, że sprowadzają ziemniaki z Egiptu, marchew z Chin czy jabłka z Rumunii.

- Od kiedy pandemia odbija swoje piętno na gospodarce,

wśród polskich klientów obserwujemy rosnący patriotyzm konsumencki - uważa Wiesław Różański, prezes Unii Producentów i Pracodawców Przemysłu Mięsnego. - Ponad 50 procent Polaków jest zainteresowanych kupowaniem polskich produktów. Niestety, galopująca inflacja spowoduje, że będą baczniej będą przyglądać się cenom.

Są też nieco odmienne zdania. Katarzyna Gawrońska, dyrektor Krajowej Izby Producentów Drobiu i Pasz twierdzi, że w wyborach pomiędzy żywnością polską a zagraniczną, główną rolę odgrywa cena. Mówi: - Powszechnym zjawiskiem jest to, że za konkretnymi decyzjami zakupowymi stoi zasobność portfela. Dlatego czynniki ekonomiczne wygrywają z ideą patriotyzmu konsumenckiego.

Karp cudzoziemiec

Co więc z naszą polską Wigilią? Tradycyjny czerwony barszczyk z uszkami czy fasolą zrobimy raczej bez kłopotów. Buraków możemy być całkiem pewni, nie będą z importu, Polska jest ich największym producentem w Unii Europejskiej. Możemy też liczyć na fasole, bo jesteśmy pod względem jej uprawiania na czwartym miejscu w UE. Sporo fasoli eksportujemy, między innymi do Meksyku, gdzie przecież najwcześniej pojawiła się na stołach.

Mąka do uszek na półkach sklepowych będzie najczęściej polska, ale zdarza się również z Ukrainy i Niemiec, czasem z Włoch. Jest wiele rodzajów importowanej mąki, z sojowej czy kokosowej ciasta pierogowego na Wigilię jednak nie zrobimy. Co z borowikami? Suszone grzyby na farsz wcale nie musiały rosnąć w polskich lasach, wiele ich sprowadza się z Ameryki Południowej, Bałkanów czy Europy Wschodniej.

A nasza kapusta „co sama idzie w usta”? Niby jesteśmy potęgą, tysiące ton wysyłamy do Rosji, ale kiszoną sprowadzamy też z Niemiec. W dodatku klienci chwalą, że Niemcy dodają do niej białego wina, którego nie czuć, ale smak kwasu jest lepszy. Polscy producenci takich pomysłów nie mają. Piękne główki kapusty mogą pochodzić też z Macedonii, Holandii, Hiszpanii czy Włoch.

Przy karpie możemy przeżyć wielkie rozczarowanie. Często będzie to cudzoziemiec, co piąty karp na świątecznym stole pochodzi z zagranicy. Polscy hodowcy narzekają, że ich działalność staje się coraz bardziej nieopłacalna, karpie wyniszcza im wirus KHV, który dotarł do kraju z importowanymi rybami, a także sprowadzanie tańszych karp z Czech i Węgier. Te czeskie są nawet 20 procent tańsze od polskich.

Dlaczego Czechom tani karp jednak opłaca? Polscy hodowcy drogiego karpia tego nie wiedzą. Jesienią 2021 roku Krzysztof Hryszko z warszawskiego Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej powiedział „Dziennikowi Zachodniemu”: „Nie wiemy, może Czesi sprzedają byle sprzedać? W Polsce następuje powolna degradacja stawów, w branży panuje marazm, a hodowlą zajmują się sympatycy”.

Dumni, ale zagubieni

- Ja też szukam polskiej żywności w sklepach, mam zaufanie, że jest lepszej jakości, nie jest faszerowana chemią - mówi psycholog społeczny dr Renata Rosmus z Górnośląskiej Wyższej Szkoły Handlowej. - Mam jednak wątpliwości, czy tak bardzo należy to podkreślać, np. kupuj tylko polskie, obce to podejrzane itp. Taki głośny patriotyzm, czasem na pokaz, jest typowy dla młodych mężczyzn. Ludzie chętnie wybiorą polskie artykuły, jeśli

Ponad 50 procent Polaków jest zainteresowanych kupowaniem polskich produktów. Dotyczy to zwłaszcza żywności.

będą dobre. A konkurencja jest duża.

Według badań ARC Rynek i Opinia, patriotyzm konsumencki dotyczy głównie artykułów spożywczych, aż 70 proc. Polaków najchętniej wybiera w tej branży krajowe produkty. Polskie marki kojarzone są z wysoką jakością i świeżością. Żywność uważana jest za zdrową i bezpieczną, ale rodzime marki cieszą się zaufaniem także wtedy, gdy należą do globalnych koncernów.

Według badań Open Research pochodzeniem towaru najbardziej interesują się młodzi ludzie w wieku 20-30 lat, a nowością jest duma z polskich produktów, szczególnie silna wśród mężczyzn. Seniorzy są bardziej powściągliwi. Większość konsumentów w Polsce chce jednak wiedzieć, skąd pochodzi towar, a 43 procent zawsze to sprawdza.

Młody mężczyzna zastanawia się: - Kupować tylko polskie? Chętnie, ale to skomplikowane. Tylko na targowisku u znajomych sprzedawców wiem, co kupuję. W hipermarkecie gubię się, pewnie część towarów jest polska, ale nie wiadomo która. Podobnie w sklepie, gdzie sprzedawca też nie wie, co ma skąd.

Myślał, że kupuje buty zagraniczne, ale okazało się, że wytwarzane są w Polsce. Podobnie jest z żywnością. Nie wiadomo, kto jest właścicielem, a gdzie jest zakład czy przetwórnia.

- To pewnie tak jest pomyślane, żeby nie można było bojkotować jakichś krajów - domyśla się klient.

Starsza pani w dużym sklepie jeśli jednak coś sprawdza, to tylko cenę: - Gdy byłam młoda, to co polskie, było gorsze, to we mnie siedzi. A najlepsze rzeczy, na przykład słodczyce, widziało się w Peweksie, w paczkach z Niemiec. Teraz polskie się poprawiło, ale nie mam jakoś przekonania, żeby tylko polskie kupować. Jeszcze nie dość nacieszyłam się tym zagranicznym.

Święta moda na lokalność

Polskie słodczyce są cenione, zwłaszcza nasza czekolada i wafle, zajmujemy pod względem eksportu słodkości ósme miejsce na świecie. Największy udział na rynku mają Stany Zjednoczone i Chiny, w Europie liderem są Niemcy. Co ciekawe Niemcy dużo słodkich wyrobów wysyłają do nas, ale i dużo od nas importują, to nasz największy odbiorca. W czasie świąt Bożego Narodzenia pewnie zjemy jakąś pralinę pochodzenia niemieckiego, a nie jeden Niemiec polską czekoladę z orzechami, a może i dwie. Niemcy jedzą o wiele więcej słod-

dycy niż Polacy, średnio rocznie ponad 8 kg czekolady, my o trzy kilogramy mniej.

PGE Polska Grupa Energetyczna przeprowadziła w 2021 roku badania, w których zapytała Polaków, czy kupując produkty polskie. Większość badanych szukała informacji na temat tego, czy produkt jest polski, dotyczyło to 84 proc. respondentów. Prawie co dziesiąta osoba zawsze to sprawdza, a co trzecia często. Głównym źródłem informacji jest etykieta na opakowaniu, obecność specjalnego oznaczenia lub internet.

Moda na lokalność nie jest wyłącznie polskim trendem. Według raportu Unibail-Rodamco-Westfield, prawie połowa badanych klientów w Europie chciałaby, aby w centrach i handlowych czuło się silne relacje ze społecznością lokalną. Siedmiu na ośmiu badanych oczekuje, że sklepy odzwierciedlać będą charakter lokalnej społeczności, a 51 proc. woli lokalne marki od globalnych w swoim bliskim otoczeniu.

Ale wychodzi na to, że przygotowanie Wigili i świąt Bożego Narodzenia tylko z polskich produktów będzie trudne, o ile niemożliwe. Zwłaszcza, jeśli będziemy robić zakupy w dużych sklepach.

- Postaram się kupić karpia polskiego u hodowcy, ale inne ryby to nie wiem, u teściowej jem od lat pangę i żyję. Ale jemy też pstrąga, to chyba ryba tylko od nas? - zastanawia się w sklepie młoda kobieta z dziećmi. Nie bardzo, pstrągi importujemy też z Turcji. Sandacz, uważany za typowo polską rybę, trafia do nas często z Kazachstanu.

Niemal pewne jest, że jajka i drób będą z polskich ferm, tak przewiduje Krajowa Izba Producentów Drobiu i Pasz.

- Cieszy nas, że konsumenci kupują świadomie drób i jaja pochodzące od polskich producentów - zapewnia Katarzyna Gawrońska z Krajowej Izby PDiP. - Dzieje się tak z kilku powodów. Polska jest największym producentem drobiu w Unii Europejskiej i jednym z największych producentów jaj. W obu przypadkach wytwarzamy więcej towarów niż zużywamy na rynku wewnętrznym.

Tajemnicą sukcesu jest też wysoka jakość produktu w przystępnej cenie. A tego właśnie przede wszystkim oczekują klienci.

Jeden z nich mówi: - Nikt nie ma prawa odebrać mi swobody wyboru tego co kupuję i gdzie kupuję. Trudno, słucham tylko swojego portfela i smaku ©



Trudno nam będzie zastawić świąteczny stół tylko polskimi produktami.



Narodowy Bank Polski wyjaśnia:

Czy NBP „drukuję puste pieniądze”?

NBP nie „drukuję pustych pieniędzy” jak twierdzą autorzy fake newsów publikowanych w mediach społecznościowych. We współczesnych gospodarkach rynkowych pieniądź kreowany jest przez banki komercyjne poprzez udzielanie kredytów. Banki, udzielając kredytu, tworzą nowy pieniądź, którego nie było przed udzieleniem tego kredytu.

Dokonując zakupu obligacji na rynku wtórnym, NBP nie „drukuję pustych pieniędzy”. Bank centralny nie zwiększa podaży pieniądza, kupując obligacje. Te zakupy są dokonywane głównie od banków komercyjnych, które – w zamian za sprzedane papiery wartościowe – otrzymują płatność na swoje rachunki w NBP. Te operacje banków centralnych działają w kierunku zwiększenia płynności rynku obligacji oraz spadku ich rentowności. To zaś ułatwia lub umożliwia rządowi realizowanie programów fiskalnych, jak np. tarcze finansowe i to bez ponoszenia wysokich kosztów finansowania.

Dlaczego zatem zdarza nam się wypłacić nowe banknoty z bankomatu?

Banknoty i monety będące w obiegu ulegają zużyciu podczas ich używania, a w ich miejsce są wprowadzane nowe środki pieniężne. Nowe banknoty i monety w obiegu nie są więc efektem „druku pustego pieniądza”, a są rezultatem wymiany przez NBP zużytych egzemplarzy na nowe.

*Dbamy o wartość
polskiego pieniądza*

Tomasz Rowikowski
redakcja@polskatimes.pl

Oszustwa

Oszuści są sprytni i z łatwością nabierają nieświadomych nich posiadaczy telefonów. Są bardzo kreatywni w wymyśleniu realistycznie brzmiących wiadomości. Wykorzystują do tego autorytet dużych instytucji lub firm, z usług których korzysta większość nas - są to firmy kurierskie, banki, instytucje rządowe.

Policjanci przypominają, że oszuści wciąż wymyślają nowe sposoby na wyłudzenie od nas pieniędzy. Poniżej przedstawiamy listę tych najpopularniejszych oraz apelujemy o czujność i rozwagę. Pamiętaj, chroń swoje dane i bądź czujny!

Oszustwo „na pocztę głosową”

To dość nowa metoda. Przestępcy podszywają się pod operatora telekomunikacyjnego, wysyłają wiadomość SMS z informacją o nagranej wiadomości głosowej. W wiadomości odczytamy, że aby ją odsłuchać, wystarczy kliknąć załączony link. Ta czynność spowoduje ściągnięcie na telefon złośliwego oprogramowania, za pomocą którego przestępcy wyprowadzą pieniądze z naszego rachunku bankowego. Dodatkowo, mając do niego dostęp, mogą zaciągnąć kredyty. Numer, z którego przychodzi wiadomości należy najczęściej do osoby, która nie wie o tym, że posłużyli się nim przestępcy.

Oszustwo „na PGE” lub „Energe”

Ofiara otrzymuje wiadomość SMS o treści „na dzień (data) zaplanowano odłączenie energii elektrycznej! Prosimy o uregulowanie należności 3,46 zł, https://.....

Pod żadnym pozorem nie należy klikać w podany link, a jeżeli masz wątpliwości, skontaktuj się z biurem obsługi klienta twojego dostawcy energii, zwłaszcza jeśli masz pewność, że regularnie opłacasz swoje zobowiązania.

Oszustwo „na kryptowaluty”

Inwestycje w kryptowaluty lub na rynkach Forex, co do zasady są legalne. Jednakże, zanim zacniemy inwestować, warto zapoznać się ze wszystkim zasadami, jakie dotyczą tego typu działalności. Rzekome ułatwienia w inwestowaniu na tych rynkach wykorzystują przestępcy, którzy oferują pośrednictwo w takich inwestycjach.

Dla przyciągnięcia uwagi i uwiarygodnienia treści w reklamach wykorzystywane są wizerunki „przeciętnego Kowalskiego”, który szybko zyskał



Przede wszystkim nie należy klikać w otrzymywane w SMS-ach fałszywe linki, dzięki którym oszuści zainfekują nasz telefon

SMS-y, które wysyłają naciągacze i oszuści! Jak nie dać się nabrać

dzięki współpracy z „pośrednikiem” lub wizerunek powszechnie znanych i rozpoznawalnych osób (sportowców, polityków, aktorów, dziennikarzy, celebrytów) bez ich wiedzy i zgody, a przekaz jest zmanipulowany.

Obietnica inwestowania jest nieprawdziwa i zazwyczaj kończy się utratą pieniędzy. Nie ulegaj presji, nie daj się skusić pozornie atrakcyjnymi ofertami, nie działaj pod wpływem chwili. Przy tego typu przestępstwach straty są zazwyczaj wysokie.

Podczas inwestycji w kryptowaluty czujności zabrakło 26-latkowi z Gdańska, który przez brak rozwagi stracił kilkadziesiąt tys. zł. Mężczyzna, aby odebrać pomnożoną dzięki inwestycji sumę kilkuset tys. zł, miał uiścić jedynie podatek od tej kwoty. Po przelaniu pieniędzy fałszywym brokerem kontakt z nim się urwał.

Oszustwo „na olx” lub „paczkę”

Osoba sprzedająca na aukcji np. w serwisie Olx.pl przedmiot,

otrzymuje wiadomość od oszusta, który rzekomo jest zainteresowany jego zakupem. Oszust proponuje płatność przy wykorzystaniu nowej usługi, często informuje sprzedającego, że już wpłacił pieniądze i aby je odebrać, sprzedający musi kliknąć nadesłany link.

Tak właśnie zrobiła 27-latka z Ujeściska, która wystawiła na portalu aukcyjnym kosz. Kobieta straciła 4 tys. zł.

Podobnie oszuści wysyłają nieprawdziwe ostrzeżenia o niedoręczonych paczkach.

Oszustwo „na blika”

Inna metoda, jaką posługują się przestępcy, to oszustwo na tzw. „blik”. Sprawcy włamują się na profil portalu społecznościowego i podszywając się pod jego właściciela, wysyłają do znajomych prośbę o szybką pożyczkę za pomocą kodu blika. Jeżeli otrzymasz podobną wiadomość, najbezpieczniej będzie, jeżeli skontaktujesz się np. telefonicznie z jej nadawcą i potwierdzisz jej autentyczność.

Oszustwo „na policjanta”

Sposób działania przestępców podających się za wnuczka czy innego członka rodziny jest już na tyle znany, że zdecydowana większość seniorów wykazuje się czujnością i nie daje się okraść, a o próbie oszustwa powiadamia policję. Oszuści jednak modyfikują swoje metody działania. Sprawcy wykorzystują zaufanie społeczeństwa do policji i podają się za mundurowych.

Przestępcy, dzwoniąc do swoich ofiar, podszywają się pod pracowników poczty i zdobywają jego lub jej dokładny adres. Następnie dzwoni fałszywy policjant i prosi o pieniądze, które mają pomóc w zatrzymaniu sprawców. Pieniądze mają być pozostawione we wskazanym miejscu lub przekazane fałszywemu funkcjonariuszowi, który ma je zabezpieczyć.

Niedawno do 82-latki z Gdańska zadzwoniła oszustka, która podała się za funkcjonariuszkę CBŚP i próbowała nakłonić kobietę do przekazania pieniędzy. Seniora wykazała się czujnością

i tym samym uratowała swoje oszczędności.

Oszustwo na „pracownika banku”

Z ofiarą kontaktuje się oszust podający się za pracownika banku, wprowadza swojego rozmówcę w błąd, przekonując, że jego dane zostały przechwycone i ktoś próbował przejąć pieniądze z jego konta. Następnym krokiem w przestępczej grze jest przekonanie ofiary, aby zainstalowała na smartfonie bądź komputerze specjalną, bezpłatną aplikację. Jest to program, po zainstalowaniu którego oszuści

Numer, z którego przychodzą fałszywe wiadomości SMS, należy najczęściej do osoby, która nie wie o tym, że posłużyli się nim internetowi przestępcy

mają zdalny dostęp do komputera lub smartfona i przejmują nad nim kontrolę. Padają też polecenia, aby akceptować otrzymywane wiadomości SMS i ostatecznie zalogować się na swoje konto bankowe. Po zainstalowaniu aplikacji wszystkie operacje, w tym logowanie na koncie, są widoczne dla oszustów. Od tej pory sprawcy mogą działać samodzielnie „w imieniu ofiary”, która najczęściej o niczym nie wie. Mogą wyprowadzić wszystkie pieniądze z rachunku oraz zaciągnąć kredyt.

W podobny sposób w listopadzie 2021 r. mieszkanka Śródmieścia straciła kilkadziesiąt tys. zł.

Na „amerykańskiego żołnierza, lekarza, inżyniera”

Oszustwo na żołnierza, lekarza, budowniczego mostów w dalekich krajach jest jedną z form tego procederu i nie jest czymś nowym. Zawierając nowe znajomości, należy być ostrożnym w szczególności, gdy osoba, którą dopiero co poznaliśmy, oczekuje od nas wpłacania pieniędzy lub przekazywania innych korzyści. Pamiętajmy, że oszuści podczas korespondencji czy rozmów telefonicznych grają na emocjach. Wykorzystują litość, strach, lęk - wszystko po to, aby zmanipulować potencjalną ofiarę, zdobyć informacje o posiadanych oszczędnościach oraz doprowadzić do przekazania tych. Proces „urabiania” - zdobywania zaufania ofiary może trwać wiele miesięcy.

Jak nie dać się nabrać?

● Kiedy otrzymasz ofertę mejlem, nie korzystaj z linków, na stronę sklepu wejdź, wpisując adres w oknie przeglądarki. Można w ten sposób uniknąć stron podszywających się pod legalnie działające sklepy.

● Odwiedzając stronę swojego banku, sprawdź, czy w pasku przeglądarki widnieje symbol zamkniętej kłódki. Tylko wtedy masz pewność, że połączenie jest bezpieczne.

● Nie otwieraj podejrzanych wiadomości SMS z linkami, które pozwolą oszustom przejąć twój komputer czy telefon, a tym samym zdobyć dostęp do rachunku bankowego.

● Kupując przez internet, kieruj się ograniczonym zaufaniem do sprzedającego i sprawdź jego rzetelność. Zapoznaj się z opiniami o sprzedającym.

● Używaj do zakupów tylko komputera domowego i zachowuj całą korespondencję ze sprzedawcą. W razie oszustwa pozwól to policji szybko go ująć.

● Przy odbiorze przesyłki sprawdź jej zawartość w obecności kuriera.

● Jeśli pomimo zachowania zasad ostrożności, dostaniesz zamiast zamówionego produktu puste pudełko, natychmiast zadzwoń na policję. Wtedy zapisana korespondencja i przesłana przez oszusta paczka będą stanowiły dowód przestępstwa.

Święta Rodzina z porcelany i szkła...

Redakcja
redakcja@dz.com.pl

Bytom

Święta Rodzina z porcelany, parafiny czy szkła, szopka w łupinie orzecha... Betlejki duże i małe, skromne i te bogatsze, z rozbudowaną scenerią... Jak co roku szopki bożonarodzeniowe szczelnie wypełniają salę ekspozycyjną Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu. W piątek 17 grudnia zostanie otwarta wystawa „Pod betlejemską gwiazdą. Betlejki i szopki europejskie”.

W tym roku zwiedzający będą mogli zobaczyć nie tylko śląskie betlejki, ale także szopki holenderskie, hiszpańskie, francuskie oraz pochodzące z Irlandii, Węgier, Austrii czy Armenii.

Tradycja powstawania szopki bożonarodzeniowych sięga XIII wieku, kiedy to



Jak co roku szopki bożonarodzeniowe szczelnie wypełniają salę ekspozycyjną Muzeum Górnośląskiego w Bytomiu

w noc Bożego Narodzenia św. Franciszek z Asyżu ustawił pierwszą stajenkę w miejscowości Greccio. Na Śląsk szopka - betlejka - zawitała w XVII wieku i do lat 30. XX wieku była nieodłącznym elementem świątecznego wystroju domu.

Na tegorocznej wystawie zaprezentowane zostaną nie tylko śląskie betlejki, ale także szopki europejskie pocho-

dzące z Państwowego Muzeum Etnograficznego w Warszawie oraz prywatnych zbiorów kolekcjonera szopek.

Wystawie towarzyszy konkurs na ozdobę choinkową wykonaną z uwzględnieniem naturalnych komponentów. Nadesłane ozdoby - prawdziwe rękodzielnicze arcydzieła - zdobiją choinkę znajdującą się na ekspozycji.

Marek Sołtysek
redakcja@dz.com.pl

BETLEJEMSKIE BARANY

Felieton

Proszę sobie wyobrazić, że jutro rano budzi nas dzwonek u drzwi. Otwieramy. Tam stoi grupa ludzi poprzebieranych za barany oraz za owieczki też, ale większość to barany w sile wieku. Nasze zdziwienie jest ogromne. To widok niespotykany. Nie wiemy kto to dokładnie jest, ale baranki proszą o kawałek suchego chleba, kapustę, jabłko albo cokolwiek do jedzenia lub sto złotych. I jeszcze proszą o grube ciepłe fuzeczki, czyli skarpetki oraz o jakiś kocyk - bo zimno. Chcą też parasol - bo pada śnieg czy śnieg z deszczem. Jeżeli zaś im nic nie damy, to barany rozbijają obozowisko pod naszymi drzwiami. Kiedy zgłosimy to zdarzenie na policję, straż miejską czy inspekcję weterynaryjną - to barany wybronią się, że są betlejemskie i tylko chodzą po kołędzie. Oto hipotetyczne zdarzenie - które najpewniej nazwiecie wojną hybrydową? To modne i często

używane współcześnie określenie. Czy jednak piszę to w związku z wydarzeniami na polskiej granicy z Białorusią? Oczywiście, że nie! Odnoszę to do czerwonych krasnoludków, które przynajmniej od około ćwierć wieku - od listopada do stycznia - prowadzą inwazję czy wojnę hybrydową ze śląską i polską tradycją św. Mikołaja. Bo przecież u nas od kilkuset lat zawsze w dniu 6 grudnia i tylko 6 grudnia, przy-

Być może zostało już niewiele czasu, by ostatecznie śląskie Dzieciątko musiało się poddać i założyć czerwoną czapkę z bąblem.

chodził z nieba św. Mikołaj. Był w ubraniu biskupim i rozdawał prezenty. Ale w związku z gigantyczną globalną reklamą amerykańskiego krasnoluda w czerwonej czapce - tradycja europejskiego i chrześcijańskiego św. Mikołaja stała się zagrożona o wiele bardziej niż nasza wschodnia granica. Po wiem więcej! Popkulturowy amerykański krasnolud w zasadzie już wygrał. Wystarczy w okresie bożonarodzeniowym zerknąć do telewizji, internetu czy do kina i sklepów,

by się przekonać, że jesteśmy już okupowani. Tak! Na zgłiszczach dawnej kultury św. Mikołaja - biskupa, amerykański krasnolud zatknął już swoją zwycięską flagę w kształcie czerwonej czapki z białym bąblem. Tę wojnę wspomagają też supermarkety. A w jednym z nich owa „czapka najeźdźcy” z białym pomponem kosztuje w tym roku - uwaga - tylko 1,19 zł. Więc co z tą wojną? Już po ptokach! Jesteśmy pokonani i to do tego stopnia, że niektórzy moje krytyczne słowa względem tego czerwonego krasnoluda - uznają może za dziwactwo? O tym zjawisku opowiadał mi około 1990 roku pewien Francuz mieszkający w Rybniku. Rzekł wówczas, że Francja wtedy tę wojnę już przegrała a teraz przyszła kolej na Polskę. Ale uwaga na kolejne manewry na hybrydowym froncie! Bo czerwony krasnolud ma jeszcze coś do pokonania. Co? Musi zniszczyć śląską tradycję Dzieciątka noszącego prezenty Ślązokom w wigilię Bożego Narodzenia. Być może zostało już niewiele czasu, by ostatecznie śląskie Dzieciątko musiało się poddać i założyć czerwoną czapkę z bąblem. W sumie wojna hybrydowa to straszna rzecz, niezależnie od tego, czy atakujący wyglądają jak betlejemskie barany, krasnoludki czy jakoś inaczej. ©

MATERIAL INFORMACYJNY OPPO

0010361902

Stół, sufit, a może szafka pod telewizorem – gdzie najlepiej ustawić router 5G, by w pełni korzystać z ultraszybkiego internetu?

Sieć 5G coraz szerzej pokrywa zasięgiem Polskę. W sprzedaży pojawiają się urządzenia, które pozwalają odbierać ultraszybki internet. Ostatnio firma OPPO pokazała router OPPO 5G CPE T1a, do którego można podłączyć nawet 32 urządzenia i tym samym grać, oglądać multimedia czy surfować po internecie wspólnie z rodziną lub znajomymi. Jednak, by cieszyć się w pełni z jego mocy, należy pamiętać o kilku zasadach, które pomogą uzyskać najlepszy sygnał.

Jak działa router 5G?

Bez względu na to, czy jest to router 4G czy 5G, zasada działania jest bardzo podobna. W największym uproszczeniu – router 5G jest to urządzenie będące połączeniem modemu, którego zadaniem jest zagwarantowanie dostępu do bezprzewodowego internetu 5G i LTE oraz tradycyjnego routera, potrzebnego do „rozprowadzenia” tego internetu do naszych urządzeń domowych. Wbudowany modem 5G/LTE

komunikuje się drogą radiową z antenami stacji bazowych operatora, które z kolei poprzez jego infrastrukturę przesyłają dane „z” i „do” globalnej sieci internet.

Koniec końców, dlatego tak ważny jest sygnał od operatora. Przykładowo w zasięgu sieci 5G Plusa jest już ponad 17 milionów mieszkańców Polski z ponad 700 miejscowości. Jest to najszybsza sieć 5G w Polsce z maksymalną szybkością technologiczną do 600 Mb/s. Zasięg 5G w Plusie jest nieustannie poszerzany. W ciągu ostatnich miesięcy liczba stacji obsługujących sieć 5G w Polsce wzrosła do ponad 2700. Nowe nadajniki pojawiają się zarówno w lokalizacjach, w których sieć 5G była dostępna wcześniej, jak i w nowych miejscowościach – zarówno tych większych, jak i mniejszych. Jeśli ktoś ma wątpliwość, czy jest w zasięgu sieci nowej generacji, warto sprawdzić to na stronie internetowej plus.pl lub korzystając z oferty Weź Na Probę umożliwiającą testowanie

usługi i urządzenia przez 15 dni.

W szafce czy na parapecie?

Jakość sygnału odbieranego przez router uzależniona jest od kilku czynników.



W przypadku internetu mobilnego wszystko zależy od lokalizacji i dostępnego zasięgu. Urządzenie najlepiej ustawić w miejscu, gdzie router wskazuje najlepszy sygnał sieci komórkowej (najwięcej

kresek sygnału), a jednocześnie uzyskuje optymalne pokrycie mieszkania zasięgiem sieci Wi-Fi. Na pewno należy unikać położenia go na podłodze oraz wszelkiego rodzaju przeszkód. Nie umieszczamy routera w szafce, między telewizorem lub ścianą, za książkami, czyli w miejscach, gdzie urządzenie jest zasłonięte z kilku stron. Najlepiej, żeby router znajdował się na otwartej przestrzeni. Każda przeszkoda powoduje bowiem osłabienie siły sygnału, a tym samym i „skrócenie” zasięgu. Wszystkie przeszkody, tj. stropy, ściany, drzwi, okna, monitory, itp. stanowią przeszkodę dla sygnału zarówno 5G, jak i Wi-Fi. Im większa albo grubsza przeszkoda, tym zasięg będzie słabszy. Pracę routera mogą zakłócać również urządzenia radiowe lub AGD, np. inny router Wi-Fi stojący bardzo blisko lub pracująca kuchenka mikrofalowa będąca w bliskiej odległości, dlatego, konfigurując swój router, warto korzystać z pasma 5 GHz, które jest mniej podatne na zakłócenia.

Jedno urządzenie dla całej rodziny

Liczba urządzeń podłączona przez Wi-Fi do routera nie ma wpływu na szybkość łącza 5G i nie obniża jakości odbieranego sygnału. 5G jest głównym strumieniem doprowadzającym internet do naszego urządzenia. Podłączenie do routera wielu urządzeń, które jednocześnie przesyłają dane, powoduje, że sygnał przesyłany tym strumieniem musi zostać podzielony na wszystkie nasze urządzenia. W praktyce, w domowym korzystaniu z routera, nawet po podłączeniu kilku, kilkunastu sprzętów spadek prędkości nie jest odczuwalny ze względu na osiągnięte duże prędkości transferu w 5G i fakt, że nie wszystkie podłączone do routera urządzenia jednocześnie pobierają dane z maksymalną prędkością. Sprzęty podłączone do routera 5G nie potrzebują mieć wbudowanego modemu 5G. Wystarczy, aby były wyposażone w technologię Wi-Fi.

Na strychu czy w piwnicy?

Ustawiając router 5G

w domu, warto wziąć pod uwagę, że wszystkie przeszkody, a szczególnie grube stropy mają wpływ na siłę sygnału Wi-Fi. Jeśli umiścimy router 5G np. na strychu, bo tam mamy najlepszy zasięg 5G, to może się okazać, że na parterze nie mamy zasięgu lub jest on tak słaby, że osiągnięte transfery będą niezadowolające. W przypadku dużych domów warto skorzystać z dodatkowych urządzeń poszerzających sieć Wi-Fi.

Router OPPO 5G CPE T1a

Decydując się na zakup bezprzewodowego internetu, warto postawić na sieć najnowszej generacji. OPPO 5G CPE T1a, dostępny obecnie w sieci Plus dzięki swoim parametrom, łatwości obsługi oraz atrakcyjnemu wyglądowi będzie nie tylko towarzyszem w rozrywce, ale też sprawdzi się w pracy czy w podróży. Router OPPO 5G CPE T1a współpracuje zarówno z siecią 4G, jak i 5G. Więcej szczegółów na temat oferty operatora można znaleźć na stronie www.plus.pl.

Już za nami I Ogólnopolskie Forum Seniora w internecie! Nasi goście nie zawiedli

Forum Seniora

redakcja@polskapress.pl

Już za nami I Ogólnopolskie Forum Seniora w internecie. Wydarzenie to, specjalnie dedykowane nestorom, odbyło się 16 grudnia i okazało się być bardzo udane. Z domowego, a więc ulubionego fotela nasi nestorzy wysłuchali wykładów najlepszych polskich ekspertów. Nie zabrakło także gości specjalnych! Był z nami m.in. Jerzy Stuhr.

Nasze Forum Seniora to seria interesujących wykładów, porad ekspertów oraz odpowiedzi na pytania z zakresu zdrowia i bezpieczeństwa osób starszych.

Do udziału w spotkaniu zaprosiliśmy grono ekspertów, którzy specjalnie dla uczestników Forum przygotowali materiały i wykłady.

Jak zostać gwiazdą internetu?

Czy internet i social media to odpowiednia przestrzeń dla osób w starszym wieku? Nasz gość, najpopularniejsza babcia polskiego internetu, czyli **Mądra Babcia**, opowiedziała o tym, jak na emeryturze rozwijała polski internet.

Z **BEATĄ BORUCKĄ**, znaną jako Mądra Babcia, rozmawialiśmy między innymi o tym, jak odnaleźć się w gąszczu informacji oraz gdzie szukać tych naprawdę wartościowych. Mądra Babcia radzi, aby zachować zdrowy rozsądek: „Bądźmy ufnie, ale nie bądźmy naiwni!”. Naszego gościa zapytaliśmy też, jak to się stało, że będąc na emeryturze została kobietą biznesu? Otóż, sama została babcią, i zaczęła szukać w sieci porad. Okazało się, że w przeciwnieństwie do rozlicznych portali parentingowych, na temat „babciowania” w sieci nie ma nic! Mądra Babcia uznała więc, że jak nie ma, to trzeba zrobić. Spotkało się to z ogromnym zainteresowaniem wśród osób 50+, i aktualnie fanpejdż Mądrej Babcy liczy sobie ponad 300 tys. obserwatorów. Jak mówi Beata Borucka, „działalność ta stała się moją misją. Misja oparta jest na trzech fila-



Jerzy Stuhr pragnie wyciszenia i skupienia



Beata Borucka jako Mądra Babcia podbiła internet

FORUM SENIORA



To było I Ogólnopolskie Forum Seniora całkowicie w wersji on line. Nasi seniorzy spisali się na medal!

rach: nobilitacja, aktywizacja i edukacja”. Mądra Babcia pragnie sprawić, aby pokolenie 50+ przestało być w sieci przeżycie, czyli niewidoczne, a także pobudzać do działania, podtrzymywać na duchu i uczyć, jak użyteczny może być internet. Zwłaszcza teraz, kiedy mamy za sobą doświadczenie lockdownu. Beata Borucka podkreśla, iż powinno się stawiać na to, co ludzi łączy, a nie dzieli; a wszystkie babcie łączy przecież miłość do wnuków!

Social Media: pomoc czy pułapka?

Świat mediów społecznościowych: przyjazny czy też może groźny w wieku senioralnym?

Z **DARIĄ JANKIEWICZ**, dziennikarką-marketingowcem, wzięliśmy pod lupę silver influencerów, czyli seniorów, którzy podbijają świat mediów społecznościowych. Wspólnie sprawdziliśmy, jak radzą sobie również polscy seniorzy na Facebooku, co ciekawego publikują, a także, do czego mogą przydać się Social Media.

- Buszowanie w internecie nie jest trudne. Okazuje się, że to właśnie seniorzy są grupą, która najszybciej rośnie w mediach społecznościowych. Gimnastyka on line, wydarzenia ze świata sztuki, koncerty on line, lekcje języków obcych, branżowe spotkania są bardzo popularne i potrzebne - komentuje ekspertka.

Pieniądze w sieci. Jak płacić bez ryzyka?

O tym, jak bezpiecznie korzystać z bankowości w sieci, podpowiedziała nam specjalistka od cyberbezpieczeństwa, **ANNA KORAL-ZAGÓRSKA**.

- Kiedy korzystamy z szybkich przelewów, możemy zostać oszukani; trzeba zachować wyjątkową czujność. Nie można więc wierzyć na słowo, klikając w podany link bez zastanowienia - konieczne trzeba weryfikować informacje. Często wystarczy zatelefonować do teleoperatora czy banku, by potwierdzić, co jest prawdą, a co fałszem, czy wiadomość pochodzi od faktycz-

nego nadawcy. Trzeba być ostrożnym i rozważnym, zwłaszcza w kwestii naszych danych osobowych.

Jak trenować mózg?

Z kolei **MAJĄ PISAREK** - psycholożką i terapeutką - podzieliła się wiedzą, jak z pomocą internetu można zadbać o zdrowie psychiczne. Doradzi też, w jaki sposób można poszerzać horyzonty oraz trenować mózg, nie uzależniając się od komputera.

Maja Pisarek podpowiada, w jaki sposób wzbogacić codzienność dzięki zajęciom on line. - Im częściej korzystacie z nauki w internecie, tym bardziej uda się zachować dobrą pamięć. Internet to świetny sposób, aby nadal być wśród ludzi. Warto tylko pamiętać, że internet jako źródło przyjemności może uzależniać. Zachowajmy więc ostrożność i umiar w publikacji informacji o sobie - uczula psycholog.

ZUS: jak załatwić sprawę?

Wątpliwości dotyczące świadczeń z ZUS, kwestie związane z ubezpieczeniami społecznymi i jak umówić się z urzędnikiem przez internet wyjaśniła nam **ANETA DĄBROWSKA**, wicedyrektor Departamentu Obsługi Klientów w ZUS. Przybliżyła tematykę otrzymywania świadczeń z ZUS na rachunki bankowe oraz e-wizyt.

- Zachęcamy do pobierania świadczeń na rachunki bankowe. Takich klientów wśród seniorów mamy już 75 proc. Staramy się edukować, jak bez-

piecznie korzystać z rachunków elektronicznych. Możemy także umówić się on line z doradcą emerytalną, który wyjaśni wątpliwości i odpowie na nasze pytania - podkreśla dyr. Aneta Dąbrowska.

Nie daj się oszukać!

Podkomisarz **BEATA WCISŁO** z Wydziału Prewencji Komendy Wojewódzkiej Policji w Krakowie, przybliżyła nam elementarne zasady bezpieczeństwa.

Przestępcy wymyślają coraz to nowe scenariusze, dzięki którym chcą wyłudzić majątek od seniorów. Oszuści działają nie tylko metodą „na policjanta” i „na wnuczkę”, ale też udają pracownika banku, poczty, prawnika czy urzędnika ZUS.

- Oszuści wciąż chętnie korzystają z takich metod. Seniorowi przedstawiana jest dramatyczna historyjka. W zależności od tego, jak będzie odpowiadał na pytania, np. o wnuka, jest kontynuowana. Dzięki temu oszuści mogą wyłudzić pieniądze, biżuterię lub kosztowności - wyjaśniała policjantka. Pamiętajmy, aby nie ciągnąć podejrzanej rozmowy, przerwać połączenie! Jeśli ktoś się podawał za wnuka, dzwonimy do niego lub rodziny, i sprawdzamy, co się faktycznie dzieje. Nigdy nie przekazujemy pieniędzy ani hasła do konta bankowego komuś, kto twierdzi że jest policjantem! Nigdy instytucje państwowe, takie jak ZUS, nie proszą o to przez telefon - podkreśla podkomisarz Beata Wcisło.

Gość specjalny:

Jerzy Stuhr

Nie zabrakło również gości specjalnych, wyjątkowych. Mieliśmy bowiem zaszczyt rozmawiać z **JERZYM STUHREM** - aktorem, reżyserem teatralnym i filmowym, a także pedagogiem. Aktor, znany jest z takich filmów jak choćby „Wodzirej”, „Amator”, „Seksmisja”, czy „Obywatel Piszczek”. Jego twarz i głos bliskie są Polakom praktycznie w każdym wieku.

Z Jerzym Stuhrem rozmawialiśmy m.in. o rodzinie, wnukach, a także lekcji pokory, jaką zafundowało mu życie.

- Staram się być kreatywny. To właściwie całkiem spore wyzwanie, by wychowywać wnuki poza schematami, które poznają w szkole i w internecie. Opowiadam im o nowych rolach, nad którymi pracuję, tłumaczę, kim w nich będę - opowiada Jerzy Stuhr.

Aktor podkreśla, że przez lata był postacią publiczną i rozpoznawalną, co wiązało się z szeregiem zobowiązań i ograniczeń, dlatego teraz, uważa za przywilej wieku, że mniej osób zwraca na niego uwagę.

- Wszedłem teraz w fazę skupienia się nad sobą, wyciszenia. Ważne też, by pamiętać, że nie wszystko da się zaplanować - konkluduje Jerzy Stuhr.

Nagrody czekają na Zwycięzców!

Przygotowaliśmy również dla Państwa specjalny konkurs. Do wygrania były bardzo atrakcyjne nagrody!

Konkurs znalazł swój finał wczoraj, 16 grudnia, w trakcie I Ogólnopolskiego Forum Seniora. Wystarczyło odpowiedzieć na pytanie: „Jakie korzyści przynosi seniorom używanie internetu?”.

Laureatami konkursu zostali:

- ▶ 1. Maria Madej
- ▶ 2. Stanisław Oleksiak
- ▶ 3. Wiesław Cyckiewicz
- ▶ 4. Paweł Przedmojski
- ▶ 5-13. Alicja Jaszczynska, Anna Kiełczewska, Anna Kutycza-Bródka, Tadeusz Łachacki, Janusz Madej, Irena Skwara, Teresa Supernak, Krystyna Warachowska, Jadwiga Zgłiszewska.

Z Laureatami skontaktujemy się mailowo.

REKLAMA

Q103233372A

FORUM SENIORA



PARTNERZY GŁÓWNI



REGIONALNI PARTNERZY MERYTORYCZNI



maxcom

PARTNER MERYTORYCZNY:



PARTNER WYDARZENIA:



PRELEGENT:



NAJLEPSZY WYPOCZNIK W POLSCE

"Warszawska pielgrzymka do Częstochowy 1961"

Janusz Strzelczyk
@com.pl



Częstochowa

Krzysztof Kasprzak znany częstochowski dokumentalista otrzymał drugą nagrodę w kategorii filmów upamiętniających beatyfikację Prymasa Stefana Wyszyńskiego i rocznicę Solidarności za film „Warszawska pielgrzymka do Częstochowy 1961 rok”, na warszawskim XVI Festiwalu Losy Polaków 2021.

Film dokumentalny "Warszawska pielgrzymka do Częstochowy 1961 rok" zrealizowany został przez Studio Filmowe Kas Film z archiwalnych materiałów filmowych nagranych przez francuskiego operatora. Jest to filmowy zapis 245. Pieszej Pielgrzymki Warszawskiej na Jasną Górę.

Na filmie widzimy jak kilka tysięcy osób gromadzi się w rejonie Starego Miasta w Warszawie. Błogosławi ich kardynał Stefan Wyszyński. Za chwilę



Film „Warszawska pielgrzymka do Częstochowy 1961 rok”, został nagrodzony na warszawskim XVI Festiwalu Losy Polaków 2021

rozpoczną 9 - dniowy marsz prowadzony przez ojców paulinów. Ciekawe ujęcia są z drogi, którą przemierzają pątnicy. Widzimy chaty kryte strzechą, wozy konne, postoje na posiłki. Finał pielgrzymki: Częstochowa wejście do miasta: ul. Mirowska, Aleja Najświętszej Maryi Panny i Jasna Góra.

Autorom filmu udało się dotrzeć do notatek Służby Bezpieczeństwa i przytoczyć w filmie opis tej pielgrzymki widziany ich oczyma.

Komentarz do filmu napisał Krzysztof Kasprzak na podstawie opracowania prof. dr hab. Andrzeja Zakziewskiego UJD, konsultacja dr. Cecylia Langier UJD, konsultacja historyczna o. Melchior Królik OSPPE, który brał udział w tej pielgrzymce. Montaż i udźwiękowanie Robert Nawrot Studio Filmów Video Rob & Mar, lektor Zdzisław Makles, producent Krzysztof Kasprzak Kas Film. Czas 30 minut. Film można zobaczyć na youtube.

Krzysztof Kasprzak nie jest częstochowianinem z urodzenia. Przybył do Częstochowy w 1962 roku z Dzierżoniowa.

Częstochowę zapisuje na taśmie filmowej, na płytach DVD.

Szuka filmowych częstochowian po całej Polsce i prowadzi kronikę filmowej Częstochowy.

Do filmu trafił przez telewizję. Na początku lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku ubiegał się o licencję na prywatną, lokalną telewizję. I w pierwszym rozdaniu ją dostał. Ale już w drugim przepadł. Zajął się więc produkcją filmów dokumentalnych. Do interesu dokłada z innej działalności.

- Chcę zachować Częstochowę w ruchomych obrazach -| zapewnia.

Za cykl "Pielgrzymki Jana Pawła II do Częstochowy" dostał drugą nagrodę na VII Polonijnym Festiwalu Multimedialnym "Polskie Ojczyzny 2012". Dla telewizji RTL wyprodukował film o chłopaku, który wyniósł z pożaru niepełnosprawnego.

„Zwykli ludzie - niezwykle sprawy - historia częstochowskiej Solidarności”, film dokumentalny Krzysztofa Kasprzaka i Jurka Jońca zdobył II nagrodę na XV Festiwalu Polonijnym „Losy Polaków 2020”.

Kasprzak zrealizował też filmy dokumentalne o dekadach lat w Częstochowie od końca drugiej wojny światowej do końca lat 90.

REKLAMA

0110327716

Ubezpieczenie Twojego dziecka w rozsądnej cenie? To możliwe z PZU Życie

Dziecko to najważniejsza i największa troska każdego rodzica. Wychowujesz, edukujesz, dbasz o zdrowie. Już teraz warto też więc pomyśleć o zapewnieniu mu finansowego bezpieczeństwa oraz środków na start w dorosłe życie. Możliwości są naprawdę duże.

Jak wynika z badania zrealizowanego na zlecenie największego polskiego ubezpieczyciela – PZU – ponad połowa rodziców przyznaje, że nie jest w stanie zabezpieczyć finansowo przyszłości swoich dzieci. Brzmi to bardzo niepokojąco, zwłaszcza w obecnych czasach, gdy kolejne fale koronawirusa potęgują naszą niepewność jutra. A przecież świadomość bezpieczeństwa finansowego dziecka na pewno korzystnie

wpłynie na spokój psychiczny jego opiekunów.

Dlaczego w takim przypadku nie skorzystać z odpowiedniego instrumentu finansowego, jakim jest polisa ubezpieczeniowa? Jest kilka powodów, dla których warto rozważyć takie rozwiązanie.

Największą tragedią dla rodziców jest dzień, w którym okazuje się, że ich dziecko cierpi na jakąś poważną chorobę, jak np. wada serca lub nowotwór. Oczywiście nikt na co dzień nie bierze pod uwagę scenariusza, że to właśnie w ich rodzinie się zdarzy, ale warto się zastanowić, z czego – jeśli jednak się zdarzy – pokryjemy koszty leczenia? A wtedy właśnie idealnie sprawdzi się odpowiednia polisa ubezpieczeniowa dla dziecka.

Dzieci narażone są też na

wypadki. Na co dzień o tym nie myślimy, przecież dbamy o bezpieczeństwo dziecka. Co zrobić jednak w momencie, kiedy dziecko w wyniku nieszczęśliwego zdarzenia trafi do szpitala? Tam może się okazać, że konieczne jest wykonanie jakiegoś zabiegu, który nie jest dostępny w ramach bezpłatnej opieki medycznej. Dzięki odpowiedniemu ubezpieczeniu rodzice mogą otrzymać niemal natychmiast potrzebne fundusze na pokrycie kosztów prywatnego leczenia, dzięki któremu może udać się uniknąć groźnych powikłań, wynikających z postępu choroby podczas oczekiwania na planowy zabieg.

Zdarzają się na tyle poważne choroby, że medycyna w Polsce okazuje się mało skuteczna lub wręcz bezrad-

na. Co innego kliniki znajdujące się za granicą. Niemal każdego dnia słyszymy o zbiorce na wyjazd na leczenie. W takich przypadkach najczęściej choroba jest na tyle poważna, że nie można czekać, liczy się każda chwila.

W ramach swojej polisy PZU Życie nie tylko zadba o swoich klientów w kraju, ale także zorganizuje i pokryje koszty leczenia poza jego granicami – do aż 2 milionów euro. Ubezpieczyciel zadba także o rodziców, zapewniając im transport, opłacając koszty zakwaterowania, wyżywienia, opiekę tłumacza oraz leczenie. Pomoc nie kończy się za granicą. Jeżeli zdrowie dziecka tego wymaga – ubezpieczyciel bierze na siebie opiekę nad młodym pacjentem również po powrocie do kraju.

Co ważne, świadczenie z polisy można przeznaczyć na różne wydatki, począwszy od samego leczenia, przez rehabilitację, kontrolę stanu zdrowia czy na przykład wsparcie domowego budżetu w trakcie choroby dziecka. Związane to ostatnie rozwiązanie może okazać się bardzo przydatne. Nigdy nie wiadomo, ile potrwa hospitalizacja, jak będzie przebiegała choroba. Może się okazać, że na pewien czas rodzice będą musieli porzucić pracę, żeby zająć się chorym dzieckiem. W takich sytuacjach ubezpieczyciel oferuje wsparcie, które może stać się jedynym źródłem utrzymania.

PZU oferuje także ubezpieczenia, w których to Ty decydujesz, jak długo chcesz oszczędzać i w jakim wieku, po osiągnięciu pełnoletności,

dziecko otrzyma pieniądze z polisy. Możesz wybrać także dodatkowe ubezpieczenie rentowe, w razie Twojej śmierci dziecko będzie otrzymywało comiesięczną rentę. To nie wszystko, takie ubezpieczenie nie możesz wykupić, nawet jeśli nie jesteś rodzicem dziecka. To doskonały pomysł na prezent.

Jeżeli zdecydowałeś się, że chcesz wykupić polisę dla dziecka, ale nie wiesz, którą wybrać – nie przejmuj się. Zawsze możesz się umówić na spotkanie lub rozmowę ze specjalistą w dziedzinie ubezpieczeń. Taka osoba poprowadzi spotkanie, pomoże przeanalizować sytuację życiową i dobrać najodpowiedniejsze ubezpieczenie, odpowie na trudne pytania i wyjaśni wątpliwości w najbardziej przystępny sposób.

**PRZYSZŁOŚĆ JEST DZISIAJ, WIĘC ZADBAJ O NIĄ.
POBIERZ NASZEGO E-BOOKA I KOMPENDIUM A DOWIESZ SIĘ,
JAK ŻYĆ DŁUGO I SZCZĘŚLIWIE. WEJDŹ NA STRONĘ KAMPANII
pzu.pl/zyj-dlugo-i-szczesliwie**

Zakładem ubezpieczeń jest PZU Życie SA. Szczegółowe informacje o zakresie ubezpieczenia, w tym o wyłączeniach i ograniczeniach odpowiedzialności, znajdziesz w aktualnych ogólnych warunkach ubezpieczeń (OWU): PZU Gwarantowane Jutro, PZU Na Dobry Początek, PZU Wsparcie Najbliższych, PZU Ochrona Każdego Dnia wraz z umowami dodatkowymi oraz w Umowie ubezpieczenia PZU Wsparcie w Życiu i Zdrowiu, w tym w OWU, które mają do niej zastosowanie. Umowę ubezpieczenia oraz OWU znajdziesz na stronie pzu.pl, w naszych oddziałach i u naszych agentów.

Jacek Bombor
j.bombor@dz.com.pl



Jastrzębie-Zdrój

40 lat temu, 15 grudnia 1981 roku, do strajkujących górników w kopalni Manifest Lipcowy w Jastrzębiu-Zdroju oddano 71 strzałów z broni maszynowej „Rak”.

Na cechowni Manifestu Lipcowego było gwarno jak w ulu. Poniedziałek, 15 grudnia, dzień wypłaty. - Ludzie! Na „Jastrzębiu” ZOMO spuściło naszym w pień... Wysłali na nas czołgi! krzyczał ktoś. Jan Bożek, lider strajku, który od 14 grudnia ukrywał się w kopalni, cudem unikając internowania dzięki ostrzeżeniom sąsiadów widzi, że napięcie sięgnęło zenitu. Biega wśród ludzi. Widzi, że tego nie da się powstrzymać. Że dojdzie do rozróby. - Był strach, wiadomo. Ale też jakieś takie pojednanie. Nie chcę wchodzić w patos, ale jakaś taka wspólnota - mówił mi przed laty Bożek.

Na kopalni zawrzało, kto żyw ruszył budować barykady. Pierwsza zmiana górników z „Manifestu Lipcowego” uznała, że nie da się wygonić z kopalni. Do broni! Dochodziła godzina 11., gdy przy bramie stanęła widlasta przeszkoda, złożona z lutni, wagoników kopalnianych, prętów i co tam było jeszcze pod ręką...

ZOMO na cechowni biło palami kogo popadnie

Dwie godziny wcześniej, około godziny 8., grupy ZOMO, żołnierze, milicjanci, wkroczyły do pierwszej kopalni Rybnickiego Okręgu Węglowego - „Jastrzębia”. Czołg rozbił bramę, a siły porządkowe wpadły na cechownię, gdzie górnicy rannej zmiany pobierali przy okienkach wypłaty. W ruch poszły pały, ciosy padały z każdej strony, oberwał każdy, kto się napatoczył. Oberwały także Bogu ducha winne kasjerki wydające pieniądze. Jedna z nich, z zaawansowanej ciąży, po akcji poroniła.

Do strajkujących państwo wysłało potężne siły: 1000 funkcjonariuszy Milicji Obywatelskiej, w tym grupy ZOMO, około 400 ORMO-wców, cztery armatki wodne. Do tego wsparcie wojska: żołnierze, czołgi, samochody opancerzone. Władza już dzień wcześniej - 14 grudnia w poniedziałek - spacyfikowała pierwsze zakłady w Katowicach. A ówczesny minister górnictwa i energetyki, generał Czesław Piotrowski wydał odezwę do górników, w której zaapelował, aby zaniechać strajków. Zapewnił, że gdy załogi górnicze przerwą strajk w ciągu dwóch godzin od ich



15 grudnia olbrzymie siły wysłano do pacyfikacji kopalń ROW. Na Manifestcie padły strzały



Takimi pociskami z karabinku Rak strzelano do górników

Wystrzelono 71 pocisków Tylko cud sprawił, że w Jastrzębiu nikt nie zginął

rozpoczęcia, włos im z głowy nie spadnie - nie poniosą żadnych konsekwencji - karnych, służbowych. Nie wszędzie odezwę odczytano. A nawet tam, gdzie odczytano, w wielu miejscach strajk kontynuowano.

„Pośpieszcie się do jasnej cholery”

Karol Chwastek ze Śląskiego Centrum Wolności i Solidarności wyjaśnia, że 15 grudnia siły pacyfikujące zostały podzielone na dwie grupy.

- Jedna grupa w Katowicach, pacyfikowała między innymi kopalnię Staszic, druga została wysłana na południe województwa, do Rybnickiego Okręgu Węglowego. Alarm został ogłoszony o 5.40 rano, około godziny 8 siły pacyfikujące dotarły do pierwszej kopalni, „Jastrzębie” - relacjonuje Karol Chwastek, który kilka dni temu, 13 grudnia w katowickim IPN podczas konferencji naukowej „Strajki grudniowe 1981 r. w województwie katowickim” ze szczegółami, niemal minuta po minucie, przedstawił strajk i pacyfikację kopalni

„Manifest Lipcowy”. - Na „Jastrzębiu” o 8. było jeszcze sporo ludzi - górnicy z nocy zostali na cechowni, by pobrać wypłatę, a nowa zmiana szykowała się do zjazdu. Nikt nie był przygotowany na brutalny wjazd wojska i milicji.

Pacyfikacja pierwszej kopalni trwała ok. 1,5 godziny. Długo. O godzinie 9.30 siły przeniosły się do kopalni „Moszczenica”. Ale z Jastrzębia już wcześniej przyszły telefony: jadą czołgi. Więc górnicy z „Moszczenicy” wycofali się z zakładu i tam do brutalnej interwencji nie doszło.

Telefon w jastrzębskiej komendzie milicji rozgrzany do czerwoności. - Pośpieszcie się tam do jasnej cholery, bo po 13. na „Manifest Lipcowy” zjedzie druga zmiana! - ryczy na komendzie wysłany przez komisarza wojskowego łącznik.

Władzy zależało na czasie, by akcję przeprowadzić sprawnie i szybko. Bez kłopotów. Ale górnicy z „Manifestu” tego dnia mieli inny plan. Stanęli po drugiej stronie barykady, nasłuchując silników czołgów.

- Gdy siły milicyjno-wojskowe o godzinie 11.20 pojawiły się pod kopalnią, zastali już gotowych do obrony górników - relacjonuje Chwastek.

„Chłopy, zawracamy, odeprzemy ich”

Najpierw czołgami postanowiono rozwalić barykady. Nie było to takie proste. Czołg gramolił się, robiąc wyrwę. Raz, drugi, trzeci, za czwartym razem udało mu się przebić. Z jednej strony linia milicji, ZOMO, ryk komunikatów wzywających do opuszczenia zakładu. Z drugiej strony, bardzo blisko, górnicy z flagami, zagłuszający komunikaty odśpiewanym hymnem. W rękach śruby, kamienie, prowizoryczna broń. Wpadają granaty dymne, łązające. Ktoś kaszle, ktoś się przewraca, wymiotuje.

- W pewnym momencie z powodu granatów dymnych górnicy musieli wycofać się w głąb dziedzińca. Za nimi, przez wyrwę, wpadł pierwsza, 16-osobowy pluton specjalny MO, uzbrojony w karabinki maszynowe typu Rak, a z tyłu kilku-

dziesięciu szeregowych ZOMO-wców do tłumienia zamieszek, z tarczami, pałkami. To był moment przełomowy, bo za bramą milicja nadal formowała nowe szyki, a górnicy rzucający kamieniami z dziedzińca zauważyli, że ZOMO-wców nie jest zbyt wielu. Spontanicznie uznali, że są w stanie ich wygnać, że są w stanie odeprzeć atak nacierających.

Pierwsza seria z karabinu wybiła okna na cechowni

Milicyjny pluton specjalny stanął naprzeciw górników. Złowieszczy widok, wśród kurzu, dymu. - Byli ubrani w ciemne, obcisłe mundury i żółte kaski. W rękach karabiny maszynowe.

Podczas trwającego śledztwa ustalono, że na Manifestcie Lipcowym wystrzelono łącznie 71 pocisków. Nie wiadomo, z której broni

nowe typu Rak - wspominał Roman Brudziński.

- Wojsko rzuciło tu największe siły, bo rok wcześniej podpisaliśmy Porozumienia Jastrzębskie, w których znieśliśmy czterobrygadowy system pracy. Nic dziwnego, że po ogłoszeniu stanu wojennego górnicy mieli poczucie, że władza znów ich oszukała. Ale nikt nie przypuszczał, że będą strzelać do ludzi w zakładzie pracy - dodaje Brudziński.

- Pierwsza seria z karabinu maszynowego została skierowana do góry. Zostały ślady na cechowni. Widać przestrzelone okna, ślady na murach. Ale druga seria była już skierowana na górników. Padło dokładnie 71 strzałów, tylu łusek się doliczono. Czterech górników zostało rannych. Najciężej ranny został Czesław Kłosek, dostał w żuchwę, kula przeszła jabłko Adama, utkwiła w szyjnej części kręgosłupa. I tkwi tam do dzisiaj. Lekarze nie zdecydowali się na wyjęcie operacyjne kuli - przypomina Chwastek.

Czesław Kłosek miał 25 lat, na co dzień pracował na dole. Kula dosięgnęła go, gdy biegł na przodzie biegnących w kierunku bramy głównej. Gdy się przewracał nie wiedział, czy przeżyje. Nie mógł mówić, krwawił z ust, więc nie miał jak wezwać pomocy. Najciężej ranny jako ostatni trafił do ambulatorium. Kłosek jeszcze wtedy nie wie, że ta kula na zawsze zmieni jego życie. Spowoduje, że w przyszłości skończy studia prawnicze, by później przez 15 lat w sądzie jako oskarżyciel posiłkowy ścigać ZOMO-wców i przedstawicieli władzy,

aby odpowiedzieli za swoje zbrodnie.

„To nie Polacy! To Sowiet”. Na parkingu mogło dojść do linczu

Oprócz czterech postrzelonych, na placu leżało jeszcze sześciu ciężko rannych górników, którzy odnieśli obrażenia m.in. od gazu łzawiącego. Gdy protestujący zorientowali się, że strzelano do nich z ostrej amunicji, wycofali się do cehowni. W ciągu godziny uznali, że wychodzą. Że strajk musi zostać zakończony. Ale na tym rozlew krwi mógł się nie skończyć. Bo krytyczny moment następował przed kopalnią – gdzie zjeżdżały autokary z górnikami na drugą zmianę. Z jednej strony górnicy wchodzący na zakład, z drugiej poturbowani wychodzący. W środku milicyjne siły, atmosfera coraz bardziej gęsta.

- Mogło dojść do linczu. Górnicy krzyčeli do wojskowych, czy są Polakami. Myśleli, że to Sowiet, bo przecież Polacy by nie strzelali. W odpowiedzi jeden z żołnierzy podał jednostkę. Gdy protestujący to usłyszeli, zeszło z nich napięcie. Zastąpiła je rezygnacja – uważa Chwastek. Może dlatego na kolejnych kopalniach już nie było aktów przemocy: na Boryni górnicy zdążyli opuścić zakład, na XXX-leciu także nie zdecydowali się na konfronta-



Do zamieszek mogło dojść także na parkingu kopalnianym

cję. Strajki zostały zakończone, poza kopalnią Anna w Pszowie, gdzie w obawie przed pacyfikacją, górnicy zjechali na dół. Niestety, nikt wtedy nie przypuszczał, że brutalna akcja na „Manifeście Lipcowym” była tylko zapowiedzią dramatu, który rozegrał się w kopalni „Wujek” dzień później – gdzie zginęło 9 górników, a 21 zostało rannych. Strzelał ten sam pluton specjalny. Możliwe, że wtedy, po stłumieniu górniczych strajków 15 grudnia, ktoś stwierdził, że poszło łatwo. Że z robotniczym buntom można sobie poradzić bez trudu. Że opłaca się

działać bezwzględnie. Możliwe, że kogoś napełniło to pewnością siebie i arogancją, dało poczucie siły oraz bezkarności. I możliwe, że to właśnie doprowadziło do tragedii na „Wujku”.

Wystrzelono 71 pocisków. Skąd mieli pozwolenie?

Podczas trwającego śledztwa ustalono, że na Manifeście Lipcowym wystrzelono łącznie 71 pocisków. Nie wiadomo, z której broni. Wiadomo, że po akcji także na Wujku, karabiny przestreliwano, by śledczy nie mogli ustalić, z której oddawano



Najpierw barykady taranował czółg, za nim szło ZOMO

strzały. - Każda broń miała swój numer, była przyporządkowana do konkretnego funkcjonariusza. Ale ci mieli już przygotowaną swoją wersję. Zgodnie zeznawali, że działali w chaosie, że każdy brał pierwszą lepszą broń, łapał co popadnie. A co do oddania strzałów zapewniali, że bali się o swoje życie, działali w obronie własnej - przypomina Chwastek.

Dlaczego strzelali do ludzi?

Nie ma wątpliwości, że właśnie generał Czesław Kiszczak wysłał 13 grudnia 1981 r. tajny szyfrogram do jednostek mili-

cji mających m.in. pacyfikować strajkujące zakłady.

Uchwalony w nocy z 12 na 13 grudnia 1981 r. dekret o stanie wojennym został opublikowany w dzienniku ustaw 16 grudnia. Przez ten czas, w przepisach dotyczących zasad używania broni była luka i Kiszczak ją wypełnił szyfrogramem.

Zrobił to jednak w sposób niewłaściwy - zasady użycia broni przekazał tylko komendom milicji, a nie w drodze aktu prawnego opublikowanego w dzienniku urzędowym. - Szyfrogram stanowił dla służb

podległych ministrowi pierwszą regulację, był obowiązującą regułą i musiał być przestrzegany - podkreślał przed laty w uzasadnieniu wyroku przeciwko Kiszczakowi sędzia Marek Sobkowicz (generała skazano na 2 lata więzienia w zawieszeniu).

Sobkowicz dodał, że szyfrogram trafił do komend milicji szybciej niż dekret o stanie wojennym, w którym także regulowane były zasady użycia broni. Był więc jego wyprzedzeniem i to w dodatku z elementami decyzji własnej Kiszczaka, bo wprowadził on do niego kategorię dopuszczalności strzelania m.in. w wypadkach „zagrożenia życia”, podczas gdy projekt szyfrogramu mówił tylko o „zagrożeniu”. - Ocenę, czy występuje zagrożenie życia, oskarżony przerzucił na najniższy szczebel - wyjaśniał sędzia Sobkowicz.

- Czesław Kiszczak jest dla mnie postacią negatywną, ale pojednałbym się z nim. Niechby tylko przyjechał do Katowic w tym swoim generalskim mundurze, powiedział: moja wina, przeprosił. To by mi wystarczyło - mówił po śmierci Kiszczaka najciężej ranny na Manifeście, Czesław Kłosek. Ale skrzychy nigdy nie zobaczył. Ani ze strony generała Kiszczaka, ani ze strony członków plutonu, którzy stanęli przed sądem. ©©

MATERIAŁ PROMOCYJNY INTEGRA

0310364540

Bohaterowie powstań śląskich to postacie wyjątkowe, które w walce o polskość Górnego Śląska poświęcili swoje życie, często płacąc najwyższą cenę. Dzięki wsparciu PZU i Tauron powstały hologramy tych niezwykłych ludzi. W grudniu możemy je oglądać w Muzeum Powstań Śląskich w Świętochłowicach.

Nikodem Sobik, choć doświadczenie wojskowe zdobywał w armii niemieckiej, służył Ojczyźnie, walcząc o przyłączenie Górnego Śląska do Macierzy.

Już w styczniu 1919 roku, gdy tylko na Górnym Śląsku zaczęły powstawać struktury Polskiej Organizacji Wojskowej, Nikodem wstąpił do organizacji. Był jednym z najwcześniej zaprzysiężonych. Przysięgał, że jako dobry żołnierz będzie spełniał wszystkie rozkazy swojej przełożonej władzy powstańczej. I przysięgi dotrzymał.

W swojej rodzinnej wsi, Rowieniu, zorganizował kompanię peowiaków. Jego działania nie uszły uwadze Niemców, którzy wiele razy urządzali na niego zasadzki... tropili go jak zwierzę. Musiał się ukrywać, ciągle zmieniać kryjówki. Podczas jednej z takich „zabaw” wpadł do stodoły. Niemcy już się zbliżali. Na szczęście wisiła tam stara kiecka. Szybko się przebrał i udał, że doi krowę. Jego prześladowcy nie zwrócili uwagi na wiejską dziewczynę, zajęta dojeniem. Zagrał im na nosie...

22 marca 1919 roku w mieszkaniu Maksymiliana Basiasty w Rybniku odbywało się tajne spotkanie POW Górnego Śląska okręgu rybnickiego, w którym i Sobik był uczestnikiem. Tym razem nie uciekł z obławy, którą urządzili żołnierze Genschutzu. Aresztowano wszystkich. Za usiłowanie oderwania Śląska od Niemiec z bronią w ręku trafił do rybnickiego więzienia. Otrzymał wolność w następstwie potężnych demonstracji robotniczych, które ogarnęły Górny Śląsk. Kilka dni później niemieccy żołnierze przyszedli do jego wsi, by go znów aresztować. Musiał uciekać do Polski. W Cieszynie szkolił młodych chłopaków ze Śląska, aby umieli walczyć,

gdy wybuchnie powstanie. Gdy w nocy z 16 na 17 sierpnia 1919 roku ogłoszono rozkaz wybuchu powstania, wyruszył z innymi ochotnikami. Jego oddział podążył w kierunku Gołkowic, gdzie stacjonowała niemiecka załoga. Udało im się pokonać nieprzyjacielskich żołnierzy i zdobyć karabin maszynowy.

Niestety, powstanie upadło, a Sobik znowu musiał uciekać do Polski. W rodzinne strony powrócił, gdy tylko ogłoszono amnestię, w październiku 1919 roku. Znowu przygotowywał placówki POW, a Niemcy znowu szukali Nikodema. Tym razem im się udało i trafił na 8 tygodni do więzienia w Raciborzu. Po interwencji Komisji Rządzącej i Plebiscytowej został zwolniony. Podczas II powstania Sobik i jego podkomendni oczyścili powiat rybnicki z niemieckiej policji Sipo.

Już w Polsce ponownie walczył z Niemcami w kampanii 1939 r. Po bitwie pod Tomaszowem Lubelskim, chcąc uniknąć niewoli niemieckiej, przedarł się do Lwowa. Tu został aresztowany przez NKWD. Wiosną 1940 r. został rozstrzelany w Charkowie.



Grudzień z „Dziennikiem Zachodnim”

22
grudniaŚwiąteczne
GwiazdeczkiWydanie
magazynowe23
grudnia24
grudniaWyjątkowy
prezent dla
Czytelników
świąteczny
opłatek30
grudniaKalendarz
na 2022 rokKalendarz z kultowymi
rysunkami Gwidona
MiklaszewskiegoPartnerem kalendarza
jest Totalizator Sportowy,
właściciel marki LOTTOMagazyn
noworoczny31
grudniaOla Szatan
o.szatan@dz.com.pl

Ludzie

„Drogi Aniołku! Proszę Cię pod choinkę o taką lalkę, co płacze i można ją przewijać. I o przyjaciółkę, żebym miała się z kim bawić. I żeby moi rodzice byli szczęśliwi...” Są dzieci, których listy do Aniołka właśnie tak się zaczynają. Ich marzenia to nie tylko zabawki, ale także prawdziwa rozmowa, rodzinne ciepło i wspólnie spędzony czas. Właśnie w tym okresie Dom Aniołów Stróżów – który od 30 lat pomaga dzieciom – wyruszył ze świąteczną kampanią.

Jej celem jest zebranie środków na codzienną pomoc i opiekę – na funkcjonowanie przyjaznych, bezpiecznych miejsc dla dzieci. „Drugie Domy” prowadzone przez Stowarzyszenie funkcjonują już w pogórnich i pofuturnych dzielnicach Katowic, Chorzowa i Sosnowca.

– To miejsca, w których dzieci dostają ciepło, troskę, bezpieczeństwo, opiekę i zrozumienie. To tu poznają świat, uczą się, wyjeżdżają na wymarzone wakacje, zawierają przyjaźnie, mogą zobaczyć, że w czymś są dobre. Tu mogą się rozwijać stając się szczęśliwymi dziećmi, a w przyszłości – odpowiedzialnymi i samodzielnymi, szczęśliwymi dorosłymi – wyjaśnia Monika Bajka, prezeska Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom i Młodzieży „Dom Aniołów Stróżów”.

Obecnie pod skrzydłami Aniołów znajduje się blisko 600 dzieci z poprzemysłowych dzielnic Śląska i Zagłębia, które potrzebują wsparcia. Stowarzyszenie pomaga także całym rodzinom świadcząc m.in. pomoc psychologiczną i prawną. Świąteczna akcja ma w tym wyjątkowym okresie zwrócić uwagę na potrzeby dzieci.

– Wszyscy pragniemy przygotowywać się do Świąt w rodzinnej atmosferze: wspólnie lepić pierogi czy zdoić pierniki. I właśnie tu, w Domu Aniołów Stróżów dzieci mogą poczuć magię świąt. Wspólnie ubieramy choinkę, przygotowujemy świąteczne potrawy, pieczemy pierniki, razem nakrywamy do stołu i śpiewamy kolędy, a dzieci otrzymują wymarzone prezenty – mówi Monika Bajka z Domu Aniołów Stróżów.

Alżbeta Lenska ambasadorką świątecznej kampanii

Ambasadorką anielskiej kampanii została Alżbeta Lenska. Katowiczanka. Aktorka znana m.in. z seriali „M jak miłość” i „Ojca Mateusza” od wielu lat wspiera Stowarzyszenie, więc

nie trzeba było jej długo namawiać.

– Podczas powrotu do zdrowia dużo siły czerpałam z życzliwości ludzi. Słowa wsparcia i zapewnienia o trzymaniu kciuków dały mi mnóstwo energii po operacji – wspomina Alżbeta Lenska.

Aktorka trzy lata temu trafiła do szpitala z pękniętym tętniakiem. Teraz zachęca do dzielenia się dobrem w wyjątkowej akcji.

– Moja historia to dowód na to, że ludzie mają w sobie olbrzymie pokłady ciepła, którym chcą się dzielić. Dlatego w te święta zachęcam do skierowania tej dobrej energii do dzieci z Domu Aniołów Stróżów – przekonuje Alżbeta Lenska.

Głos Alżbety Lenskiej można usłyszeć w spocie promującym zbiórkę na rzecz tworzenia bezpiecznych, drugich Domów dla dzieci.

Każda złotówka pomaga nam tworzyć miejsca, w których dzieci z pogórnich i pofuturnych środowisk dostają troskę, opiekę i zrozumienie.

– Zachęcamy naszych podopiecznych do poznawania świata, rozwijania zainteresowań, a także pomagamy im nadrobić zaległości w nauce. Dzięki Państwa pomocy dzieci otrzymują szanse na szczęśliwe

Świąteczna kampania dobrych Aniołów



Alżbeta Lenska to aktorka znana m.in. z „M jak miłość”, „Ojca Mateusza” i wielu ról teatralnych

dzieństwo – wyjaśnia Monika Bajka.

– U naszych podopiecznych zwłaszcza tych najmłodszych zauważamy braki w zaspokojeniu potrzeby naturalnego rozwoju takich jak ciekawość świata, często nie mają one zabawek, które stymulują ich rozwój. Dzieci mają problemy z mową, ubogi zasób słownictwa często wynika z braku komunikacji na linii rodzic – dziecko. Potrzeby starszych dzieci i młodzieży to głównie budowanie ich poczucia wartości, pomoc w ukończeniu szkoły czy w wejściu w dorosłość. Rola dorosłych w życiu dzieci jest bardzo ważna, zaspokajanie ich potrzeb powinno odbywać się w sposób przemyślany i ze świadomością jaki ma ono wpływ na ich przyszłość – podkreśla Agnieszka Kubera, psycholożka, kierownik prowadzonego przez Dom Aniołów Stróżów Centrum Wspierania Rodzin.

– Niezaspokojenie części z nich może skutkować wypaczeniem rozwoju osobowości dziecka, ale również postaw lękowych, konfliktów wewnętrznych czy społecznych i agresywnych zachowań. – dodaje.

Anioły w Radiu

Mieszkańcy aglomeracji mogą wesprzeć dzieci biorąc

również udział w grudniowych akcjach Stowarzyszenia.

W knajpkach, restauracjach i kawiarniach w Katowicach będzie można nabyć specjalne anielskie pierniczki. Datki przekazane do puszek w punktach gastronomicznych zostaną przeznaczone na pomoc podopiecznym Domu Aniołów Stróżów. Na ten sam cel trafią środki ze sprzedaży wyjątkowego kalendarza. Anielski Kalendarz Charytatywny 2022 „Dodajmy Dzieciom Skrzydeł”. Uznani artyści, graficy i ilustratorzy książek podjęli wyzwanie uwiecznienia aniołów w codziennym, „ziemskim” życiu.

W sobotę, 18 grudnia odbędzie się Anielski Dzień w Radio Katowice. Posłuchać ich można w godzinach 10.00-14.00.

Będą relacje na żywo, aukcje i cegiełki. Dochód z akcji przeznaczymy na wsparcie dzieci – podopiecznych Domu Aniołów Stróżów.

W trakcie trwania audycji będzie można przekazać na rzecz Aniołów cegiełkę – dowolną kwotę można będzie zadeklarować dzwoniąc do studia.

– Każda osoba, która zadeklaruje wsparcie dowolną kwotą otrzyma od nas ręcznie wykonany podarunek – piękne, anielskie, drewniane serduszko – zapowiadają Anioły.

©

Na święta prezenty, spotkania z bliskimi

RED
redakcja@dz.com.pl

Co trzeciemu Polakowi marzą się białe święta ze śniegiem i możliwością ulepienia bałwana. Z kolei 27 proc. z nas tęskni za świętami w dużym, rodzinnym gronie, a 22 proc. za radośnymi bez pandemii w tle. Co piąty zapytany Polak chciałby spędzić Boże Narodzenie na bogato z mnóstwem prezentów. Niestety współczesne święta powodują, że według 27 proc. Polaków stajemy się bardziej nerwowi i skłonni do kłótni, a według 25 proc. wpadamy w szal świątecznych zakupów. To główne wnioski z badania „Za jakimi Świętami Bożego Narodzenia tęsknią Polacy?”, zrealizowanego przez serwis Prezentmarzeń.

Jak pokazało badanie, świąteczne tradycje, które obecnie mają dla nas zdecydowanie największe znaczenie to: rodzinne spotkania przy wigilijnym stole (28 procent odpowiedzi), ubieranie choinki (20 proc. odpowiedzi) oraz obdarowywanie się upominkami (19 proc. odpowiedzi). Ważna jest także tradycja dzielenia się opłatkiem i składania sobie świątecznych życzeń, jak potwierdziło łącznie 19 proc. zapytanych.



Otoczająca nas pandemiczna rzeczywistość wpływa także na celebrowanie świąt

Otoczająca nas pandemiczna rzeczywistość wpływa także na celebrowanie świąt. Zdaniem 36 proc. zapytanych Polaków sprawia ono, że chcemy upominkami jeszcze mocniej wyrazić nasze uczucia i sprawić radość bliskim.

Z kolei 28 proc. uważa, że zapraszamy chętniej do wigilijnego stołu także przyjaciół i osoby samotne.

Według 18 proc. respondentów staliśmy się bardziej rodzinni i okazujemy sobie więcej ciepła, jak również chcemy aktywniej spędzać święta, jeśli to możliwe wyjeżdżając z rodziną lub przyjaciółmi.

Istotnym elementem świątecznej tradycji jest obdarowy-

wanie prezentami. Jak pokazały jednak wyniki badania „Za jakimi Świętami Bożego Narodzenia tęsknią Polacy?”, w obecnych czasach poszukujemy przede wszystkim niematerialnych upominków, dostarczających pozytywnych emocji.

Tak twierdzi aż 29 proc. zapytanych Polaków spośród 1238 respondentów biorących udział w badaniu.

Kupujemy bardziej przemysłane prezenty niż kiedyś

- Czas pandemii, w którym funkcjonujemy, przekłada się na formę prezentów, które ofiarowujemy i chcemy otrzymać. Coraz chętniej bliskim

osobom podarujemy zamiast materialnego upominku jakąś atrakcję, która pozwoli im na chwilę radości i oderwanie się od codziennej rzeczywistości. Może to być na przykład czekoladowy masaż, przejażdżka luksusowym samochodem, zajęcia taneczne czy nawet lot w tunelu aerodyna-

micznym - propozycji jest bardzo wiele. Taką świąteczną niespodzianką można dobrać odpowiednio do zainteresowań i wieku osoby, której chcemy sprawić przyjemność z okazji świąt - mówi Aleksandra Bromblik z serwisu Prezentmarzeń.

Prezenty niematerialne wygrywają w tym roku z praktycznymi upominkami dla bliskich, na które zamierza się zdecydować co piąty respondent badania.

Dla 19 proc. ankietowanych wybór padnie na prezenty elektroniczne, m.in. na kolejne gadżety z lepszymi parametrami.

Z kolei 17 proc. zapytanych Polaków będzie poszukiwać upominków, zachęcających do wspólnego spędzania czasu.

Dla 15 proc. idealnym rozwiązaniem będą spersonalizowane upominki, jak rodzinne fotoksiążki czy kalendarze z naszymi zdjęciami, podarowane bliskim.

Natomiast zdaniem 39 proc. respondentów badania serwisu Prezentmarzeń, aktualnie kupujemy bardziej przemyślane upominki świąteczne niż kiedyś. Wynika to z chęci sprawienia miłej niespodzianki bliskiej osobie.

Według 26 proc. zapytanych Polaków, jest wciąż na odwrót, gdyż nadal nabywamy za drogie upominki zadłużając się, jak również popełniamy te same błędy kupując upominki na ostatnią chwilę, jak twierdzi 18% respondentów.

Czekamy z niecierpliwością na tegoroczne Święta Bożego Narodzenia, ale mamy też sporo obaw związanych z ich celebrowaniem i przygotowaniami.

Dotyczą one głównie możliwości spotkania w rodzinnym gronie ze względu na pandemię (36 proc. odpowiedzi), trafenienia z upominkami w gust najbliższych (27 proc. odpowiedzi), zdążenia na czas ze świątecznymi przygotowaniami (14 proc. odpowiedzi) oraz kłótni przy wigilijnym stole (12 proc. odpowiedzi).

Nie chcemy, aby Święta Bożego Narodzenia były mniej radosne z powodu pandemicznej rzeczywistości i coraz bardziej pozabawione świątecznej tradycji mimo, że tak je postrzegamy.

Tęsknimy za to za bajkowymi świętami z możliwością ulepienia bałwana i celebrowanymi w dużym, rodzinnym gronie.

©P

REKLAMA

0010351147



Gniada, potężna Marusia stoi wciśnięta w ciemny kąt starej obory, takiej obory na krańcu świata. Tu, gdzie nigdy byś się nie zapuścił. Za kłaczka ściska się malutki Mikołaj. Kilka tygodni temu przyszedł na świat, a już wie, że do człowieka nie warto się garnąć. Bo jego matka garnęła się całe życie. Całe życie pełna oddania, dziś płaci za swoje oddanie najwyższą cenę. Bo są na tym świecie ludzie, dla których końskie serce nie powinno bić. Tylko, jak to mówią, serce nie służy. Potężny ośrodek rekreacyjny w centralnej Polsce. Kilkadziesiąt koni stoi rzędem, wszystkie pokorne i na służbie. Żaden nie jest tu na stałe. To nie takie miejsce, gdzie dożywa się emerytury. Tu masz szczęście, jak doczekasz drugiego sezonu. Bo mało który koń wytrzyma. Sezon za sezonem, kolejne konie schodzą z podium, a inne na nie wchodzi. Tylko na chwilę. Ułubieńcy publiczności i turystów przychodzą, a w kolejnym sezonie odchodzą, słuch po nich ginie, nikt o nich nie pyta. Przykre to, ale

prawdziwe. Taka chwilowa miłość. Sezonowa. Przemiał i gwar. To w końcu biznes. Starych albo chorych koni nikt tu trzymać nie będzie. Nie opłaca się starość. Litość wyszła z mody. Na topie jest zarobek. A na Marusi już swoje ktoś zarobił. Służyła tu wiele lat, wyszkoliła wielu adeptów, była podobno idolką dzieci. Zawsze posłuszna, zawsze robiła, co kazali, nigdy się nie sprzeciwiała. Chodziła za człowiekiem krok w krok, zносиła baty, krzyki, kopanie i szarpnięcie za pysk. W końcu dzieci muszą się na kimś nauczyć obchodzenia z koniem. Gdyby się sprzeciwiała, wyjechała by stamtąd już dawno. Kto wie, co by przyniosło mniej cierpienia...

Marusia spogląda na nas smutnym, zrezygnowanym wzrokiem, zwiesza łeb i zastęga w bezruchu. Jej historia nie jest jakaś niezwykła. Po prostu minął jej czas, po prostu się zużyła. Urodziła jeszcze na koniec żrebaka, ale to jej nie ocaliło. Chciałaby ocalić więc chociaż Mikołajka, jak to matka swe dziecko. Ale jest tylko koniem. Choć całe życie ciężko pracowała, to nie zarobiła dla siebie ani złotówki. Ten świat jej nie posłucha za darmo. On nie słucha starych, wyeksploatowanych koni. Stara matka nic nie może zrobić, aby ocalić synka. Szturcza więc nosem małego, aby się przesuwać, aby do nas nie podchodził. Nie wie, że jesteśmy jej jedyną opcją. Nie wie nawet, że nim wybije godzina ich śmierci, zostaną rozłączeni, już na zawsze. I nie ochroni go przed przeznaczeniem, nie będzie jej przy nim gdy jego oczy wypełnią się przerażeniem i zgasną.

Małe okno z boku. Kraty. A za nimi zaśnieżony świat, pokryty białym puchem i zapach dymu z kominów. Podczas gdy ten świat szykuje się na święta, Marusia szykuje się na śmierć. W oddali połyskują w oknach kolorowe światelka, na niebie robi się już szaro. Szaro i mroźno. Wszak to grudzień. Na prawdziwą zimę najwyższa pora. Tak jest za wszystkimi oknami tego polskiego świata, gdy piszę ten tekst. Tak będzie zapewne za te kilka dni, za oknem słynnej, polskiej ubojni. Gdy Marusia i mały Mikołajek będą kroczyć wąskim korytarzem, świat schowany pod białym puchem będzie wypatrywał powoli pierwszej gwiazdki. Potem będzie przerażająco. A potem nagle zrobi się tak cicho, tak bardzo cicho. I nim wjedzie pierwsza gwiazdka, ich już nie będzie. Handlarz za wiele czasu nam nie daje. Do 22 grudnia. Musimy zebrać 16 700 zł, aby opłacić wykup i transport. Los Marusi i jej synka Mikołajka jest dziś w Twoich rękach. Dla nich ważny jest każdy, najmniejszy gest. Na te Święta możemy podarować im życie. Ale to Ty decydujesz.

Jeśli chcesz i możesz pomóc, prosimy dokonać darowizny z tytułem MARUSIA na konto 15 1020 5226 0000 6002 0220 0350. Możesz też pomóc wysyłając SMS o treści MARUSIA na numer 7412 (koszt SMS 4,92 zł z VAT), 7910 (koszt SMS 11,07 zł z VAT) lub 91950 (koszt SMS 23,37 zł z VAT) i kupić tapetę.

Fundacja Centaurus
ul. Walbrzyska 6-8, 52-314 Wrocław
tel. 518 569 487, tel. 518 569 488

Akcja prowadzona w ramach Kampanii Kochaj Mądrze
Regulamin: <http://centaurus.org.pl/rkdm>



REKLAMA

0010363422



Ogólnopolski Program Wczesnego Wykrywania Raka Płuca

Palisz? Niedawno rzuciłeś? Pracujesz w szkodliwych warunkach? Ktoś z bliskich chorował na raka płuca? Masz 50-74 lata? Zapisz się na badania profilaktyczne. Bezpłatnie i bez skierowania.

Niskodawkowa tomografia komputerowa klatki piersiowej.

**Nie czekaj!
ZADZWOŃ TERAZ!**

**733 120 778
534 333 633**

**Samodzielny Publiczny Szpital
Kliniczny nr 1 im. Prof. Stanisława
Szyszko Śląskiego Uniwersytetu
Medycznego w Katowicach,
Zabrze, ul. 3-go Maja**

www.lungcheck.pl



Unia Europejska
Europejski Fundusz Społeczny



Nec Hercules contra plures czyli... siła złego na jednego (a raczej ..na jedną!)

Adam Pazera
redakcja@dz.com.pl



Recenzja

„Lokatorka” Michała Otłowskiego to nie jest żeńska wersja „Lokatora” thriller psychologicznego Romana Polańskiego z 1976 roku. Owszem, jest rodzajem thrilleru, ale społecznego w którym po jednej stronie stają bezradni i bezbronni mieszkańcy, a po drugiej cała machina złożona ze skorumpowanych polityków, agentów służb i sędziów oraz bezdusznych i cynicznych bandziorów.

Film „Lokatorka” inspirowany jest prawdziwymi wydarzeniami. Dziesięć lat temu odnaleziono w Lesie Kabackim spalone zwłoki Jolanty Brzeskiej - kobiety walczącej o prawa lokatorów, działaczki Warszawskiego Stowarzyszenia Lokatorów. Nie bała się zaprotestować przeciw działalności mafii reprivatyzacyjnej - rzekomym właścicielom kamienicy - za co zapłaciła najwyższą cenę. I mimo, że od morderstwa minęło już 10 lat, sprawa do dziś nie została wyjaśniona.

Spokojny poranek mieszkańców kamienicy burzy huk młota

pneumatycznego, który demoluje płyty chodnikowe i utrudnia możliwość wejścia do budynku. Pojawiają się rzekomi właściciele kamienicy żądający opłaty za wejście do środka, 7-krotnie podnoszący czynsz, zamykający wspólną pralnię, a na nieśmiało protesty zdeorientowanych mieszkańców odpowiadają: „Prawo jest po naszej stronie!” Najbardziej zdeterminowana w działaniu, w dochodzeniu praw lokatorskich jest Janina Markowska. Jej rodzina, na zgłiszczach powojennych, m.in. rękami jej ojca odbudowywała kamienicę, aby później w przyznanych im mieszkaniach mogli zamieszkać, więc nie godzi się na jawną niesprawiedliwość.

Przesiaduje godzinami w bibliotekach, wertując prawne kodeksy, usiłuje wyjaśnić sprawy w administracji budynku, próbuje interweniować na posiedzeniach Rady Miasta. Cóż z tego, skoro odbija się od muru bezduszności zamkniętej kliki urzędników i prawników. Schorowany mąż nie wytrzyma rozwiercania zamków u drzwi, kolejni lokatorzy ze strachu opuszczają kamienicę, a założone ad hoc stowarzyszenie mieszkańców dość nieśmiało próbuje protestować mało licznymi demonstracjami.

Ale co na to policja jako wyspecjalizowany aparat organów władzy i administracji?



Za rolę w filmie „Lokatorka” Sławomira Łozińska otrzymała nagrodę na Festiwalu Filmów Fabularnych w Gdyni

Ano zwierzchnicy wysyłają do „tych spraw” młodą, niedoświadczoną policjantkę z Opola (miasteczko leży koło Sandomierza, więc partner z patrolu kpi, że aspirant Anna chce być żeńskim Ojcem Mateuszem), bo... „będzie w sam raz do tych awantur”. Właściwie to policjantka staje się pierwszoplanową postacią, bo kiedy jednak okazuje się, że sprawy kamienicy nie da się zamieść pod dywan i policja musi rozpocząć dochodzenie, więc do jego prowadzenia wyznaczona zostaje właśnie Anna Szerucka, zostając szefową specgrupy.

„Lokatorka” zaskoczyła mnie pozytywnie sprawnością realizacyjną. Duża w tym zasługa aktorów: Sławomira Łozińska za rolę bezkompromisowej działaczki społecznej Janiny Markowskiej wzorowanej na Jolancie Brzeskiej otrzymała nagrodę za drugoplanową rolę żeńską na tegorocznym Festiwalu Polskich Filmów Fabularnych w Gdyni.

Rolę zdeorientowanego i przerażonego całą sytuacją męża sugestywnie odtworzył (praktycznie niemal bez słów) Krzysztof Stroiński. Oboje (pamiętani jako Bronka i Leszek z kultowego serialu „Daleko

od szosy”) uzupełniają się więc znakomicie jako coraz bardziej osaczona i bez wyjścia para małżeńska.

Równie zdeterminowana, aby dać kres działalności mafii reprivatyzacyjnej jest młoda policjantka Szerucka (szerzej nieznana aktorka Irena Melcer), ale razi mnie nieco naiwny idealizm bohaterki oraz schematyzm jej działania - choć młoda i początkująca, lecz bardzo ambitna, mimo że uwikłani w proceder koledzy z „firmy” rzucają jej kłody pod nogi: „jak ty dociskasz (śledztwo), to my - ciebie”.

Albo dwuznacznie odradzają jej zbytnie angażowanie się: „Pani jest młoda, życie przed paną, kariera...”.

Były już w kinie przykłady ambitnych funkcjonariuszek, choćby w polskim serialu „Archiwista”, toteż postać Anny Szeruckiej wydaje się być kalką poprzedniczek.

Znakomicie natomiast odtworzone są czarne charaktery, cała ta siatka powiązanych ze sobą skorumpowanych urzędników, policjantów, prawników. Skądinąd sympatyczni aktorzy (Jan Frycz, Tomasz Sapryk, Piotr Głowacki) są w „Lokatorce” tak odrażającymi postaciami, mówiącymi knajackim językiem, że...chce się ich znienawidzić! Ich cynizm wobec bezradnej „lokatorki” Markowskiej jest wręcz porażający. Kiedy okazuje się, że rzekomy właściciel kamienicy, niejaki

Abraham, gdyby żył, miałby na chwilę obecną 108 lat, oponent reprivatyzacyjny bez zmużenia okiem odpowiada: „Medycyna idzie do przodu, a on prowadzi zdrowy tryb życia!”. Gdy jedna z osób szemranego układu obawia się, co będzie po wyborach, gdy zmieni się władza, w odpowiedzi słyszy beztroskie: „Wybory? Zmienią się tylko nazwiska, ludzie zostają ci sami!” Użyty tu wyraz „układ” przypomina mi nieco inny film - „Układ zamknięty” w reż. Ryszarda Bugajskiego (również oparty na faktach!), gdzie kierowana żądzą zysku klika urzędniczo-prokurator-ska rujnuje życie trzech przedsiębiorców bezpodstawnie oskarżając ich o działalność w grupie przestępczej. A ja odkryłem, iż pozytywnym łącznikiem pomiędzy obiema filmami (chciałbym wiedzieć czy był to celowy zamysł twórców) jest uczciwy dziennikarz grany przez Krzysztofa Ogłozę.

W obu filmach stara się wyjaśnić stłamszonym osobom, ofiarom niecznych procedur, mechanizmy działania „układu”. Chciałoby się mieć nadzieję, aby „Lokatorka” stała się zaczynem, który wreszcie doprowadzi do wyjaśnienia potwornej zbrodni (spalenie żywcem!), że zło nie spowszedniało, sprawców dopadnie sprawiedliwość, a ofiara Jolanty Brzeskiej/Janiny Markowskiej nie będzie daremna!

REKLAMA

0010362454

Międzynarodowe Targi Gołębi Pocztowych EXPOGołębie

7-9 stycznia 2022 r.

Międzynarodowe Centrum Kongresowe w Katowicach

ZAPRASZAMY NA TARGI

EXPOGołębie

70. OGÓLNOPOLSKA
WYSTAWA GOŁĘBI
POCZTOWYCH



KONTAKT: e-mail: expogolebie@ptwp.pl
tel. +48 780 105 968 | www.expogolebie.pl

Bilety do nabycia na portalu Ticketmaster.pl oraz na miejscu w kasach biletowych.
Wstęp w cenie 30 zł dla mężczyzn. Kobiety i osoby poniżej 18. roku życia wstęp wolny.



Odkładasz wszystko na później? To świetnie - konta **IKE** i **IKZE** na **inPZU.pl** są stworzone dla Ciebie.

Odkładaj na przyszłość na kontach **IKE** lub **IKZE** i obniż swoje podatki!
Wpłać środki na konta do 31 grudnia, by wykorzystać limit i skorzystaj
z ulgi za 2021 r.!

Więcej na: **pzu.pl/ke**
Założ konto na: **inPZU.pl**



Inwestycje w fundusze inwestycyjne są obciążone ryzykiem inwestycyjnym. Informacje o funduszu inPZU SFIO oraz jego ryzyku inwestycyjnym znajdziesz w prospekcie informacyjnym na www.pzu.pl. Fundusz ani TFI PZU SA nie gwarantują, że zrealizujesz założony cel inwestycyjny, uzyskasz określony wynik inwestycyjny. Należy liczyć się z możliwością utraty wpłaconych środków. Wyniki inwestycyjne, które Fundusz osiągnął w przeszłości, nie są gwarancją ani obietnicą, że Fundusz osiągnie określone wyniki w przyszłości. Obowiązki podatkowe zależą od indywidualnej sytuacji Uczestnika Funduszu, w celu ustalenia obowiązków podatkowych wskazane jest zasięgnięcie porady doradcy podatkowego. Szczegóły Programu IKZE/IKE w funduszu inPZU SFIO znajdziesz w regulaminie na www.pzu.pl. TFI PZU SA podlega nadzorowi Komisji Nadzoru Finansowego.

Towarzystwo Funduszy Inwestycyjnych PZU Spółka Akcyjna, Sąd Rejonowy dla m.st. Warszawy, XII Wydział Gospodarczy KRS, KRS: 00000 19102, NIP: 527 22 28 027, kapitał zakładowy: 13 000 000 zł wpłacony w całości, al. Jana Pawła II 24, 00-133 Warszawa.

Jolanta Pierończyk
j.pieronczyk@dz.com.pl



Ludzie

Dziś o piętnastej w Zabawie, w powiecie tarnowskim, rozpocznie się kolejna, jak zawsze w 18. dniu każdego miesiąca, droga krzyżowa śladami męczeństwa błogosławionej Karoliny Kózkówny, na którą niezależnie od pogody ściągają tłumy. Dziś będzie tam również tyski dramaturg, aktor i reżyser Piotr Adamczyk, autor dramatu pt. „Nie rozumiem. Baśń o Karolinie”

Może byś napisał coś o Kózkównie... - powiedział Andrzej Maria Marczewski do Piotra Adamczyka.

- Ale w tym życiorysie nie ma: modliła się, pracowała, nie dała się zhańbić - nuda - odparł szybko Adamczyk.

- To wystarczy - powiedział na to Marczewski i jakoś tak zamyslił się.

- U Kolbego, Chmielowskiego to się w życiu działo, a tu? - próbował tłumaczyć Piotr Adamczyk.

- To nie będziesz musiał troszczyć się o daty, wydarzenia i inne techniczne przydatki, a zajmiesz się tym, co w życiu i sztuce najważniejsze: uczuciem, myślą i słowem - nie ustępował Andrzej Maria Marczewski.

Było to początkiem listopada 2020 r. w drodze powrotnej z Wadowic, gdzie pojechali po dokumentację fotograficzną i filmową do jednego ze spektakli.

Andrzej Maria Marczewski był wybitnym reżyserem teatralnym i filmowym, dyrektorem wielu teatrów (m.in. Teatru Małego w Tychach) i założycielem Teatru Karola Wojtyły, który specjalizował się w inscenizacji sztuk swojego patrona. Marczewski był bodaj jedynym, który wyreżyserował wszystkie jego sztuki: „Jeremiasz”, „Hiob”, „Brat naszego Boga”, „Przed sklepem jubitera” i „Promieniowanie ojcostwa”. Wystawił też „Tryptyk rzymski”, który Karol Wojtyła napisał już jako papież Jan Paweł II. We wszystkich, z wyjątkiem tego ostatniego, Adamczyk wystąpił jako aktor.

Nie zapalił się do nowego pomysłu przyjaciela. I pewnie poszłaby ta rozmowa w zapomnienie, gdyby nie nagle śmierć Andrzeja Marii Marczewskiego kilkanaście dni później, 24 listopada. Adamczyk poczuł się jakby został z zadaniem do wykonania. Ale nie miał zielonego pojęcia, jak się do tego zabrać.

- Zaczęłam szperać w życiorysie tej dziewczyny, ale ku mo-

Nie rozumiem tej całej historii z błogosławioną Karoliną



Dramat o bł. Karolinie Kózkównie w rękach autora, Piotra Adamczyka. Powstał z nieumiejętności zrozumienia fenomenu jej kultu

jej rozpaczy naprawdę nic w nim nie znajdowałam. Bo co? Modliła się, pracowała, pomagała sąsiadom... Wszystko fajnie, ale to za mało na opowieść, którą można by kogośkolwiek zainteresować - mówi Piotr Adamczyk.

Przecież ci ludzie nie przyjeżdżają po to, by się przeżyć po lesie

Poszedł do księdza prałata Józefa Szklorza, proboszcza parafii bł. Karoliny Kózkówny w Tychach, gdzie w auli Jana Pawła II jego przyjaciel wystawił kilka swoich spektakli.

Proboszcz od razu skierował go do miejsca, gdzie ta cała historia się rozegrała - na ziemię tarnowską, do sanktuarium bł. Karoliny w Zabawie.

- Tam zobaczyłem, że co miesiąc, każdego osiemnastego dnia w kolejną miesięcznicę jej tragicznej śmierci, przyjeżdża około półtora do dwóch tysięcy ludzi! I nawet pandemia nie osłabiła ich potrzeby udziału w drodze krzyżowej, która się wtedy odbywa. Dowiedziałem się też, że w jej pogrzebie w 1914 roku, kiedy nie było telefonów i innych możliwości szybkiego

kommunikowania się, wzięto udział około trzech tysięcy ludzi, podczas gdy na tej wsi nie mieszkało więcej jak około czterystu osób. Skąd więc te tysiące żałobników? Nie mam pojęcia. Nie wiem. I stąd ten tytuł „Nie rozumiem”. Bo ja tego nie rozumiem. Nie rozumiem fenomenu jej kultu i tego jej oddziaływania na ludzi nawet w dzisiejszych czasach. Bo oni jakiś wpływ muszą czuć. Przecież nie przyjeżdżają po to, by się przeżyć po lesie - zastanawia się Piotr Adamczyk.

W Zabawie spotkał się z księdzem Zbigniewem Szostakiem, kustoszem sanktuarium bł. Karoliny i od niego usłyszał, że on też miał na początku podobne odczucia. Że kiedy pierwszy raz poszedł na miejsce jej śmierci, wrócił ubłocony i też próbował zrozumieć, w czym tkwi siła tego fenomenu, a nade wszystko, co on tu robi, ba, dlaczego on.

- Rozmawiałem też z kościelnymi i on również nie umiał znaleźć sobie odpowiedzi na swoje własne pytanie „dlaczego on tu jest?” Wszyscy się więc dziwili, jak to się stało, że akurat oni się znaleźli przy tej

postaci - ciągnie Adamczyk swoje wspomnienia.

I z tego nierozumienia swojego oraz innych zaczęła się rościć sztuka o Karolinie.

- Wprowadziłem do niej postać fikcyjną wzorowaną na mojej byłej uczennicy ze szkoły specjalnej, która była chyba osobą najbardziej prawdziwą, jaką kiedykolwiek spotkałem. Jak czegoś nie wiedział, to mówiła wprost, że nie wie. Ma na imię Estera i ona w tej sztuce zadaje pytania w moim/naszym imieniu, dziwi się, nie dowierza czy też nie ukrywa, że po prostu nie rozumie. Bo ta cała historia jest chyba nie do zrozumienia - tłumaczy Adamczyk.

W dramacie o Karolinie pojawia się też postać jej zabójcy.

- Widziałem dwa filmy fabularne o Karolinie i nie byłem przekonany do tej postaci. Pokazany jest tam jako żołnierz-cham, gwałcieł, a czy taki był naprawdę, to my nie wiemy. Plotka niesie, że on potem uciekał. Czy go sumienie ruszyło, czy strach ogarnął? Za gwałt groziła wówczas kara. Więc mógł uciekać ze strachu. Prawdopodobnie był oficerem i to

białej gwardii - opowiada Piotr Adamczyk.

Oficer czy zwykły żołnierz - zabójca Karoliny nie jest znany z imienia i nazwiska. Autor dramatu nazwał go Iwanem i prowadzi przez wszystkie części, od pierwszej sceny, a na koniec wcale nie każe mu gonić Karoliny po mokradyłach i śmierelnie ranić.

- Taka walka o życie to po prostu walka dobra ze złem i w mojej sztuce Karolina z Iwanem siadają do rozmowy - mówi autor.

Nie będziemy zdradzać szczegółów tej sceny ani jej zakończenia. Powiemy tylko tyle: jest zaskakująca.

Dramat Piotra Adamczyka ma kształt baśni.

- Rzecz się dzieje jakby w dwóch czasach. Fabuła

Nie będziesz musiał martwić się o daty, fakty, a zajmiesz się tym, co w życiu i sztuce najważniejsze: uczuciem, myślą i słowem

dwóch pierwszych części jest osadzona w 1914 roku, dwóch pozostałych - w dzisiejszym świecie. Ale współczesne elementy wprowadzam nawet do tamtego świata. Jest tam np. postać Nieznajomego trochę wzorowana na św. Kostce, który mówi, że diabeł mu podsuwał hologramy z jakimiś ładnymi rzeczami. Zależało mi, by nie opowiadać tej historii jak czegoś, co było-minęło, bo to, czego najbardziej nie rozumiem, to właśnie trwanie tego wszystkiego w dzisiejszym świecie. Bo ten kult nie ma tendencji malejącej. On jest cały czas silny, on trwa i dlatego ta współczesność w całym tym dramacie wydawała mi się konieczna, żeby powiedzieć, iż to działa wtedy, dzieje się tu i teraz i pewnie będzie się działa. Bo dobro zwycięża - tłumaczy autor.

Nie przejmuj się tym, że w tym życiorysie nie ma nic. Tu chodzi o to, co było w niej.

I chyba o to Marczewskiemu chodziło. Sam był zachwycony „Przyjacielem naszego Boga”, którego Karol Wojtyła zaczął pisać w latach młodości. Zostały z tego tylko fragmenty. Karol Wojtyła zarzucił tę sztukę i napisał znanego wszystkim „Brata naszego Boga”.

- I tam jest cała akcja. Natomiast w „Przyjacielem naszego Boga” żadnej akcji jeszcze nie ma. I Andrzej uznał, że to jest ciekawsze. Że zrobimy przedstawienie (planowaliśmy to na ten rok), nie dbając o historię, a skupiając się jedynie na idei i człowieku. I dlatego powiedział: „Nie przejmuj się, że w życiorysie tej dziewczyny nic nie ma. Przecież tu chodzi o to, co było w niej. I o tym napisz. Reszta jest nieważna - wspomina Piotr Adamczyk.

Niestety, dwa tygodnie później - jak już powiedzieliśmy - Andrzej Maria Marczewski zmarł, o godzinie 12.12.

Temat rzucony w tej luźnej rozmowie z początku listopada Piotr Adamczyk zaczął traktować jako testament do wypełnienia. Postanowił przynajmniej spróbować...

Karolina w aureoli ze słonecznika, która może być też koroną cierniową

Nie bez problemów, jak już wiemy, ale książka powstała. Ma cztery części - jak części różańca świętego. Jest część radosna, część światła i są części bolesne oraz chwalebne.

- Każda część zaczyna się od rysunku słonecznika, ale za każdym razem wygląda on inaczej, w zależności od treści - mówi Piotr Adamczyk.

Rysunki są dziełem wdowy po Andrzeju Marii Marczewskim, Izabeli Ptak-Marczewskiej. Jej autorstwem jest też portret Karoliny na okładce. Uwagę zwraca aureola wokół jej głowy.

- To może być albo aureola, ale także płatki słonecznika - mówi Admczyk.

Albo... cierniowa korona. Karolina to przecież męczennica.

Myśląc o niej i szukając pomysłu na wyrażenie tej dziewczyny, Izabela Ptak-Marczewska skojarzyła jej młodzieńczą radość i promienną ze słonecznikiem.

- Przy każdej części ten słonecznik jest inny. Przy radosnej - oczywiście wyprostowany, z liśćmi skierowanymi do góry: do słońca, do nieba. Dwa pierwsze mają korzenie, w części trzeciej słonecznik jest już odcięty, w czwartej pozostała sama główka, w aureoli z promieni - tłumaczy Izabela Ptak-Marczewska.

Wszystkie rysunki wykonała rysikiem maczanym w inkaucie własnoręcznie wykonanym z płatków maku.

- W oryginale mają kolor rdzawy - mówi artystka.

Portret Karoliny Kózkówny jej autorstwa jest całkowicie odmienny od tych, które znajdują się w sanktuarium w Zabawie i kościele w Tychach.

- Nikt nie jest taki sam na wszystkich zdjęciach czy portretach. W różnych okresach różnie wyglądamy. Natomiast w przypadku tego portretu czułam się niejako „prowadzona”. Najbardziej poczułam to, gdy namalowałam ręce

Karoliny położone na sercu. I wtedy jakbym usłyszała wewnętrzny głos: „Ja do modlitwy inaczej trzymałam ręce”. A kiedy już zmieniłam ich układ, „usłyszałam”: „Jeszcze różnie”. I domalowałam różaniec - opowiada Izabela Ptak-Marczewska.

A we wstępie do rzeczony książki napisała: „Dla mnie Karolina jest przykładem urzeczywistnionych nauk Chrystusowych. „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą”. Czysty umysł zna prawdę i to stanowi jego siłę. Dziewczyna była silna Duchem, na którego prowadzenie otworzyła się od najwcześniejszych lat, jakby przeczuwając, że nie ma zbyt dużo czasu, a do zrobienia - tak wiele”.

Ogień wiary tej nastolatki zaczął zapalać płomienie w sercach i tak jest do dziś

- Wielki był żar w sercu Karoliny - prostej, mądrej, pobożnej, polskiej dziewczyny. Tego żaru nie ugasiła śmierć zadana przez carskiego żołnierza w pierwszych miesiącach wojny, 18 listopada 1914 r. Był to żar miłości. Ogień żarzący się w sercu Karoliny zapłonął wobec poruszonych do głębi ludzi w dniu jej pogrzebu, gromadząc przy jej umęczonym ciele prawie 3000 uczestników. Zaczęli oni sobie zdawać sprawę, że stało się coś wielkiego, na co trzeba spojrzeć



Stacja X - Pan jest moim dziedzictwem. Jest to jedna ze stacji drogi krzyżowej bł. Karoliny wokół sanktuarium w Zabawie

oczami wiary. Ogień wiary tej młodej męczennicy zaczął zapalać płomienie w sercach i tak jest po dzień dzisiejszy - mówi kard. Stanisław Dziwisz w kościele bł. Karoliny w Tychach podczas uroczystości odpustowych w listopadzie 2017 r. - roku, w którym minęło 30 lat od jej beatyfikacji przez Jana Pawła II. I dodał coś, co doskonale koresponduje z tym, co we wstępie do książki napisała Izabela Ptak-Marczewska.

- Swoim życiem i męczeństwem napisała szczególny, przemawiający do ludzkich serc komentarz do jednego z ośmiu

błogosławieństw: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą” - powiedział kardynał.

Było to, jak już powiedzieliśmy, podczas odpustu w kościele, który nieprzypadkowo dostał za patronkę Karolinę Kózkównę.

- Ponad 30 lat temu była w Tychach ogromna potrzeba budowy nowego kościoła. Miał się rozwijać, przybywali ludzie z różnych stron, zwłaszcza ze Wschodu. Kościół miał być budowany bezpośrednio przy ulicy. Teren był w rękach prywatnych. Ks. Jerzy Pająk,

któremu zleciłem wtedy budowę był w bardzo trudnej sytuacji. Niedwuznacznie dał mi do zrozumienia, że on nie bardzo wie, jak pokonać te trudności. Pamiętam, że powiedziałem wtedy, że musimy znaleźć jakiegoś patrona, bo sami nie damy rady. Wtedy pomyślałem, żeby to była Karolina - wspominał arcybiskup senior Damian Zimoń podczas tych samych uroczystości odustowych.

Karolinę poznał dzięki biskupowi tarnowskiemu Jerzemu Ablewiczowi, z którym spotkał się, gdy ten leczył się w szpitalu klinicznym przy Francuskiej w Katowicach. Biskup mówił mu wtedy o trudnościach, jakie napotykał w doprowadzeniu do uznania za męczennicę dziewczynę ze swojej diecezji.

Tuż po jej beatyfikacji abp Damian Zimoń stwierdził, że właśnie ona będzie idealną patronką dla nowej parafii tego młodego wówczas miasta, jakim były Tychy.

- Chodziło mi o patrona, który byłby nie tylko orędownikiem u Boga dla tego terenu, ale żeby był też wzorem dla młodego miasta, dla młodzieży, dla dzieci. Żeby to była postać, którą oni mogliby naśladować i wtedy postanowiłem, że to będzie kościół bł. Karoliny - opowiadał arcybiskup senior. - Jej relikwie bp Ablewicz przywiózł do Tychów niedługo po beaty-

fikacji, kościoła wtedy jeszcze nie było. Ale wierzyliśmy, że Karolina popchnie nam jego budowę do przodu.

I tak się stało. Kościół powstał w siedem lat (w całości wybudował go obecny proboszcz, ks. prałat Józef Szklorz). - Arcybiskup Wiktor Skworec pisał nieraz, że gdyby Kongregacja ds. Kultu Świętych mogła wziąć pod uwagę to, co Karolina zrobiła w Tychach, to by wystarczyło do uznania jej za świętą - powiedział proboszcz tyskiej parafii bł. Karoliny, gdzie jest nawet grusza wyrosła z odszczepki 200-letniej gruszy, pod którą Karolina prowadziła katechizację dla dzieci ze swojej wsi.

Została stamtąd przywieziona na 25-lecie parafii. Po pięciu latach, w roku 2020, czyli w 30. roku istnienia parafii po raz pierwszy wydała owoce.

- Wiosną 2020 r. była tak obasypana kwiatami, że wyglądała jak w komunijskiej szacie, a potem pojawiły się owoce. Są to maleńkie gruszczyki charakterystyczne dla starych odmian, jakie kiedyś rosły na wsiach - opowiada proboszcz parafii bł. Karoliny w Tychach.

Zarówno on, jak i kustosz sanktuarium w Zabawie byłiby zainteresowani inscenizacją dramatu Piotra Adamczyka.

W przyszłym roku przypada 35. rocznica beatyfikacji Karoliny. Może się uda.

REKLAMA

0010339406

58. GIEŁDA MINERAŁÓW BIŻUTERII I SKAMIENIAŁOŚCI

18-19 GRUDNIA 2021

HALA MCK
Katowice, obok SPODKA

INTERSTONE
MEK MIĘDZYNARODOWE
CENTRUM KONGRESOWE

WYJĄTKOWE OKAZY Z CAŁEGO ŚWIATA!
MINERAŁY, KAMIEŃ SZLACHETNY, KOŚCI DINOZAURÓW, BIŻUTERIA

RAPTOR

START:
sb 10:00-18:00
nd 10:00-17:00

DZIENNIK ZACHODNI **CCM** **teSi**

REKLAMA

0010318014

Chcesz wypromować swoją firmę, szukasz nowych klientów?

Reklama w Radiu Silesia to sposób aby dotrzeć w tydzień do 421 000 słuchaczy*

radio silesia 96.2

Jesteśmy jedną z najchętniej słuchanych stacji regionalnych

**Dołącz do grona
zadowolonych klientów Radia Silesia**

Zadzwoń lub napisz – czekamy na Ciebie

32 232 68 80 / reklama@silesia.fm

* Badanie: Radio Track
Kantar MillwardBrown
Fala: sierpień 2020 - styczeń 2021 (wielkość: 4 967)
Województwo śląskie (podział na 16) = Śląsk
Wielkość (nieważona): 3 528 503 (186 375 przypadków,
100,0% całej próby)
Wskaźnik słuchalności - zasięg tygodniowy

Katarzyna Kachel
katarzyna.kachel@polskapress.pl



Powroty

Bierze stary modlitewnik i wraca do początku. Do litanii, oberka, obrzędu. - Może to ucieczka, schronienie przed rzeczywistością, która jest nie do ogarnięcia - zastanawia się Andrzej Stasiuk. - Do pamięci, do podświadomości, może do źródeł muzyki, pierwotnej i dzikiej. Taka jest płyta Opla. Grają: Mikołaj Trzaska, Piotr Bukowski, Hubert Zemler. Głos: Andrzej Stasiuk.

Gdzie jest pana początek?

Ten początek to dom, właściwie dwa domy nad Bugiem, bo oboje moi rodzice pochodzili z nadbużańskich wiosek; ojciec z Podlasia, matka z Mazowsza. Płyta jest powrotem do źródeł, do mojej pamięci, szczenięcych emocji, wyobrażeń i symboli. Nie byłoby jej, gdyby Piotrek, Hubert i Mikołaj nie nagrali swoich szalonych oberków - płyty Opla, zainspirowanej muzyką ludowych, starych skrzypków, między innymi Kędzierskiego czy Gacy. Zaczęłam jej słuchać u siebie w szałaisie i wywołała piorunujące wrażenie. Była jak zejście do źródeł polskiej muzyki, do dzikich, improwizowanych oberków, granych w transie gdzieś tam na weselach i zabawach.

W wiejskiej remizie, gdzie pachniało rozgrzanymi ciałami i mokrym kurzem?

Tak, to jedno z moich wspomnień; zabawa w strażackiej remizie, gdzie miałem może z dziesięć lat i nagle wyłączono prąd. Zrobiło się ciemno, gitary elektryczne ucichły, grał tylko akordeonista i bębniarz. A grali piorunująco, hipnotyzująco taniec. Podobne emocje towarzyszyły mi, kiedy odsłuchiwałem płytę chłopaków. I wtedy przyszła do mnie litania loretańska, tekst wyciągnięty z krainy dzieciństwa, z majówek, z modlitw dziadków. Powiedziałem, zróbmy to, a ja podłożę do muzyki litanię do Matki Boskiej. Nie wiedziałem co wyjdzie, ale czułem, że się skleje, splecie, zawiąże w jakiś magiczny sposób. Chłopaki podchwycili i tak zaczęła się podróż do źródeł pamięci, podświadomości, może do źródeł muzyki, do grania najdzikszego, najpierwotniejszego, choć dla niektórych może to nawet nie być muzyka.

To także powrót do pamięci zbiorowej; wiejskiej pobożności, kapliczek umajonych i litanii.

Kiedy się tworzy, pojawia się w człowieku, a przynajmniej u mnie się pojawiło, pragnienie zejścia do tego,

gdzie się wszystko zaczęło. To opowieść o tym, skąd się wziął; opowieść o korzeniach, które są mocne wypuszczone w wiochę, stare obrzędy przykościelne i pogańskie wierzenia. To ważny element naszej podświadomości narodowej, coś, co jest całkowicie pozaintelektualne. Może wchodzimy z wiekiem coraz głębiej, uciekamy przed teraźniejszością, współczesnością, która jest trudna, nie do ogarnięcia i chronimy się w dzieciństwie?

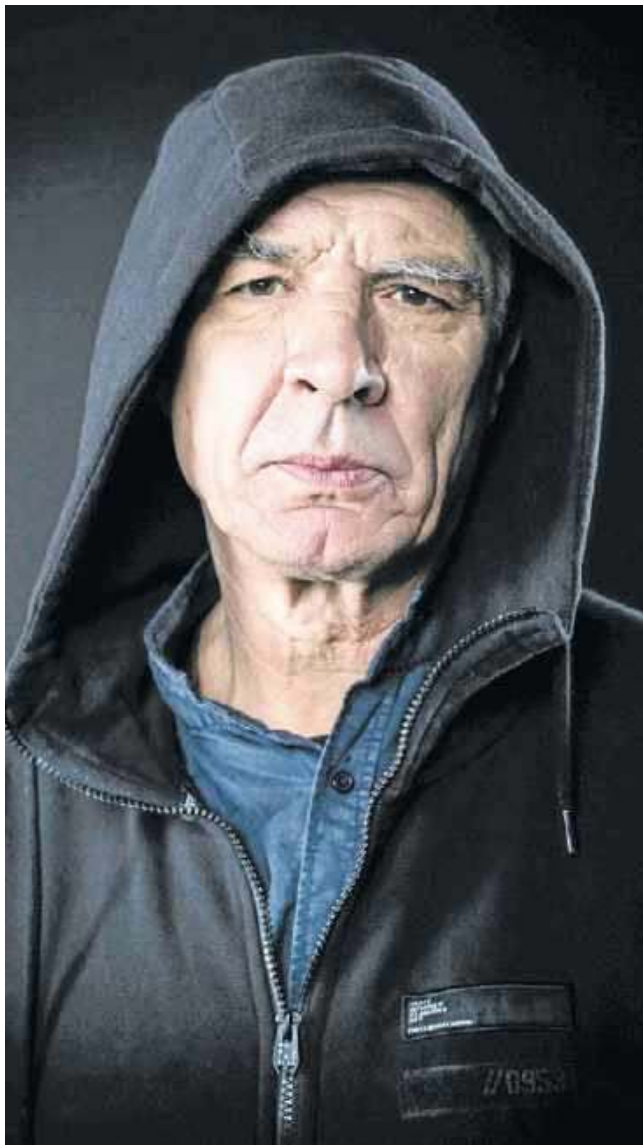
W dzieciństwie prostych praw i oswojonej śmierci?

W miejscu, kiedy dziecko nawet nie ma pojęcia o śmierci, o tym, czy jest dobra czy zła. W miejscu, które przypomina baśń, czasami mroczną i ciemną, ale to wciąż jest baśń. Świat, w którym śmierć nie zagraża, nie wywołuje lęku. Bardziej przerażała mnie czarna chorągiew kościelna zawieszona na domu niż umieranie babki w izbie obok i pocałunek, który złożyłem na jej zimnym policzku. Tą płytą wchodzimy w ciemność, podświadomość i mam nadzieję, że na koncertach pokaże się to głębiej; damy się ponieść, wpadniemy w trans. Tak gra Mikołaj, nie boi się iść pod prąd muzyki, harmonii, rytmu, nie boi się być wolny. Pamiętam, kiedy czekaliśmy nieco znudzeni, bo bez alkoholu, na koncert. Było parę godzin, więc młodzi zaproponowali: może jakąś próbę zróbmy? I słyszę Mikołaja: Jaką próbę, powaliło was, ja długie lata pracowałem na to, by grać swoją wolność, a wy mi tu próbę proponujecie. Po prostu zagramy i zobaczymy dokąd nas to zanieśie. W literaturze to jest trudniejsze, nie da się do końca uciec od formy, konwencji.

Modlił się pan z dziadkiem i tymi babami, które przychodziły na litanię do jego domu?

Stałem w drzwiach wiejskiej chałupy i obserwowałem wszystko z tyłu. Stałem i słuchałem słów o wieżach z kości słońcowej, domach złotych i arkach przymierza, które w tej ubogiej wiejskiej chałupie zakopanej w mazowieckich piachach, w tej upiornej rzeczywistości, z której być może nie zdawałem sobie do końca sprawy, brzmiały jak baśń z tysiąca i jednej nocy. Niczym zaklęcie, pieśń pachnąca egzotyką, wschodem. To we mnie cały czas jest, jest głębsze, powraca. Ta modlitwa wciąż ze mną rezonuje. Chronię się w przeszłości i próbuję ją sobie artystycznie odczytywać. Nie wiem, jak wybrzmi to na koncercie, może będzie się wznosiło i opadało, może będzie i obrzędowo, i historyczne momentami, ale tym jest ta muzyka.

Chocholim tańcem?



Stasiuk: Tą płytą wchodzimy w ciemność, podświadomość i mam nadzieję, że na koncertach damy się ponieść, wpadniemy w trans

Andrzeja Stasiuka powrót do źródeł

Ale tym najdzikszym, który jest oberkiem, najbardziej polskim tańcem. Bo nie polonez, mazur, ale właśnie oberek grany przez najniższe i najliczniejsze klasy ludu polskiego, najlepiej ukazywał naszą duszę. Dookoła poloneza nic nie można zbudować, bo na czym? Ten powolny krok, samcze stroszenie to jest trudniejsze, nie da się to otwiera? Oberek jest zastracaniem, obrzędem, który pozwala się wyrwać, odpłynąć, uwolnić od codziennego kieratu i odlecieć, a potem pozwolić spaść na ziemię, poczuć się zmęczonym, oczyszczonym.

Bardzo to biologiczne.

Tak żyliśmy, z tego czerpalimy, z sacrum i profanum, nie było między tym rozdziwku. Taka była Polska, którą pamiętam z dzieciństwa i która wciąż jest niewyczerpanym źródłem inspiracji, zwłaszcza w czasach kiedy próbuje się ją

splaszczyc. Wracam pamięcią do domu mojego dziadka, w którym nie było żadnej książki poza tymi do nabożeństwa i kalendarzami rolniczymi. Ale dostał kiedyś od gminy, może za zasługi sołtysie, album pod tytułem Komuna Paryska. To była jedyna książka, którą oglądałem. Na tyle we mnie siedziała, że parę lat temu kupiłem w sieci egzemplarz i mam w domu. Taki był mój dziadek, pojemny, od Matki Boskiej do Komuny Paryskiej, panu Bogu świeczkę, a diabłu ogarek. Chciał przetrwać, urządzić się w rzeczywistości, ale jednocześnie nie stracić tożsamości. Chciał nawet zapisać się do partii, bo się mu spodobało. Bo kiedy przyszli komuniści, wygonili panów i podzielili ziemię między chłopów. Nie wstąpił, bo pogoniła go babka, żarliwa katoliczka. Ale taka była polska wieś i ludzie, którzy postanowili przeżyć. Polska bogata,

różnorodna, niska i wysoka, wspaniała, chociaż niektórzy widzą w tym bluźnierstwo. Ale to nie jest bluźnierstwo, to sztuka, która sięga do źródła. Mam prawo do swojego odczytania, a że to uwiera, nie jest miłe i łatwe? Ta płyta jest niewygodna, taka miała być.

Powstawała w dość szczególnym czasie pandemii. Jak to pana ustawiło?

Mieszkam we wsi, gdzie jest siedem domów, na pewno więc łagodniej przeżyliśmy ostatnie dwa lata niż ci, którzy zostali skazani na bycie w mieście. Mielismy mniej gości i więcej czasu, a ja skończyłem swoją powieść, która się wcześniej zbyt ślimaczyła. Oglądałem rzeczywistość jak przez szybę, robiąc to wszystko co do tej pory, tylko w rzadszym ludzkim roztworze. Dotknięciem surrealistycznym był wjazd samochodu straży pożarnej do wioski i komunikat: Pozostańcie w domach, nie wychodźcie. Brzmiał jak głos z innego świata.

Płyćcie i muzyce, jak pan mówi, dajcie tylko swój głos. Tylko?

Nie jestem muzykiem, którym zawsze chciałem być, dlatego to spotkanie potraktowałem jak coś wyjątkowego. Mam możliwość grania z najlepszymi muzykami w kraju, jak miałbym tego nie wykorzystać? Jestem jak wampir żywiący się ich energią, czasami coś od siebie dokładam, mam pomysły, które się chłopakom podobają, ale nie jestem muzykiem. Jestem człowiekiem z podobno niezłym głosem, który nie potrafi śpiewać. Ale się staram.

I ruch sceniczny się u pana pojawia.

Ja się przed nim nawet powstrzymuję, ale przychodzi to ciężko. Bo gdy czuję siłę zespołu, energię, biologię, nie potrafię ustać w miejscu. Po koncertach z Haydamakami schodziłem ze sceny tak spocony i wyskakany jak nigdy w życiu - chyba w wojsku na poligonach. Koncert to spektakl, przedstawienie na różnych poziomach, a do tego jeszcze wsparcie od publiczności, poczucie władzy. Działa jak narkotyk, który bierzesz, ale tolerancja nie wzrasta.

W pisaniu człowiek jest bardzo samotny?

Pisanie w porównaniu z muzyką i graniem jest nudne. Siedzi człowiek w pokoju, czeka aż coś przyjdzie, kryguje się czy to jest dobre, zastanawia się, że może ludzie go oszukują, mówiąc, że to dobre i tak cały czas, w kółko.

Muzyka to konsekwencja wyczerpania?

Cały czas jestem uwięziony w pisaniu, wciąż mam pomy-

śły, piszę kolejną książkę, ale raz na jakiś czas dobrze odejść od tego. To nie jest w końcu nowa przygoda, choć jak zawsze w moim życiu przypadek. Trzy lata temu nagrałem płytę z Mickiewiczem i Haydamakami i to była hardcorowa droga, która zaczynała się koszmarie. Z koncertu na koncert było na szczęście lepiej, aż do ostatniego, w Szczecinie. Świętego. Dimka podszedł nawet do mnie na końcu, objął i powiedział z uznaniem: pierwszy raz nie wyjechałeś się ani raz. Nie jestem zawodowcem, a to, co graliśmy, właśnie takie było i zdarzyło się z moją niepewnością. To był żywioł. To jest żywioł. Iggy Popem, którym chciałbym być, nie będę, ale mogę robić muzykę i są muzycy, którzy chcą ją ze mną robić.

Boję się, co pan po tej litanii weźmie do ręki następnym razem.

Powiem, co mnie kusi. Dzienniczek świętej Faustyny. Tam są tak mistyczne i erotyczne teksty, że strach. Ale na razie skupiam się wokół litanii, tam jest dużo możliwości improwizacyjnych, własnych modlitw, można owijać słowa wokół tego fundamentu.

Powiedział pan, że pana życiem kieruje przypadek. Tak to pan widzi?

A jak inaczej? Lubiłem czytać, a potem postanowiłem pisać lepiej, niż to co przeczytałem, albo równie dobrze. Nie było w tym żadnego planu, tworzyłem historie, które do mnie przychodziły. Ale nie było w tym intencji, zamiaru, nie chciałem zostać sławnym pisarzem, choć miłe nim być. Problem, że gdy się w to zaczyna wierzyć, człowiek pisze coraz gorzej. A teraz jeszcze zostałem głosem. I podoba mi się to.

Sprawdzałam w Wikipedii przed sekundą, jeszcze tego głosu do pana osiągnąć nie dopisano.

Młyny Wikipedii widać mieli powoli i niech tak zostanie. ©©

PŁYTA



Zespół: Opla Stasiuk
Trzaska
Tytuł płyty: „Opla Stasiuk Trzaska”
Wydawca: Mystic Production
Premiera: 26.11.2021



CODZIENNIE WIĘCEJ **AKTUALNOŚCI**

8:30, 9:15, 14:30, 16:30, 18:30, 21:30

INTERWENIUJEMY
W WASZYM IMIENIU

KONTAKT Z REDAKCJĄ
tel. 605 605 800
e-mail: aktualnosci@tvp.pl

Jasna Góra to kawał historii Polski

Janusz Strzelczyk
j.strzelczyk@dz.com.pl



Częstochowa

Jasna Góra przyciąga nie tylko pielgrzymów, ale też po prostu turystów, którzy mogą tu zobaczyć kawał historii Polski - także tej historii militarnej. Właśnie z myślą o przypomnieniu wojkowego znaczenia Jasnej Góry powstało Jasnogórskie Stowarzyszenie Pro Fortalitium Marianu. (Dla Twierdzy Maryjnej). "Fortalitium Marianum" - tak nazwał twierdzę jasnogórską w 1639 roku król Władysław IV Waza. Jego zabiegi, mające na celu ufortyfikowanie klasztoru jasnogórskiego, były kontynuacją starań ojca i poprzednika na tronie polskim Zygmunta III Wazy, który zapoczątkował wznoszenie twierdzy w 1620 roku.

W 1769 roku twierdzę jasnogórską zajęli konfederaci barscy, uprzedzając Rosjan. Po przybyciu do Często-

chowy, Kazimierz Pułaski, poprawił umocnienia twierdzy. Było w niej około 500 żołnierzy. Jasna Góra dzielnie broniła się przed atakami wojsk rosyjskich. Jednak 27 sierpnia 1772 r. wkroczyły wojska rosyjskie na Jasną Górę.

W czasie wojny siedmioletniej Jasna Góra broniła się przed Prusakami. Na pewno 28 lutego 1793 roku wojska pruskie pod dowództwem ppłk. Hansa Wartenberga zaczęły oblegać twierdzę. Wymiana ognia artyleryjskiego zakończyła się 5 marca, kiedy to po otrzymaniu wiadomości, że twierdza nie może liczyć na pomoc ze strony wojsk koronnych, mjr Wierzbowski poddał warownię. 28 października klasztor wizytował Fryderyk Wilhelm. Okupacja pruska trwała 14 lat. Kolejnymi dowódcami byli: do 1796 de Zeltzer, w latach 1796-1805 gen. Politz, po nim funkcję tę objął mjr Hundt. 31 października 1806 roku Wielka Armia Napoleon Bonaparte przekroczyła Odrę. Wojska pruskie wycofały się z terenów przedrozbiorowych Polski pozostawiając załogi w ważniejszych twierdzach m.in. w Częstochowie. Po traktacie w Tyliczu Częstochowa weszła w skład Księstwa Warszawskiego, a twierdza stała



Bastion św. Rocha na Jasnej Górze

się warownią państwową. Przez cały rok 1808 trwały prace fortyfikacyjne na Jasnej Górze.

Oczywiście najbardziej znana jest historia Jasnej Góry jako twierdzy z czasów Potopu szwedzkiego. Z tego okresu możemy oglądać w sanktuarium fragmenty oryginalne fragmenty murów.

Od strony północno-zachodniej zrekonstruowano bastion św. Rocha. Fortyfikację wiernie

odtworzono. Bastion wygląda tak, jak w czasie obrony przed Szwedami. Jest wieżyczka obserwacyjna, stanowiska artyleryjskie, na których znajdują się repliki armat, moździerzy, amunicji. Pod bastionem przed stuleciami znajdowały się kazałmaty. Podczas robót rozbiórkowych ukazały się fragmenty dawnych przejść, pochylni. Tą drogą na bastion musieli przechodzić obrońcy klasztoru. Tędy

też przetaczano działa. Fragmenty oryginalnych murów wyeksponowano. Można je teraz oglądać z góry, przez okna - świetliki.

Przeorzy klasztoru byli nazywani komendantami twierdzy. I dziś na Jasnej Górze dałoby się sformować mały oddział żołnierzy z ojców, którzy mają za sobą żołnierską przeszłość jak o. Jerzy Czekaj, czy o. Józef Tyniecki, o. Kamil Szustak. Najwyższy stopniem jest o. dr Jan Golonka. Jest pełnym pułkownikiem w stanie spoczynku. Był kapłanem w Tarnowskich Górach.

Z badań o. Jana Golonki wynika, że od drugiej połowy XVII wieku wyjątkowo często w źródłach można natrafić na kapłanów paulińskich. Obok bernardynów i dominikanów paulini byli jednym z zakonów, spośród których rekrutowało się najwięcej kapłanów wojskowych.

Nie tylko paulini z Jasnej Góry byli, czy są kapłanami. Ojciec Atanazy Olejniczak, od 1937 roku przebywający na studiach filozoficznych w Rzymie, pod koniec drugiej wojny światowej został oddelgowany przez oddział Polskiego Czerwonego Krzyża

w Rzymie do polskiego szpitala w Bari, w charakterze kapłana, w stopniu kapitana.

Współcześnie paulini kapłani służyli lub służą w armii USA. O. Joachim Dembicki, urodzony w Lubawie, od 1970 r. posługujący w polonijnym sanktuarium maryjnym w Doylestown, zwanym amerykańską Częstochową od 1974 roku etatowo pełnił służbę kapłana w armii USA.

Brał udział w operacji "Pustynna Burza" jako asystent głównego kapłana dywizji, za co został odznaczony Brązowym Medalem Gwiazdy. Jest na emeryturze, pułkownikiem w stanie spoczynku. Na wystawie w Bastionie św. Rocha na Jasnej Górze można zobaczyć jego mundur. Inny paulin o. Wilk był kapłanem w armii amerykańskiej i przebywał z żołnierzami na terenie bazy w Niemczech.

W 1813 roku, na rozkaz władz okoliczni chłopcy rozebrali jasnogórskie mury obronne. W 1842 roku car Mikołaj I zezwolił na uporządkowanie pozostawionych stert gruzów, oraz na odbudowę murów fortecznych, ale już bez funkcji ściśle obronnej.

REKLAMA

4810006052

MATERIAŁ INFORMACYJNY

0010364869

Marzysz o Świętach spędzonych w górach?
Nie zwlekaj i dokonaj rezerwacji już dzisiaj.

Stworzymy dla Państwa atmosferę pozwalającą na bezstresowy wypoczynek w pięknej górskiej scenerii.

Podczas pobytu m. in. wspólne kolędowanie,
wizyta *Mikołaja i Aniołów*,
zajęcia fitness, relaks w strefie Wellness.

Ostatnia
walnie pokoje
w promocyjnej cenie
już
od 700 zł
za osobę.



Mazowsze

Ustroń, ul. Stroma 6
tel. 33 854 26 59
www.mazowszemedispa.com

STARTUJĄ ZAPISY NA PUCHAR ZAKOPANEGO AMATORÓW W NARCIARSTWIE ALPEJSKIM

Od 15 grudnia br. na stronie www.zakopane.pl/pucharzakopanego można zapisać się do ósmej już edycji popularnego wśród narciarzy amatorów wydarzenia sportowego, jakim jest Puchar Zakopanego w Narciarstwie Alpejskim.

Pierwsze zawody już 9 stycznia!

W tym organizowanym przez Miasto Zakopane, cyklicznym wydarzeniu najważniejsze są pozytywne emocje, adrenalina i dobre sportowe współzawodnictwo. Jeśli chcesz poczuć to i Ty? Nic prostszego... wystartuj w Pucharze Zakopanego Amatorów w Narciarstwie Alpejskim. Nasze zawody to impreza, stworzona dla narciarzy z dużym apetytem na świetną zabawę i tych, których mobilizuje sportowa rywalizacja. Aby walczyć o główne trofeum, trzeba wziąć udział w trzech biegach, rozgrywanych na najlepszych zakopiańskich stokach. Na początek - 9 stycznia 2022 r. - wymagająca Harenda, nieco później - 12 lutego 2022 r. - „święta góra narciarzy”, czyli Kasprowy Wierch, finał 19 lutego 2022 r. rozegramy na widokowej Polanie Szymoszkowej. W zawodach udział mogą wziąć osoby pełnoletnie, które nie są czynnymi zawodnikami. Punkty zdobyte podczas zmagani, wliczane są do punktacji Pucharu Polski Amatorów i Mistrzostw Polski Amatorów, Polskiego Związku Narciarskiego. Zawodom dorosłych po raz kolejny towarzyszyć będą zmagania dzieci w ramach 44. Szkolnej Ligi Sportów Zimowych w Narciarstwie Alpejskim, której ideą jest propagowanie narciarstwa wśród najmłodszych entuzjastów białego szaleństwa. Dodatkowo w zawodach udział wezmą podopieczni Fundacji Integracji Przez Sport HANDICAP Zakopane.

Organizatorem Pucharu Zakopanego w Narciarstwie Alpejskim są Miasto Zakopane, Zakopiańskie Centrum Kultury. Imprezę współorganizują: Ośrodek Narciarsko-Rekreacyjny Harenda, PKL Kasprowy Wierch, Stacja Narciarska Polana Szymoszkowa oraz MOSIR Zakopane.

Burmistrz Miasta Zakopane
Leszek Donuś
oraz
Zakopiańskie Centrum Kultury
zapraszają na

8.
Puchar Zakopanego
Amatorów
w Narciarstwie Alpejskim

1. Puchar Zakopanego Dzieci - 44. Szkolna Liga Sportów Zimowych w Narciarstwie Alpejskim

9.01.2022
Stacja Narciarska
HARENDA

12.02.2022
Stacja Narciarska
KASPROWY WIERCH

19.02.2022
Stacja Narciarska
SZYMOSZKOWA

INFORMACJE I ZAPISY: zakopane.pl/pucharzakopanego

ORGANIZATORZY:

MIĘSTO ZAKOPANE HARENDA KASPROWY WIERCH POLANA SZYMOSZKOWA MOSIR

Wybieramy Świetlną Stolicę Polski

Plebiscyt

Trwa wielki, ogólnopolski plebiscyt, w którym w każdym województwie zostaną wybrane miasta najpiękniej rozświetlone na święta. W XIII edycji akcji ŚWIEĆ SIĘ z Energa w ramach nagród 16 miast z całej Polski otrzyma wsparcie charytatywne o łącznej wartości 200 tysięcy złotych.

Akcja ŚWIEĆ SIĘ z Energa już trwa. Głosami mieszkańców wszystkich województw przyznany będzie tytuł Świetlnej Stolicy Polski. Wśród zgłoszeń nie brakuje tych z terenu naszego województwa - z naszych miast i miasteczek. Warto zgłaszać kolejne! I warto swoimi głosami wspierać te, które już uczestniczą w akcji. To fantastyczna promocja w całej Pol-

sce, ale też wyraz lokalnego patriotyzmu i dumy z miejsca bliższego naszemu sercu.

Plebiscytowi przyświeca też cel charytatywnego wsparcia lokalnych społeczności. W ramach akcji Energi z Grupy ORLEN, do osób potrzebujących z miast będących laureatami plebiscytu trafi ponad 300 urządzeń. Będą to sprzęty AGD, lampy UV-C i instalacja fo-

towoltaiczna dobrana przez Energa Obrót. Dzięki dotychczasowym 12 edycjom projektu do ponad 200 instytucji i rodzin ze zwyciężkich miast trafiła pomoc o łącznej wartości ponad miliona złotych! Sprzęt przekazano samorządom, które kierowały go np. do ośrodków pomocy społecznej, domów dziecka oraz mieszkańców w trudnej sytuacji życiowej.



W głosowaniu na Świetlną Stolicę Województwa Śląskiego liderem jest obecnie Bielsko-Biała



Na II miejscu w naszym województwie jest Czeladź



Trzecie miejsce zajmuje Częstochowa, która goni liderów

Zostań mistrzem świątecznej fotografii. Nagrody czekają!

W akcji ŚWIEĆ SIĘ z Energa nagradzane są nie tylko miasta. Co roku towarzyszy jej bowiem konkurs fotograficzny, w którym może wziąć udział każdy,

a na zwycięzców czekają atrakcyjne nagrody! Zdjęcia do konkursu można przysłać w pięciu kategoriach tematycznych: Moje miasto, Mój dom, Moi bli-

scy, Moja iluminacja, Moja ulubiona szopka. Każda osoba może przesłać dowolną liczbę zgłoszeń konkursowych. Laureaci zostaną wybrani w bez-

płatnym głosowaniu spośród autorów wszystkich przesłanych zgłoszeń. Swoje nagrody w każdej kategorii tematycznej, niezależnie od głosowania,

przyzna też kapituła. Zdjęcia do konkursu (mogą być archiwalne) przyjmowane będą aż do 6 stycznia włącznie. W ramach zgłoszenia można wysłać

kilka zdjęć, a liczba zgłoszeń przesłanych przez jednego uczestnika nie jest ograniczona. Im więcej, tym większe szanse na zdobycie nagrody!



Najwięcej głosów ma teraz zdjęcie Grażyny Mróz (Czeladź)



To zdjęcie nadesłał nam Radosław Dybała (Katowice)



Do konkursu zgłosiła się też Katarzyna Piotrowska (Katowice)

Wejdź na dziennikzachodni.pl/SwiecSie - tam głosuj na swoje miasto i prześlij zdjęcia do konkursu

REKLAMA

Q10322966A

Pomagaj ze Świeć się z Energa

Głosuj codziennie i zdecyduj

czy Twoje miasto znajdzie się wśród 16 laureatów, którzy dzięki akcji Energi z Grupy ORLEN, otrzymają sprzęt AGD, lampy UV-C i instalację fotowoltaiczną dla placówki typu dom dziecka.

Więcej informacji na SwiecSie.pl i #SwiecSie



Stan wojenny: Huta Baildon -

Jędrzej Lipski
j.lipski@dz.com.pl



Świadek historii

Strajki na uczelniach ciągnęły się już wiele dni. W pierwszych dniach grudnia czuło się w powietrzu zmęczenie. Coraz częściej mówiło się o, przynajmniej, zawieszeniu strajku, jeżeli nie o jego zakończeniu. Zmęczenie, zniechęcenie, zniecierpliwienie i w końcu niepewność. Władza, jak zwykle kręciła, przeciągała, grając na czas. Jakby na coś czekała. A to coś... wisiało w powietrzu.

11 grudnia 1981 r. strajk na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu Śląskiego został zawieszony. Większość studentów pojechała do domów, czy akademików. Na wydziale pozostała grupka kilkunastu ludzi. Pozostałem i ja. Oficjalnie mieliśmy posprzątać po strajku. Mieliśmy też za-

bezpieczyć dokumentację strajkową i utrzymywać gotowość strajkową. Tak więc minął piątek, minęła sobota.

W nocy z soboty na niedzielę zadzwonił telefon. Prerażony głos w słuchawce mówił, że dzwoni z klubu studenckiego „Akant” linią wewnętrzną, bo zewnętrzne telefony nie działają i że jest wojna.

13 grudnia czyli wojna

Najpierw myśleliśmy, że to głupi dowcip. Nagle ktoś powiedział, że coś się stało bo Jaruzelski program przerwał. I wtedy usłyszeliśmy po raz pierwszy te słowa: (...)Woj-skowa rada ocalenia narodo-wego wprowadziła na terenie Polski stan wojenny(...) Naj-pierw nerwowe śmiechy, po-tem cisza... O spaniu już nie było mowy. Do rana niszczyli-smy dokumenty strajkowe. Listy obecności płonęły w to-aletach, muszle klozetowe pę-kały od żaru. Wcześniej rano rozbiegliśmy się po mieście zobaczyć co się dzieje. Ja po-biegłem na kopalnię Katowice zobaczyć czy górnicy straj-kują, dowiedzieć się czegoś o całej sytuacji. I niczego się



Cele więzienne stały się na długi czas „domem i uczelnią” dla internowanych studentów

nie dowiedziałem. Kopalnia pracowała normalnie. Wróci-łem na wydział, do południa przyszli inni. Ten widział pa-trole, ktoś wóz opancerzony, ale ogólnie spokój, zimno, śnieg... Ci, którzy nie chcieli zostać, wyszli. I zostało nas kilkunastu. Wieczorem, sie-dząc w korytarzu, na pierw-szym piętrze, zastanawiali-smy się co dalej. „Musimy so-bie powiedzieć jasno o co nam chodzi - powiedział wtedy Andrzej Sobolewski, o pseu-donimie Krzyżyk - Jeśli jest wojna to będziemy walczyć o wolną Polskę. Ja, będę - do-dał. I ja też, i ja, i ja, padały de-klaracje z ust siedzących. De-klaracje, jak przysięga.

Skok przez płot

Poniedziałkowy poranek na WNS-ie zatętnił życiem. Studenci pojawili się by dowie-dzieć się co z zajęciami. Poja-wiła się też bezpieka. Weszli do siedziby NZS-u i zrobili re-wizję. Każdy kto się tam poja-wił został zatrzymany i spi-sany. Tam też po raz pierwszy zobaczyłem funkcjonariuszy sb Ryszke i Nowakowskiego. Był z nimi, o dziwo, student V-go roku nauk politycz-

nych, uczestnik strajku, jak się później okazało także funkjo-nariusz służby bezpieczeń-stwa. Jak każdy, który tam wchodził, zostałem spisany i wypuszczony. Zacząłem się więc na korytarzu i każdego kto chciał zejść na dół do sie-dziby NZS-u ostrzegałem by tam nie szedł, z wiadomych przyczyn. A potem pojawił się Jan Jurkiewicz, szef NZS-u i po-wiedział: „Idziemy na Baildon. Bierz śpiwór i chodź.” I posze-dłem. Załoga Huty Baildon już strajkowała. Przez bramę nie można było normalnie wejść, więc skoczyliśmy przez płot. Wtedy przeskoczyłem najważ-niejszy płot w moim życiu.

Strajk, wiara w zwycięstwo

W hucie czuło się chęć walki. Nie było strachu, była euforia. Przynajmniej na po-czątku. Nikt nie wierzył, że wojsko będzie przeciw naro-dowi, że uda im (komuni-stom) pokonać „Solidar-ność”. Bo przecież, przeciw Jaruzelskiemu staną wszy-scy, zostanie ogłoszony strajk generalny i będzie po komu-nistach. Tymczasem w sie-dzibie komitetu strajkowego Baildonu przybywało stu-

REKLAMA

0010371581

BARBARA VILLA
centrum zdrowia i rehabilitacji

ZAPRASZAMY NA ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA. ATRAKCYJNE CENY !!!

WWW.VILLABARBARA.PL

CENTRUM ZDROWIA I REHABILITACJI VILLA BARBARA
ul. Wczasowa 171, 43-384 Jaworze k/ Bielska Białej
tel : 33 817 23 00 • e-mail : info@villabarbara.pl

REKLAMA

001037278

EUROPE DIRECT Katowice

Punkt EUROPE DIRECT Katowice działa w ramach sieci informacyjnej Komisji Europejskiej. Jest jednym z 24 punktów w całej Polsce i jednym z ponad czterystu w całej Unii Europejskiej (UE). EUROPE DIRECT Katowice jest prowadzony przez katowicką Fundację Viribus Unitis.

Działania EUROPE DIRECT Katowice obejmują informowanie o Europie i UE. Odbyna się to poprzez działania edukacyjne, lekcje europejskie, wykłady w szkołach, a także organizację konferencji i konkursów. Punkt wydaje swoje publikacje, materiały edukacyjne i współpracuje z lokalnymi mediami. Poruszana tematyka dotyczy bieżących działań Unii Europejskiej, członkostwa Polski w UE czy obywatelstwa europejskiego oraz tego, jaki ma to wpływ na nasze codzienne życie. EUROPE DIRECT Katowice współpracuje z innymi sieciami informacyjnymi z województwa śląskiego.

Siedziba punktu mieści się w centrum Katowic, w pobliżu dworca PKP.

EUROPE DIRECT Katowice ul. Kościuszki 6, 40-049 Katowice
☎ (32) 702 11 64, 502 769 474
✉ europedirect-katowice@europedirect-katowice.pl
f EDKatowice www.europedirect-katowice.pl

REKLAMA

0010363451

STAROSTA GLIWICKI
wykonujący zadania z zakresu administracji rządowej

informuje, że na tablicy ogłoszeń, stronie internetowej oraz w Biuletynie Informacji Publicznej, Starostwa Powiatowego w Gliwicach ul. Zygmunta Starego 17, zostały podane do publicznej wiadomości ogłoszenia o organizowanym II przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości stanowiących własność Skarbu Państwa:

- nieruchomość zabudowana położona w Pilchowicach, oznaczona jako działka nr 1320/170 o pow. 0,1639 ha, obręb Pilchowice, GL1G/00123450/4.
Cena wywoławcza: 210 000 zł (słownie: dwieście dziesięć tysięcy zł)
Wysokość wadium: 31 500 zł (słownie: trzydzieści jeden tysięcy pięćset zł)
Otwarcie przetargu nastąpi w dniu 2 lutego 2022 r. o godzinie 10.00.
- nieruchomość położona w Pyskowicach, oznaczona jako działka nr 959/250 o pow. 0,2545 ha, obręb Dzierżno, GL1G/00002165/5.
Cena wywoławcza: 200 000 zł (słownie: dwieście tysięcy zł)
Wysokość wadium: 30 000 zł (słownie: trzydzieści tysięcy zł)
Otwarcie przetargu nastąpi w dniu 2 lutego 2022 r. o godzinie 12.00.

Otwarcie przetargów odbędzie się w siedzibie Starostwa Powiatowego w Gliwicach przy ul. Zygmunta Starego 17, sala 119.
Dodatkowe informacje o przetargu można uzyskać w siedzibie Starostwa Powiatowego w Gliwicach przy ul. Zygmunta Starego 17, Wydział Gospodarki Nieruchomościami, pok. 12 (parter) – tel. (32) 338 37 26 lub (32) 332 66 30.

prawdziwa lekcja niepodległości

dentów z różnych wydziałów uniwersytetu i innych uczelni. Zajęliśmy się, tzw. propagandą czyli malowaniem i klejeniem plakatów. Byliśmy także kurierami, łącznikami z innymi zakładami pracy. Takie zadanie przyjął na siebie m.in. Paweł Szmajdziński. Później przylgnęła doń ksywa Łącznik, właśnie z racji wykonywanego zadania.

Czas płynął i pozornie nic się nie działo. Później, bo jednak ZOMO z daleka odcięło dostęp do huty. Słychać było silniki samochodów ciężarowych podjeżdżających pod zakład. Dwóch z nas, Andrzej Sobolewski i Marian Majcher weszli na komin, by obserwować teren i informować o ruchach milicji, przez telefon, komitet strajkowy. Mieli wrócić gdy zapadnie zmierzch. Wrócił tylko Tomek. Pozostałym dwóm drogę powrotu, jak się później okazało, odcięło ZOMO. Co zresztą okazało się dla nich zbawienne, bo po prostu nie zostali złapani. Za to widzieli całą pacyfikację ukryci w zakamarkach hali remontowej huty.

14 grudnia o godzinie 21. oddziały ZOMO wkroczyły na teren Huty Baildon. Większość strajkujących zamknęła się w hali remontowej. Napiecie i przerażenie tworzyło mieszaninę wybuchową. Uciekać nie było dokąd, pozostawała bitwa... Nagle, nie wiadomo jak zaroilo się od zomowców. Weszli, wdarli się ze wszystkich stron. Nie było mowy o jakimkolwiek oporze. Potem pojawił się dowódca. Przedstawił się jako kapitan MO. Wezwał nas do zaprzestania oporu i dał słowo honoru, że włos z głowy nikomu nie spadnie. A myśmy tej kanalii uwierzyli. Nikt się nie spodziewał, że za bramą hali rzuci się na nas horda dzikusów w niebieskich mundurach. Pamiętam okrzyk: "dawać ich k....., dawać! i papieros wypadł mi z ust. Potem już tylko krzyki bitych i ból od ciosów pałkami. W ten sposób zagnali nas do milicyjnych więziarek, popularnie zwanych „budami” i wywieźli na komendę miejską w Katowicach, przy ul. Kilińskiego. Potem było bieganie po schodach i długie godziny stania na korytarzu. W pewnym momencie podszedł do mnie milicjant w cywilu, a może esbek, spojrział zmęczonym wzrokiem i zapytał:

- "Co tam robisz?"
- Strajkowałem.
- A gazetę czytałeś?
- Czytałem.
- I co tam pisało?



Na zdjęciu internowani studenci śląskich uczelni, od lewej: Maciej Klich, Adam Jawor, Jędrzej Lipski, Tomasz Janikowski, Jan Jurkiewicz, Bogdan Kurek, Stanisław Matonia. Uherce 1982



Na zdjęciu pierwszy z lewej: Zenon Lis, najdłużej internowany student WNS UŚ. Aresztowany 13 grudnia 1981 r. zwolniony z więzienia w grudniu 1982 roku

Nie pamiętam, nie uczyłem się na pamięć" - zapyskowałem.

Esbekowi nerwy puściły i dostałem w twarz. Podnosząc się z podłogi usłyszałem jeszcze: "Ja cię oduczę pyskowania. Już nigdy nie będziesz studentem. Zgnijesz jak robol". Potem zaczęły się regularne, przesłuchania, protokoły, bicia... Słyszałem przez ścianę jak w sąsiednim pokoju biją Grzeska Markiewicza, stu-

dentę z Akademii Ekonomicznej. Każdemu studentowi zatrzymanemu na Baildonie, obito, przynajmniej plecy, pałką. Mnie również się dostało.

Potem schody w dół, piwnica, cela. Wtłoczyli nas, kilkunastu „baildonowców”, do małej, chyba dwuosobowej celi. Ciasno było, ale przynajmniej ciepło. Chociaż smród fekalii był niezmiernie. Marek Dmitriew ściągnął

sweter pokazując plecy. Były właściwie jedną siną miazgą. Pręgi od uderzeń w kolorze ciemnego fioletu zlewały się w całość. Nie wiem ile czasu tam siedzieliśmy. Od czasu do czasu zza drzwi dochodził tumult, czasem krzyki. W końcu drzwi się otworzyły i zostaliśmy wyprowadzeni. I tu nas rozdzielono. Po kilku powsadzano do milicyjnych nysek i wywieziono do bytomskiego komisariatu

na Rostka. Tam bez ceregieli zapakowano nas wprost do cel. Przy przeszukaniu znaleziono u mnie tabletki z krzyżykiem. Znowu mnie pobili. Okazało się, że tym razem dostałem bo jestem "p..... narkomanem i studentem". W celi, tym razem luz. Tylko jeden człowiek. Wchodząc, zapytałem: robotnik, czy student. Robotnik, padła nieufna odpowiedź. W sumie w tej celi siedziało nas razem czterech. Poważnym minusem było wybite okno i kilkunastostopniowy mróz wdzierający się do środka. Z Rostka przewieźli nas z powrotem na Kilińskiego, by po kolejnych 24 godzinach znowu wywieźć na Rostka. Nie pamiętam tylko czy w ogóle coś

wtedy jedliśmy. W końcu z bytomskiej komendy konwój wywiózł nas do więzienia w Zabrze-Zaborzu. Okazało się, że trafiliśmy do "Ośrodka Odsobnienia dla Internowanych", jednego z wielu wtedy utworzonych na bazie zakładów karnych. Gdy wyskakiwaliśmy z ciężarówki milicyjnej wprost na więzienny dziedziniec, jeden z konwojujących nas milicjant, rzucił z nienawiścią: "ja to bym was przez komin, a nie do więzienia." Potem zostaliśmy zamknięci w pawilonie przejściowym i o dziwo, nakarmieni jakąś mazią o smaku betonu. Nie dało się tego jeść, więc dalej byliśmy głodni. W końcu wręczono każdemu z nas nakaz internowania i zaprowadzono do właściwych pawilonów. Przekraczając bramę Pawilonu nr 3, więzienia w Zabrzu Zaborzu, znalazłem się nagle w innym świecie.

Natychmiast otoczyli nas wcześniej internowani działacze Solidarności, Konfede-

„Ja cię oduczę pyskowania. Już nigdy nie będziesz studentem. Zgnijesz jak robol” - powiedział esbek

racji Polski Niepodległej, NZS-u, zobaczyliśmy twarze spokojne, uśmiechnięte, przyjazne. Dwóch rzeczy nie zapomniałem z tamtego wieczoru do końca życia. Smaku kromki chleba z cebulą i łez płynących po policzkach na dźwięk słów pieśni "Boże coś Polskę". Poczułem wtedy wyraźnie, że w tym kawałku zamurowanego i zakratowanego świata znalazłem prawdziwie wolną Polskę.

Internowania, przeprowadzone w ramach operacji „Jodła” stały się główną, jeżeli chodzi o skalę, formą bezpośrednich represji politycznych, które w czasie stanu wojennego dotknęły również środowiska akademickie.

Dla komunistów był to „wygodny” rodzaj zatrzymania, ponieważ pozbawienie wolności następowało jedynie na podstawie, niepodlegającej kontroli, decyzji administracyjnej komendanta wojewódzkiego MO. Do końca 1982 r. internowano w kraju łącznie ponad czterystu członków Niezależnego Zrzeszenia Studentów, w tym blisko dwustu działaczy uczelnianych i kilkunastu pełniących funkcje na szczeblu centralnym, co stanowiło około 4 proc. wszystkich internowanych. W porównaniu z innymi regionami represje, które dotknęły pracowników naukowych oraz studentów i studentki w województwie katowickim, były wyjątkowo silne. Jako jedyny spośród urzędujących w kraju rektorów internowany został rektor Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach prof. August Chełkowski. Te same represje spotkały prorektor tej uczelni prof. Irenę Bajerową.

Do końca 1982 r. w województwie katowickim internowanych zostało ponad 90 studentów, w większości związanych z NZS. A więc prawie co czwarty internowany żak był słuchaczem górnośląskich uczelni, a trzeba wziąć pod uwagę, że Górny Śląsk nie był oczywiście najliczniejszym i najważniejszym ośrodkiem akademickim. Najsilniejsze represje dotknęły środowisko studenckie na Uniwersytecie Śląskim - internowano 56 osób, większość związanych z NZS, najwięcej z Wydziału Prawa i Administracji oraz z Wydziału Nauk Społecznych. Spośród ponad dwudziestu zatrzymanych członków zrzeszenia na Politechnice Śląskiej w Gliwicach, obok liderów, m.in. Barbary Kozłowskiej, która była we władzach krajowych organizacji, internowano głównie studentów architektury. Za kraty trafili też studenci z Akademii Ekonomicznej w Katowicach i Śląskiej Akademii Medycznej.

Za: Tomasz Kurpierz: Czerwone, śląskie uczelnie? K-ce 2020

GRUDZIEŃ 1981

• „Równość, wolność i własność są najpotrzebniejszym i najprostszym wnioskiem z praw człowieka”
Stanisław Staszic „Przestrogi dla Polski”.

Kopalnia „STASZIC” zapomniany strajk



Pacyfikacja KWK Staszic FOT. NAC



Budynek hotelu robotniczego KWK Staszic zdemolowany przez oddziały ZOMO FOT. NAC

Historia strajku w KWK Staszic jest być może najmniej znana spośród dramatycznych wydarzeń Grudnia 81 roku na Śląsku. Rozpoczął się on już 12 grudnia, kiedy załoga jeszcze nie podejrzewała, że następnego dnia w Polsce zostanie wprowadzony stan wojenny.

13 grudnia, zaraz po północy w kopalni schroniło się kilku członków Komisji Zakładowej, którym udało się uniknąć internowania. Podczas wiecu w cechowni powołano Komitet Strajkowy w skład, którego weszli członkowie Komisji Zakładowej NSZZ Solidarność. Początkowo udział w strajku wzięło ok. 800 osób jednak w godzinach popołudniowych strajk został rozwiązany. Większość pracowników opuściła kopalnię ale trzystu górników, którzy zdecydowali się pozostać, powołało nowy komitet strajkowy pod kierownictwem Zdzisława Dudy. Zapadła decyzja o kontynuacji strajku okupacyjnego.

Działania władzy przeciwko strajkującym zostały podjęte w poniedziałek 14 grudnia kiedy to przed kopalnią „Staszic” urządzono demonstrację pojazdów pancernych. Nie przyniosła ona jednak spodziewanych efektów dlatego następnego dnia przystąpiono do tłumienia strajku z użyciem siły. W skład sił pacyfikacyjnych wchodził oddział uzbrojony w broń palną, z pistoletami maszynowymi włącznie.

O 9 rano ZOMO wyłamało SKOT-em bramę główną, funkcjonariusze wpadli do łazni łańcuskowej i zaczęli pałować strajkujących tam górników. ZOMowcy napotkali niewielki opór kilkudziesięcioosobowej grupy w pobliżu składu drewna. Części z nich udało się uciec do pobliskiego lasu, resztę przewieziono do Komend MO w Katowicach i innych pobliskich miastach. Dopiero później rozpoczęła się prawdziwa bitwa, przez niektórych nazywana wręcz jatką. W okolicy Domów Górników, znajdujących się około 1 km od kopalni zebrała się spora grupa tych górników, którzy wcześniej opuścili strajk. Początkowo zomowcy starali się rozprężyć zgromadzenie za pomocą gazów łzawiących. Gdy to nie przynosiło efektów, ruszyli do ataku. Górnicy schronili się w swoich pokojach. Pod budynek podjechały armatki wodne. Na wprost hoteli ustawili się czołg, strumienie wody zaczęły wybijać szyby w oknach, przez które wpadały petardy odrzucane przez górników na zewnątrz. ZOMO wtargnęło na klatki schodowe i zaczęło się regularne pałowanie. Już w budynkach urządzono górnikom „ścieżkę zdrowia”. Niektórzy skakali z okien, inni byli wyrzucani przez milicjantów. Wszystkich spędzono przed budynki, ustawiono w szeregu z rękoma podniesionymi do góry i trzymano przez dłuższy czas w kilkunastopiętrowym mrozie, nie pozwalając założyć nawet wierzchniego okrycia. Pracujący w owym czasie w KWK Staszic Zenon Szmittke, wspomina :

[...] Mieszkańców hoteli spędzono przed budynki i ustawiono w szeregu. Przez około 40 minut byli trzymani twarzą do ściany, z rękami podniesionymi do góry i zakazem rozmawiania oraz odwracania głowy [...] Przez cały wspomniany czas stałem na śniegu, w kapciach i dresie oraz przy silnym mrozie. Potem podszedł do nas oficer MO, kazał się odwrócić i przemówił: „Prawo stanu wojennego pozwala takich jak wy rozstrzelać. Pracujecie w zakładzie zmilitaryzowanym. Za to, co zrobiliście, grozi kara śmierci”. Wyciągnął z kabury pistolet i trzymając lufą skierowaną ku niebu kontynuował: [...] możemy was tu pod tą ścianą rozstrzelać. Ale rozumiemy, że dalsze się wciągnąć w tę rozróbę, że poszłście za przewodyrami. Dlatego zostaje wobec was zastosowany akt łaski [...]”. Podczas tej rozmowy, szczególnie przy groźbie rozstrzelania, niektórzy z kolegów byli przerażeni, spanikowani. Po jakimś czasie górnikom pozwolono rozejść się. W aktach SB można znaleźć lakoniczne stwierdzenie, że podczas akcji zatrzymano „454 uczestników zajęcia w stosunku do których zastosowano następujące sankcje: 156 internowano, wszczęto śledztwo przeciwko 4 osobom, ukarano przez kolegium ds. wykroczeń 22 osoby, 272 osoby po rozmowach zwolniono.” Równocześnie w zestawieniu strat po stronie interweniujących oddziałów czytamy: „jeden funkcjonariusz doznał złamania nogi od uderzenia cegłą, jeden funkcjonariusz doznał rany ciętej nosa, uszkodzony kask - 1 szt.”

Wyroki za organizację strajku otrzymali: Kazimierz Krawczyk ? 1,5 roku więzienia, Seweryn Mąkosa ? 1 rok, Władysław Barwin ? 1 rok, Jan Jaworski ? 3 lata. Leszek Kuliński ? 4 lata. Zdzisław Duda uniknął wyroku dzięki pewnemu nieporozumieniu organów ścigania. Kiedy prokuratura szukała go przez kilkanaście miesięcy po całym kraju, był od 16 grudnia internowany.

37. rocznicę wprowadzenia stanu wojennego w cechowni KWK „Murcki - Staszic” odsłonięto tablicę upamiętniającą strajk górników KWK „Staszic”.

**Mariusz Zawadzki
Grzegorz Gajda**

Strajk na KWK „STASZIC” był pierwszym strajkiem ogłoszonym w stanie wojennym. Wprawdzie trwał krótko, za to pacyfikacja strajkujących górników przez siły milicji była bardzo brutalna. Według akt SB zatrzymano 454 uczestników strajków, w stosunku do których zastosowano następujące sankcje: 156 internowano, wszczęto śledztwo przeciwko 4 osobom, ukarano przez kolegium ds. wykroczeń 22 osoby, 272 osoby po rozmowach zwolniono.

GRUDZIEŃ 1981

● Jan Stawisiński w czasie akcji pacyfikacji strajku przez siły milicyjno-wojskowe otrzymał postrzał w głowę. Jan Stawisiński nie odzyskał przytomności, zmarł 25 stycznia 1982 r. Jego Pogrzeb odbył się 29 stycznia 1982 r. przy obstawie SB i MO.

Taki wielki chłop z tego Janka

Sebastian Reńca
redakcja@dz.com.pl

Jan Stawisiński (1960-1982)

O tym, co stało się w kopalni „Wujek” dowiedziałam się z Radia Wolna Europa. Mówili, że padły strzały, że są ofiary - opowiadała kilka lat temu w rozmowie z DZ Janina Stawisińska, matka jednego z górników zastrzelonych 16 grudnia 1981 r. - Postanowiłam, że do Katowic pojedziemy razem z córką Beatką. Wzięłyśmy dla Jasia wałkówkę. Trochę swojskiej kielbasy na święta. Ledwo dostałyśmy się do pękającego w szwach pociągu, którym z nad morza na Śląsk wracały setki kuracjuszy.

W Katowicach matka dowiedziała się od znajomych syna, że Jan leży ranny w szpitalu w Szopienicach. Janina Stawisińska wymogła na lekarzach, by syna przewieźć do szpitala w Ochojcu. Tam zatrudniła się jako salowa, by móc być przy synu.

Jan Stawisiński urodził się 29 czerwca 1960 r. w Sławnie w domu Alojzego i Janiny. W 1961 r. rodzina przeprowadziła się do Koszalina. Tam w 1975 r. Jan ukończył Szkołę Podstawową nr 8, następnie uczęszczał do Zasadniczej Szkoły Zawodowej, gdzie kształcił się w zawodzie elektromontera (1975 - 1978 r.) [2]. W 1979 r. rozpoczął naukę w Technikum Elektryczno-Elektronicznym [3], jednak postanowił zrezygnować z tej formy edukacji i wyjechać na Śląsk, zamierzał zostać górnikiem. W 1980 r. zaczął uczęszczać do Technikum Górniczego dla Dorosłych w Katowicach. W okresach wakacyjnych pracował jako ratownik WOPR. 25 września 1979 r. został zatrudniony w KWK „Wujek”, początkowo jako robotnik niewykwalifikowany, a od 1 sierpnia 1981 r. na stanowisku mł. górnik. Zachowane dokumenty źródłowe nie pozwalają stwierdzić czy Jan Stawisiński był członkiem powstałego we wrześniu 1980 r. Nieza-



Jan Stawisiński z matką Janiną FOT: MAT- RODZINNE/ŚCWIS

leżnego Samorządowego Związku Zawodowego „Solidarność”. Z pewnością brał udział w proteście w dniu 16 grudnia 1981 r. W czasie akcji pacyfikacji strajku przez siły milicyjno-wojskowe otrzymał postrzał w głowę. Został przewieziony do szpitala w Katowicach-Szopienicach.

Jan Stawisiński miał 19 lat, kiedy zaczął pracować w kopalni „Wujek”. Gdy miał urlop i przyjeżdżał do domu, mama pytała go: „Synu, jak ty się mieścisz w tej kopalni, taki wielki chłop?”. Odpowiadał: „Najczęściej na kolanach, mamo”.

Gdy wybuchł stan wojenny, Jan Stawisiński wziął udział w strajku, chociaż, według jednego z kolegów, Jan był

chory, miał zapalenie oskrzeli i gorączkował, lekarz wypisał mu zwolnienie.

16 grudnia 1981 r. w czasie pacyfikacji strajku przez siły milicyjno-wojskowe otrzymał postrzał w głowę. Jan Stawisiński nie odzyskał przytomności, zmarł 25 stycznia 1982 r. Jego Pogrzeb odbył się 29 stycznia 1982 r. przy obstawie SB i MO.

Po 1989 r. Janina Stawisińska brała udział w kolejnych procesach zomowców z plutonu specjalnego, sądzonych za strzały w kopalniach „Manifest Lipcowy” i „Wujek”. Matka Jana Stawisińskiego zmarła 3 maja 2011 r.

29 sierpnia 1990 r. został pośmiertnie odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi

STAN WOJENNY KALENDARIUM

17 grudnia 1981

w Gdańsku, pod czas manifestacji od kuli zginął dwudziestoletni Antoni Browarczyk. W tym samym dniu na wieść o masakrze na Wujku, zaprzestali strajku górnicy kopalni „Andaluzja” i „Julian” w Piekarach Śląskich oraz Fabryki Zmechanizowanych Obudów Ścianowych „Fazos” w Tarnowskich Górach. Z drugiej strony, wiadomość o niej, spowodowała (krótki wprawdzie) protest w kopalni „Jankowice”. Dzień później zakończył się strajk w kopalni „Borynia”. Wieczorem tego dnia doszło do kilkugodzinnego strajku około 1200 górników kopalni „Lenin” w Mysłowicach. (JL)

ALFABET PACYFIKACJI

P - JAK PANCRY, CO SZŁY NA „WUJEK”

Zaraz po pacyfikacji strajku w wyłomie dokonanym przez czołg tuż obok kopalnianej kotłowni ustawiono prowizoryczne ogrodzenie. Niedługo potem ktoś zawiesił na nim bristol z wykaliografowanym na kartonie wierszem, zaczynającym się od słów:

„Przyszli nocą w uśpiony dom, zabierali nas chyłkiem, jak zbójce. Drzwi zamknięte otwierał łom. Idą, idą pancry na »Wujek«”.

**MATERIAŁY PRZYGOTOWANE
PRZY WSPÓŁPRACY REDAKCJI
DZIENNIKA ZACHODNIEGO
ZE ŚLĄSKIM CENTRUM
WOLNOŚCI I SOLIDARNOŚCI**

ŚWIADEK HISTORII

LIST LEKARZY DO JARUZELSKIEGO

„My, niżej podpisani lekarze, wierni przysiędze Hipokratesa, realnie zobowiązani jesteśmy do niesienia pomocy wszystkim ludziom cierpiącym, do ratowania życia i zdrowia ludzkiego w każdej sytuacji” - tak zaczyna się list z 18 grudnia 1981 r. do Wojciecha Jaruzelskiego, szefa Wojskowej Rady Ocalenia Narodowego, podpisany przez troje lekarzy z Górnośląskiego Cen-

trum Rehabilitacji Leczniczej i Zawodowej „Repty Śląskie” w Tarnowskich Górach.

Jaruzelski stał wówczas nie tylko na czele WRON, ale również pełnił funkcje: premiera, ministra obrony narodowej, I sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Medycy, do których dotarły informacje o brutalności milicji i wojska wobec rannych oraz personelu medycznego podczas akcji, która była następstwem pacyfikacji strajku w kopalni „Wujek” pisali dalej:

„Jesteśmy głęboko oburzeni traktowaniem naszych kolegów lekarzy, pielęgniarzek, sanitariuszy, spełniających swoje obowiązki (...). Bicie osób udzielających pomocy, łzenie

ich ordynarnymi słowami, wyciąganie rannych z karettek, zrywanie im opatrunków tamujących krwotoki, wyrywanie drenażu z jamy opłucnej u rannych z uszkodzeniem płuc, jest aktem bestialstwa i podeptaniem ludzkiej godności. Takie traktowanie rannych i osób udzielających pomocy, nie może znaleźć usprawiedliwienia w obronie jakiegokolwiek ideologii i nikt nie ma prawa do wydawania takiego rozkazu”.

List, podpisany przez tarnogórskich lekarzy, trafił do adresata za pośrednictwem Kościoła. Śledztwo w jego sprawie umorzono, zapewne dlatego, że treść listu nie została upubliczniona.

Sebastian Reńca



Ulica Wincentego Pola, 16 grudnia 1981 r., tędy wjeżdżały karetki FOT: CWIS

Mariusz Grabowski
mariusz.grabowski@polskapress.pl



Historia

17 grudnia 1970 r. wobec strajkujących robotników na Wybrzeżu PRL-owskie władze postanowiły użyć wojska. Skończyło się masakra w Gdyni i Szczecinie.

Strajki i demonstracje rozpoczęły się już 14 grudnia. Wybuchły po tym, jak władze zdecydowały się na podniesienie cen artykułów spożywczych nawet o kilkadziesiąt procent. Najpierw zastrajkowali robotnicy ze Stoczni Gdańskiej im. Lenina, potem fala rozszła się dalej.

Skala protestów zaskoczyła komunistów. 14 grudnia robotnicy Stoczni Gdańskiej im. Lenina odmówili podjęcia pracy i tłum przed południem udał się pod pobliską siedzibę Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Robotnicy zażądali spotkania z ówczesnym pierwszym sekretarzem Komitetu Wojewódzkiego PZPR Stanisławem Kociołkiem, a od dyrektora stoczni Stanisława Zaczka podjęcia negocjacji w sprawie cofnięcia podwyżek. Reakcja władz była stanowcza – postulaty zostały zignorowane i jeszcze tego dnia doszło też do pierwszych starć ulicznych z Milicją Obywatelską.

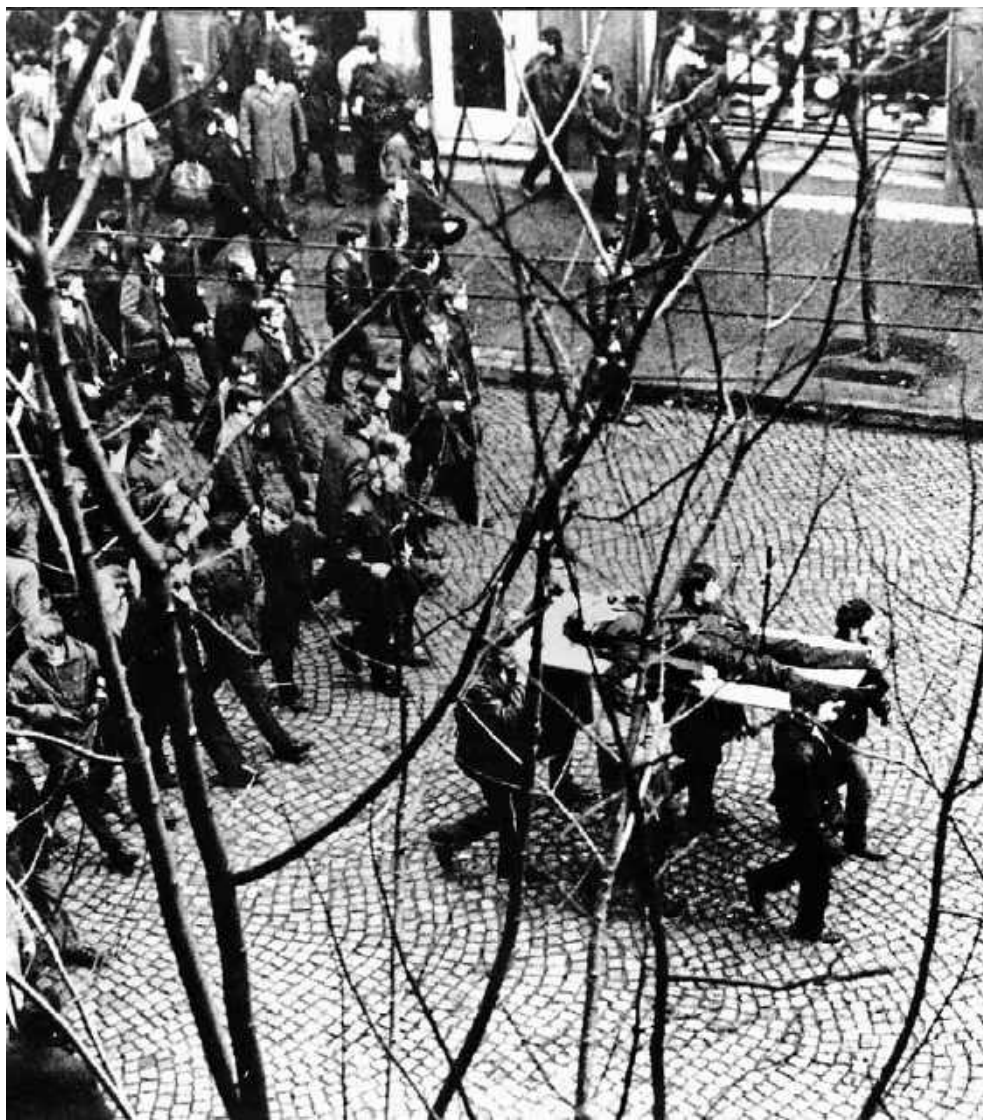
Padają pierwsze strzały

Następnego dnia – 15 grudnia, ogłoszono strajk powszechny; przyłączyły się do niego inne gdańskie przedsiębiorstwa, robotnicy ze Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni oraz pracownicy elbląskiego Zamechu. Ukonstytuował się też pierwszy komitet strajkowy. W jego skład weszli: Zbigniew Jarosz (przewodniczący), Jerzy Górski (zastępca przewodniczącego), Stanisław Oziębło, Ryszard Podhajski, Kazimierz Szoloch, Lech Wałęsa i Zofia Zejser.

Żądano m.in. uwolnienia aresztowanych wcześniej działaczy. Robotnicy kontynuowali marsz i przemieszczając się pod budynek KW PZPR na wcześniej zapowiadany wiec, napotkali oddziały MO. Władze, nie chcąc dopuścić demonstrantów pod budynek partii, podjęły decyzję o użyciu pałek i gazu łzawiącego. W efekcie doszło do walk ulicznych i starć z MO, a w końcu, późnym wieczorem 15 grudnia, do podpalenia budynku KW PZPR w Gdańsku. Ogłoszono strajk okupacyjny, a wojsko i milicja zablokowały porty i stocznie.

W samym mieście trwały gwałtowne starcia z milicją. Ok. godz. 16 przed dworcem kolejowym został zastrzelony przez snajpera przypadkowy człowiek. Świadców twierdziło, że strzał padł od strony wiaduktu

Co się wydarzyło w Czarny Czwartek na Wybrzeżu?



Na czele pochodu w Gdyni niesiono na drzwiach ciała jednego z zabitych - Zbyszka Godlewskiego, za nim niesiono pomazane krwią narodowe flagi

Błędnik, gdzie nie było wtedy ani wojska ani milicji, musiał więc strzelać snajper, ulokowany prawdopodobnie w wieżowcu Centrum Techniki Okrętowej przy Błędniku.

Wojsko na ulicach

Przez cały dzień 16 grudnia strajk rozszerzał się na kolejne zakłady na Wybrzeżu. Stocznia Gdańska została otoczona przez wojsko. Ludzie, którzy próbowali się do stoczni zbliżyć, byli brutalnie bici. Nad ranem, gdy stocznicy przez bramę nr 2 próbowali wyjść na miasto, aby po raz kolejny wziąć udział w demonstracjach, zostali ostrzelani przez milicjantów. Według oficjalnych ustaleń, zginęły wówczas ko-

lejne dwie osoby, a 11 zostało rannych. Strajkujący wycofali się na teren swojego zakładu.

Tego dnia do Trójmiasta wkroczyło też wojsko, na ulicach pojawiły się czołgi i transportery opancerzone. Kierujący akcją pacyfikacji Wybrzeża członek Biura Politycznego KC PZPR Zenon Kliszko oświadczył dyrektorowi i członkom stoczniowej partii: „Mamy do czynienia z kontrewolucją i nieważne jest, że zginie 200 czy więcej stoczników. Stocznia zostanie zburzona, a na gruzach starej zbudujemy nową”.

Podobne stanowisko miał Władysław Gomułka. Który 16 grudnia stwierdził publicznie, że wydarzenia na Wybrzeżu mają

jawny „charakter kontrewolucyjny”.

Nadchodzi Czarny Czwartek

17 grudnia władze zdecydowały się wykorzystać wojsko do tłumienia zamieszek. W wyniku starć wiele osób po obu stronach zostało poszkodowanych. Rano, na przystanku Szybkiej Kolei Miejskiej Gdynia Stocznia, oddziały Milicji Obywatelskiej i wojska ostrzelały tłum pracowników Stoczni im. Komuny Paryskiej.

Według ustaleń prokuratury, śmierć poniosło wówczas ok. 10 osób. Ludzie nie mieli gdzie uciekać. Zginęli m.in. Brunon Drywa, Zbigniew Godlewski, Jan Kałużny, Jerzy Kuchcik, Stanisław

Lewandowski, Zbigniew Naśtały, Józef Pawłowski, Ludwik Piernicki, Jan Polechoński, Zygmunt Polito, Stanisław Sieradzan.

W centrum Gdyni uformowano pochód z biało-czerwonymi flagami, który ruszył ulicami 10 Lutego i Marchlewskiego w kierunku przystanku Gdynia-Stocznia, gdzie stał się zwojskiem. Rozproszony pochód zebrał się ponownie na ul. Czerwonych Kosynierów i ruszył do centrum Gdyni. Na czele pochodu niesiono na drzwiach ciała jednego z zabitych - Zbyszka Godlewskiego, za nim niesiono pomazane krwią narodowe flagi. Godlewski do grudniowej legendy przeszedł jako tytułowy bohater „Ballady o Janku Wiśniewskim”.

W tym samym czasie demonstracje trwały także na ulicach Słupska i Elbląga. Do strajkujących włączyli się pracownicy Stoczni Szczecińskiej im. Adolfa Warskiego, którzy z tysiącami ludzi demonstrowali w mieście, a wobec których wojsko i milicja użyły siły, kiedy protestujący podpalili gmach Komitetu Wojewódzkiego PZPR. Do tłumy zaczęło strzelać wojsko - śmierć poniosło 16 osób, w tym wiele młodziaków oraz osoby przypadkowo znajdujące się przy terenie protestu.

„Bałem się krzyczeć”

Dokładny przebieg wydarzeń, które doprowadziły do Czarnego Czwartku, przedstawił później Konrad Tatarowski na antenie Rozgłośni Polskiej RWE w audycji „Jeden dzień w Gdyni - czwartek, 17.12.1970”. Program powstał w oparciu o dokumenty zgromadzone przez Sekcję Historyczną „Solidarności”. Autor zawarł w nim relacje naocznych świadków i uczestników tragedii.

„Najpierw poszła seria z pocisków świetlnych, potem był wystrzał z czołgu, ale wtedy już żeśmy ruszyli. Milicja strzelała pod nogi, co dawało rykoszety od kocich łbów. Wtedy powstają najgorsze rany. Obok mnie jeden dostał w krtań, drugi w nogę” - wspominał Stanisław Kodzik.

Inny uczestnik wydarzeń mówił tak: „Byłem w tłumie i nagle zostałem trafiony w nogę. Bałem się nawet krzyczeć, prosić o pomoc. Dziwiłem się, jak można zostać postrzelonym w tłumie. Dopiero później uświadomiłem sobie, że ta kula musiała się odbić. Na jednej nodze doskakałem do wiaduktu, odskoniłem nogę i już mi się słabo robiło, więc zacząłem krzyczeć o pomoc. Ludzie zanieśli mnie do taksówki. Z przodu siedział facet postrzelony w bark, a obok mnie mężczyzna, który strasznie krzyczał, że go boli. Nagle przestał krzyczeć, dostał drgawek. Wziąłem go za rękę, a on się obsunął nieżywy”.

Tragiczna statystyka

Tłumiąc protesty na Wybrzeżu, wojsko i milicja wykazały się nie-

zwykłą brutalnością. W sumie zginęło 45 osób, 1165 odniosło rany, natomiast ponad 3 tys. zostało zatrzymanych. Pogrzeby ofiar odbywały się wieczorem lub w nocy, potajemnie, mogła w nich uczestniczyć tylko najbliższa rodzina. We wszystkich objętych zamieszkami miastach Wybrzeża obowiązywały stan wyjątkowy i godzina milicyjna.

Władze przez wiele lat ukrywały liczbę ofiar, cenzura ograniczała wszelkie informacje na ten temat. Do dzisiaj niejasna jest także sprawa wydania rozkazu strzelania do robotników - większość partyjnych notabli z tamtego okresu już nie żyje.

Do pacyfikacji robotniczych protestów użyto 27 tys. żołnierzy, 550 czołgów, 750 transporterów opancerzonych, 108 samolotów i śmigłowców oraz 40 łodzi patrolowych Marynarki Wojennej. W walkach użyto prawie 80 tys. sztuk pojemników z gazem. Podczas starć z milicją i wojskiem zniszczono 19 obiektów użyteczności publicznej, w tym gmachy KW PZPR w Gdańsku i Szczecinie.

Z dokumentów IPN wynika, że grudniowe zajścia nie ograniczyły się do Wybrzeża. Do demonstracji i strajków doszło także w Krakowie, Wałbrzychu i innych miastach. Według ustaleń historyków, w głębi kraju strajkowało wtedy ponad 20 tys. osób.

Kto jest odpowiedzialny?

Komuniści starali się za wszelką cenę zatrzeć prawdę o wydarzeniach grudniowych. Mimo to dziesięć lat później, kiedy przez cały kraj przetoczyła się wielka fala strajków, jednym z pierwszych postulatów protestujących było upamiętnienie zamordowanych. Dzięki temu 16 grudnia 1980 r., zaledwie po trzech miesiącach prac, na placu przed Stoczną Gdańską uroczystie odsłonięto pomnik Poległych Stoczników - pierwszy w bloku komunistycznym pomnik ofiar tego reżimu, a zarazem symbol walki o wolną Polskę.

Historycy wciąż zastanawiają się, dlaczego władza wprowadziła podwyżki akurat przed świętami Bożego Narodzenia? Nawet bowiem dla komunistycznych aparatczyków musiało być oczywiste, że wywoła to protesty. Niektórzy uważają, że robotnicze protesty mogły zostać sprowokowane przez twardogłowych członków KC PZPR pod wodzą Mieczysława Moczar, niektórzy sądzą zaś, że być może sytuację na Wybrzeżu sprowokowali Sowieci, chcąc pozbyć się Gomułki. Faktycznie, 20 grudnia 1970 r. na funkcję I sekretarza KC PZPR został wybrany Edward Gierek.

Prof. Jerzy Eisler, badacz najnowszych dziejów Polski, przyznaje, że wiele podejmowanych wówczas decyzji nosiło znamiona prowokacji. Prowokacji, która doprowadziła do śmierci wielu niewinnych ludzi.

Przeziębienie, a może COVID-19? Sprawdź, co zrobić

Przeziębienie, a może to grypa lub COVID-19? Jak sprawdzisz, co Ci dolega? Skorzystaj z praktycznego przewodnika, który krok po kroku przedstawia, co zrobić, gdy masz pierwsze objawy infekcji.

Nigdy nie lekceważ objawów choroby. Nawet jeśli wydaje Ci się, że to zwykłe przeziębienie, powinieneś to sprawdzić. Być może są to pierwsze symptomy groźnych chorób: grypy lub COVID-19? **Pamiętaj!** Część chorób, szczególnie w pierwszym stadium rozwoju, daje podobne objawy, dlatego musisz upewnić się, co Ci dolega.

Zacznij od lekarza rodzinnego

Skontaktuj się z poradnią Podstawowej Opieki Zdrowotnej (POZ). Poinformuj osobę w rejestracji, że:

- podejrzewasz zakażenie koronawirusem,
- jesteś na kwarantannie,
- lub miałeś kontakt z osobą zakażoną koronawirusem.

Poradnie POZ przyjmują:

- od poniedziałku do piątku, w godzinach 8.00 – 18.00.

W zależności od Twojego stanu zdrowia, konsultacja może mieć formę:

- wizyty stacjonarnej w gabinecie lekarza POZ,
- teleporady,
- lub wizyty medyka w domu chorego.

WAŻNE!

Jeśli lekarz POZ podejrzewa zakażenie koronawirusem, może skierować Cię na test wykrywający SARS-CoV-2.

Nocna i świąteczna opieka zdrowotna, gdy Twój lekarz rodzinny nie pracuje

Gdy czujesz się źle wieczorem (po godz. 18.00) lub w weekend, lub w dzień świąteczny, wtedy skontaktuj się z najbliższą placówką nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej (NiSOZ), gdzie otrzymasz niezbędną pomoc medyczną.

Placówki NiSOZ przyjmują:

- od poniedziałku do piątku, w godzinach 18.00 - 8.00 rano kolejnego dnia,
- w soboty, niedziele i święta przez całą dobę.

W zależności od Twojego stanu zdrowia, konsultacja może mieć formę:

- wizyty stacjonarnej w gabinecie NiSOZ,
- teleporady,
- lub wizyty medyka w domu chorego.

WAŻNE!

Jeśli lekarz podejrzewa zakażenie koronawirusem, może skierować Cię na test wykrywający SARS-CoV-2.

Wykaz placówek NiSOZ znajdziesz na stronie śląskiego oddziału NFZ - www.nfz-katowice.pl.

Teleplatforma Pierwszego Kontakt. Wystarczy zadzwonić lub wypełnić formularz

W nocy, w weekendy i święta, czyli poza godzinami pracy poradni Podstawowej Opieki Zdrowotnej, możesz skorzystać również z **Teleplatformy Pierwszego Kontakt (TPK)**. TPK to odpowiednik nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej, tyle że przez telefon. Wystarczy, że zadzwonisz pod bezpłatny numer **800 137 200** lub wypełnisz **formularz online** - <https://www.gov.pl/web/zdrowie/tpk>.

Z Teleplatformy Pierwszego Kontakt skorzystasz:

- od poniedziałku do piątku, w godzinach 18.00 - 8.00 rano kolejnego dnia,
- w soboty, niedziele i święta przez całą dobę.

WAŻNE!

Lekarz dyżurujący na Teleplatformie Pierwszego Kontakt może skierować Cię na test wykrywający SARS-CoV-2.

Podejrzewasz zakażenie koronawirusem? Samodzielnie zapisz się na test w kierunku SARS-CoV-2

Jeśli podejrzewasz, że Twój zły stan zdrowia jest spowodowany zakażeniem koronawirusem, jeśli miałeś kontakt z osobą zakażoną, **zapisz się na test w kierunku SARS-CoV-2 przez internet** - <https://www.gov.pl/web/koronawirus/zapisz-sie-na-test-na-koronawirusa>.

Formularz on-line składa się z kilku pytań dotyczących m.in. kontaktów z osobami zakażonymi wirusem SARS-CoV-2 oraz objawów, które mogą świadczyć o rozwijającej się chorobie. Twoje odpowiedzi pomogą określić, czy istnieje ryzyko, że zakażyłeś się koronawirusem.

Kiedy okaże się, że powinieneś wykonać test diagnozujący, możesz:

- zamówić rozmowę z konsultantem Domowej Opieki Medycznej (numer telefonu 22 735 39 40), który zleci Ci wykonanie testu albo
- zapisać się na wymaz przez internet. Potrzebujesz do tego Profilu Zaufanego.

WAŻNE!

Na test w kierunku koronawirusa możesz **zapisać również swoje dziecko**. Z formularza online mogą skorzystać również **współdomownicy osoby zakażonej SARS-CoV-2, którzy mimo szczepienia lub posiadania statusu ozdrowieńca, muszą się poddać testowi na obecność koronawirusa**.

Zlecenie na test w gabinecie prywatnym

Na test na koronawirusa może skierować Cię też lekarz, który nie ma umowy z NFZ, ale korzysta z aplikacji gabinet.gov.pl.

Zlecenie na test i co dalej?

W momencie zlecenia testu na obecność wirusa SARS-CoV-2 zostajesz objęty kwarantanną. W czasie kwarantanny nie opuszczaj swojego miejsca pobytu. Jesteś zwolniony z kwarantanny na czas przejazdu do punktu pobrania i powrotu do miejsca pobytu.

Gdy samodzielnie nie możesz dostać się do punktu pobrania wymazów, Twój lekarz POZ może wezwać do Ciebie **karetkę wymazową**. Wymaz zostanie pobrany w miejscu Twojego pobytu.

Punkty pobrania wymazów

Zostałeś skierowany na test wykrywający koronawirusa? Wykonasz go bezpłatnie w dowolnym punkcie pobrania wymazów. W województwie śląskim takich punktów jest ponad 50.

Po zleceniu badania otrzymasz wiadomość SMS z systemu eKolejka, kiedy i gdzie powinieneś się zgłosić, aby jak najszybciej wykonać test blisko miejsca swojego pobytu i uniknąć czekania w dużej grupie pacjentów.

Otrzymasz wiadomość SMS z systemu eKolejka, w której znajdziesz link do tzw. Indywidualnej Strony Pacjenta. Na stronie system zaproponuje Ci termin i miejsce badania. Możesz je potwierdzić lub odrzucić. W przypadku odrzucenia zaproponowanego terminu i miejsca pobrania wymazu samodzielnie wyszukujesz inny, dogodny dla siebie dzień, godzinę i miejsce pobrania wymazu.

Wynik testu na koronawirusa

Wynik testu możesz sprawdzić w Internetowym Koncie Pacjenta (IKP).

- **POZYTYWNY:** oznacza, że jesteś zakażony koronawirusem.

Twoja kwarantanna automatycznie zmienia się w izolację. Izolacja trwa 10 dni, licząc od dnia uzyskania pozytywnego wyniku testu na obecność wirusa SARS-CoV-2.

Skontaktuj się ze swoim lekarzem POZ, który oceni Twój stan zdrowia i ustali leczenie. Umów się na teleporadę. Możesz także skorzystać z monitoringu **Domowej Opieki Medycznej**.

- **NEGATYWNY:** oznacza, że nie jesteś zakażony koronawirusem.

Gdy otrzymasz wynik negatywny, zostajesz zwolniony z kwarantanny. **WAŻNE!**

Wgląd do wyniku testu na obecność wirusa SARS-CoV-2 ma także Twój lekarz POZ i laboratorium, które przeprowadzało analizę wymazu.

Program DOM – Twoje domowe centrum monitoringu zdrowia

Program Domowa Opieka Medyczna umożliwia monitoring Twojego zdrowia, gdy jesteś chory na COVID-19, ale nie wymagasz leczenia w warunkach szpitalnych.

Do kontroli Twojego zdrowia służy pulsoksymetr, niewielkie urządzenie, które mierzy saturację, czyli poziom natlenienia krwi. Wystarczy, że nałożysz go na palec i połączysz ze specjalną aplikacją, którą instalujesz w swoim telefonie. Możesz też zgłaszać wyniki pomiarów przez infolinię.

Pulsoksymetr trafia do Ciebie bezpłatnie. Gdy ukończyłeś 55 lat, automatycznie kwalifikujesz się do programu i otrzymasz urządzenie do domu pocztą. Jeśli jeszcze nie masz 55 lat, możesz zamówić pulsoksymetr przez internet (<https://www.gov.pl/web/domowaopiekamedyczna/informacje>) lub przez kwalifikację przeprowadzoną przez lekarza POZ.

W razie niepokojących wyników zadzwoni do Ciebie konsultant i jeśli będzie taka potrzeba, umówi konsultację telemedyczną z lekarzem.

Pogotowie ratunkowe (Ratownictwo medyczne)

Jeśli Twój stan nagle się pogorszy i sytuacja będzie zagrażała Twojemu życiu lub zdrowiu, zadzwoń pod numer alarmowy 999 lub 112.

WAŻNE!

Jeśli podejrzewasz u siebie zakażenie koronawirusem lub jesteś zakażony, koniecznie poinformuj o tym dyspozytora, który przyjmuje Twoje zgłoszenie.

Bezpłatna infolinia NFZ

Pod numerem **800 190 590**, bezpłatnie i przez całą dobę, otrzymasz wszystkie, niezbędne informacje o postępowaniu w przypadku zakażenia koronawirusem.

Konsultanci odpowiedzą m.in., gdzie znajdziesz:

- najbliższy punkt nocnej i świątecznej opieki zdrowotnej,
- punkt wymazowy w Twojej okolicy,

oraz doradzą, jak skontaktować się ze szpitalem.

Zaszczep się przeciw COVID-19

Zadbaj o ochronę przeciwko COVID-19. Szczepienie chroni przed ciężkim przebiegiem choroby. Od ręki możesz przyjąć szczepionkę w blisko 8 tysiącach punktów szczepień, które działają w różnej formie (stacjonarnej, wyjazdowej, mobilnej).

Zarejestruj się na szczepienie przez:

- Internetowe Konto Pacjenta,
- bezpłatną i całodobową infolinię pod numerem 989,
- SMS wysłany na numer 664 908 556 lub 880 333 333 o treści: SzczepimySie,
- aplikację mobilną MojeIKP,
- wybrany punkt szczepień.

NFZ

Narodowy Fundusz Zdrowia
Śląski Oddział Wojewódzki w Katowicach

ul. Kossutha 13 40-844 Katowice

www.nfz-katowice.pl

www.nfz.gov.pl

Telefoniczna Informacja Pacjenta

800 190 590

Shawnik: Asvria bakara kohorta Minns

ROZWIĄZANIE: NATURA DOMAGA SIĘ SWOICH PRAW.

W kazdym III jakas iskra rozsadku.

REKLAMA

0010358506


**DZIENNIK
ZACHODNI**
**FIRMA WSPÓŁPRACUJĄCA
Z WYDAWCĄ W ZAKRESIE OBSŁUGI
PRENUMERATY**

POSZUKUJE

**SOLIDNYCH
DORĘCZYCIELI GAZET**

- wymagana dyspozycyjność w godzinach od 4 do 8
- wymagany wiek: minimum ukończony 18. rok życia
- wymagany telefon (stacjonarny lub komórkowy)
- wymagane miejsce zamieszkania w nw. rejonie

Z rejonu Jaworzno**Z rejonu Katowice:** Brynów, Burowiec, Dąbrowka**Z rejonu Tychy:** Centrum, Czułów, Mąkołowiec
Urbanowice, Wartogłowice,**Z rejonu Bieruń**

Kontakt bezpośredni z osobą odpowiedzialną za proces rekrutacji pod nr tel. kom. **791 391 385** od pn. do pt. w godzinach 8-16 lub e-mailem: **anita.s@me.com**

MOIM ZDANIEM

Trochę ciekawostek o porannej kawie

Ryszard Tadeusiewicz
profesor AGH


Od kilku lat pisuję te felietony i w ten sposób goszczę w Państwa domach. Wielu moich czytelników opowiada, że w piątek rozpoczynają dzień od czytania gazety po śniadaniu przy filiżance mocnej kawy, żeby się dobrze obudzić przed rozpoczęciem pracy. Pomyślałem więc, że napiszę właśnie o kawie.

Napój ten, lubiany i szluznie ceniony ze względu na swoje właściwości, pijemy w Europie od 1683 roku. Dokładna data jest znana, ponieważ w tym właśnie roku wojska Jana III Sobieskiego pokonały pod Wiedniem największą wyprawę, którą Turcja (a właściwie Imperium Osmańskie) wysłała w celu podboju naszego kontynentu. Dzięki genialnemu posunięciu strategicznemu polskiego króla (wykorzystanie wzgórza Kahlenberg) armia turecka została pokonana i uciekła, pozostawiając w zdobytym przez Polaków

obozie liczne cenne przedmioty. Król Jan III po bitwie napisał kolejny piękny list miłosny do królowej Marysieńki (warto przeczytać!), ale będąc człowiekiem praktycznym wraz z tym listem wysłał do Krakowa 80 wielkich wozów, wypełnionych zdobytymi na Turkach sztandarami, arrasami, dywanami, tkaninami, ubiorami, siodłami i cenną bronią.

W obozie znaleziono też ponad 500 worków kawy.

W Europie nie było wówczas tradycji picia kawy, więc wysyłanie jej do Polski nie miało sensu. Dlatego tę zdobycz król Jan przekazał Jerzemu Franciszkowi Kulczyckiemu, polskiemu żołnierzowi i dyplomacie. Założył on w 1686 roku w Wiedniu pierwszą kawiarnię i spopularyzował ten napój, który dzięki niemu wszedł na stałe do tradycji w całej Monarchii Austro-Węgierskiej.

Turcy pili kawę od końca XV wieku, ale przyrządzali ją jako bardzo czarną i bardzo gorzką. Robią to zresztą do dziś w lokalach nazywanych Kawehane. Kulczycki wprowadził zwyczaj picia kawy z miodem i mlekiem, co zdecydowanie

bardziej odpowiadało gustom Europejczyków.

W wiedeńskich kawiarniach do niedawna był zwyczaj wywieszania w oknie portretu Kulczyckiego (nazywanego w Austrii Kolschitzky), ale ostatnio zaniechano tego zwyczaju i rozpowszechniana jest opinia, że pierwszą wiedeńską kawiarnię założył ormiański kupiec Owanes Astouatzatur (w Austrii znany jako Johannes Diodato), który już w 1685 roku otrzymał przywilej prowadzenia kawiarni.

Nie mamy się powodu spierać o Kulczyckiego, bo wiedzę na temat kawy pierwszy przywiózł do Europy niemiecki botanik Leonhard Rauwolf, który poznał ten napój podczas podróży po Bliskim Wschodzie i opisał go w 1573 roku (prawie 100 lat przed Bitwą Wiedeńską).

Warto dodać, że odkrycie właściwości kawy miało miejsce już tysiąc lat przed Chrystusem w etiopskim regionie Kaffa (stąd nazwa), gdzie pasterz Kaldi zaobserwował, że kozy, które jadły owoce z krzewów kawowych, były potem bardzo pobudzone i zadowolone. Zaczęto więc

gotować kawę z masłem i solą, poznając jej wpływ także na ludzi. Zwyczaj picia kawy przeniknął z Etiopii do Jemenu w XIV, a stamtąd po podboju Jemenu przez Imperium Otomańskie w XVI wieku przeniknął do Turcji. Podobno pierwszy worek kawy przywiózł do Stambułu Ozdemir Pasza, gubernator Jemenu, i ofiarował sułtanowi Sulejmanowi I. Ten tak polubił ów nowy napój, że pił go codziennie. No ale ten sułtan zawsze wiedział, co dobre, bo zakochał się w Roksolanie – naszej prawie rodaczce (w istocie Ukraince) porwanej w 1509 roku z Rohatyna na terenie Rzeczypospolitej, którą uczynił swoją żoną i matką następcy tronu.

Ale wracam do kawy.

Jej picie zmniejsza prawdopodobieństwo zachorowania na wiele nowotworów, polepsza działanie układu krążenia, usprawnia pracę mięśni, ułatwia trawienie, zapobiega zmęczeniu. Głównie jednak picie kawy ma pozytywny wpływ na sprawność umysłową, czego dowodem jest fakt, że przy porannej kawie czytacie Państwo moje felietony!

REKLAMA

0010371626

Prezydent Miasta Zawiercie
informuje,

że na stronie internetowej www.zawiercie.eu w zakładce Obwieszczenia, na stronie internetowej www.zawiercie.bip.net.pl, w zakładce Przetargi na nieruchomości, kategoria: na nieruchomości - 2021 został zamieszczony wykaz nieruchomości przeznaczonej do zbycia w trybie przetargowym, dotyczący nieruchomości gruntowej niezabudowanej, oznaczonej geodezyjnie jako działka o nr ew. 16/30, k. m. 46, obręb Zawiercie, który został również wywieszony na okres 21 dni, tj. od 17.12.2021 r. do 7.01.2022 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Zawierciu.

REKLAMA

0010371627

Prezydent Miasta Zawiercie
informuje,

że na stronie internetowej www.zawiercie.eu w zakładce Obwieszczenia, na stronie internetowej www.zawiercie.bip.net.pl, w zakładce Przetargi na nieruchomości, kategoria: na nieruchomości - 2021 został zamieszczony wykaz nieruchomości przeznaczonej do zbycia w trybie przetargowym dotyczący nieruchomości gruntowej niezabudowanej oznaczonej geodezyjnie jako działka o nr ew. 581, k. m. 2, obr. Kosowska Niwa, który został również wywieszony na okres 21 dni, tj. od 17.12.2021 r. do 7.01.2022 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Zawierciu.

REKLAMA

0010371628

Prezydent Miasta Zawiercie
informuje,

że na stronie internetowej www.zawiercie.eu w zakładce Obwieszczenia, na stronie internetowej www.zawiercie.bip.net.pl, w zakładce Przetargi na nieruchomości, kategoria: na nieruchomości - 2021 został zamieszczony wykaz nieruchomości przeznaczonej do zbycia w trybie przetargowym, dotyczący nieruchomości gruntowej niezabudowanej, oznaczonej geodezyjnie jako działka o nr ew. 800/3, k. m. 1, obr. Kosowska Niwa, który został również wywieszony na okres 21 dni, tj. od 17.12.2021 r. do 7.01.2022 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Zawierciu.

REKLAMA

0010284215

**JESIENNA PROMOCJA
W DOMU SENIORA AMAZONKA**
**Miesięczne pobyty z wyżywieniem i opieką
już od 130zł za dobę!**

SKONTAKTUJ SIĘ Z NAMI: ☎ 515 078 002 lub ☎ 798 790 875
✉ kontakt@assistanca.pl
www.domsenioraamazonka.pl

REKLAMA

0010373628

Prezydent Miasta Zawiercie
informuje,

że na stronie internetowej www.zawiercie.eu w zakładce Obwieszczenia, na stronie internetowej www.zawiercie.bip.net.pl, w zakładce Przetargi na nieruchomości, kategoria: na nieruchomości - 2021 został zamieszczony wykaz nieruchomości przeznaczonej do zbycia w trybie przetargowym, dotyczący nieruchomości gruntowej niezabudowanej, oznaczonej geodezyjnie jako działka o nr ew. 16/29, k. m. 46, obręb Zawiercie, który został również wywieszony na okres 21 dni, tj. od 17.12.2021 r. do 7.01.2022 r. na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Zawierciu.

REKLAMA

0010373628



OGŁOSZENIE

Miasto Katowice w związku z zamiarem nabycia w drodze umowy sprzedaży praw do działek położonych przy ul. Dębowej w Katowicach oznaczonych jako dz. nr 116, nr 117/1 oraz 117/3 ogłasza o poszukiwaniu spadkobierców po zmarłych bądź nieznanych z miejsca pobytu:

1. Pani Wandzie Janinie Ernst ostatnio zamieszkałej w Katowicach
2. Pani Helenie Dobrowolskiej ostatnio zamieszkałej w Siemianowicach Śląskich
3. Pani Gizeli Sojka ostatnio zamieszkałej w Katowicach
4. Pani Mieczysławie Węgrzyn ostatnio zamieszkałej w Katowicach
5. Panu Alfonsie Ludwiku Kosz
6. Panu Jerzym Bonifacym Kosz
7. Pani Łucji Kubańskiej
8. Pani Janinie Gundermann

Potencjalni spadkobiercy proszeni są o zgłaszanie się do Urzędu Miasta Katowice wraz z dokumentami lub informacjami, z których wynika spadkobranie w celu ustalenia praw do nieruchomości:

Wydział Gospodarki Mieniem
ul. Młyńska 4, 40-098 Katowice, Pok. 605a
Telefon: 32 259 35 65 bądź 32 259 3174
E-mail: gm@katowice.eu

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?
Telefonicznie: 32 420 73 74
Przez internet: ibo.polskapress.pl E-mail: ogloszenia@dz.com.pl

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

KAWALERKA 20m² do własnej aranżacji, blok 4p. z windą 70.000 zł. Będzin, więcej na www.sielecka63a.Bedzin.pl, 722-796-222

POMOGĘ korzystnie rozblokować lub zapłaci gotówką za książeczkę mieszkaniową PKO. 665-160-287

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ kawalerkę, garaż. Tel. 609-499-555.

KUPIĘ MIESZKANIE lub **DOM** (do remontu, zadłużone) **Uczciwie zapłaci.** Tel. 796-169-579

MIESZKANIE lub **DOM** kupię zadłużone, z lokatorem, z problemem prawnym. Tel. 535 787 267

DOMY - SPRZEDAM

BEŁCHATÓW ok., dom 70 mkw. pod lasem, do remontu (leśniczówka) + budynek gosp. 70 mkw., działka 1200 mkw., prąd, woda, cena 259.000 zł. Mogę dostać zdjęcia., 660-220-855

CZĘSTOCHOWA okolice, leśniczówka 70 mkw. + budynek gospodarczy, otoczona lasem i 200-letnimi dębami, działka 1200 mkw., piękne miejsce, cena 295.000 zł. Mogę dostać zdjęcia, 602-188-188

KŁOBUCK okolice, leśniczówka 70 mkw. + budynek gospodarczy, otoczona lasem i 200-letnimi dębami, działka 1200 mkw., piękne miejsce, cena 295.000 zł. Mogę dostać zdjęcia, 602-188-188

KOBIELE Wilk ok., dom 90 mkw. + bud. gosp., stodoła, dz. 2600 mkw., dojazd asfalt., wszystkie media, sad, piwica, las, rzeka, jezioro w okolicy - 119 tys. zł. Mogę dostać zdjęcia, 660-220-855

KONIECPOL okolice, dom 80 mkw., działka 1400 mkw., trochę sadu, ogrodzona, dostęp do drogi asfaltowej, prąd, woda, cena 99.000 zł. Mogę dostać zdjęcia, 660-220-855

NAKŁO gmina Lelów, dom ok. 100 mkw. + bud. gosp. ok. 120 mkw., działka 1100 mkw., blisko lasy, jeziora, rzeka - 125 tys. zł Mogę dostać zdjęcia, 660-220-855

PIOTRKÓW ok., dom 70 mkw. pod lasem, do remontu (leśniczówka) + budynek gosp. 70 mkw., nowe dachy, działka 1200 mkw., prąd, woda, cena 259.000 zł. Mogę dostać zdjęcia., tel. 660-220-855

SECEMIN okolice, dom 80 mkw., działka 1400 mkw., trochę sadu, ogrodzona, dostęp do drogi asfaltowej, prąd, woda, cena 99.000 zł. Mogę dostać zdjęcia, 660-220-855

SOSNOWIEC OSIEDLE PIASTÓW , Na sprzedaż dom o pow. 90m² z pomieszczeniem gospodarczym o pow. 18m². Całkowita powierzchnia działki 360m². W pobliżu sklepy, szkoły, park, słynne Stawiki oraz wszelkie punkty handlowo-usługowe. 5 minut do centrum miasta. Tel. 502-253-197. Cena 350 tys. do neg.

LOKALE UŻYTKOWE - SPRZEDAM

IMIELIN ul. Poniatowskiego 50, pomieszczenia gospodarczo-magazynowe, pow. 150 mkw., działka 400 mkw. Mogę dostać zdjęcia, 660-220-855

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

BRENNA, działka budowlana - wielofunkcyjna - UDZIAŁY - 1700 mkw., przepięknie położona w górach, na południowym stoku, cena 146.000 zł. Mogę dostać zdjęcia, 660-220-855

KŁOBUCK, działka 1200 mkw. z leśniczówką 70 mkw. + budynkiem gospodarczym, otoczona lasem i 200-letnimi dębami, piękne miejsce, cena 295.000 zł. Mogę dostać zdjęcia, 602-188-188

WYMYSŁÓW k. Radomska, piękna działka leśna 2900 mkw. pod rekreację, dojazd gminny, wyjątkowa cisza i spokój, blisko rzeka i jezioro, cena 19.500 zł. Możliwość dokupienia sąsiedniej działki. Mogę dostać zdjęcia., tel. 660-220-855

GARAŻE

GARAŻE blaszane, drewnopodobne, 666-681-664, www.partnerstal.pl

Garaże blaszane. Bramy garażowe. Kojce. Transport. Montaż gratis - cały kraj! Raty. Producent 34/387-15-51, 32/445-34-20, 18/334-45-04, 604-397-105, www.konstal-garaze.pl

Handlowe

ANTYKI

ANTYKI oraz przedmioty z PRL - kupujemy: szkło, porcelanę, obrazy, zegarki, wazony, figurki, odnaczenia, zabawki itp. Tel. 660-35-35-35

ANTYKI skup lombard. S-c: 662941776

KOLEKCJONERSTWO, SZTUKA

ARKADIA - skup i sprzedaż monet i banknotów, Katowice, 32-251-16-43, 500-223-234

MASZYNY URZĄDZENIA

Kupimy maszyny do obróbki metalu i drewna. Tel. 782 592 790

Motoryzacja

OSOBOWE SPRZEDAM

AUTA-AUTO SKUP gotówka, super ceny skupu!, Dojazd, Chorzów Krakowska 8. Tel. 601-480-570, 32/249-52-10

AUTOSKUP, gotówka, : 508-446-675

OSOBOWE KUPIĘ

ABSOLUTNIE wszystkie marki, płacimy najwięcej! Dojazd, własny transport 509-796-001, 798-835-341

AUTA kupię za gotówkę - osobowe i dostawcze. Płacę najlepiej! Chorzów 501-172-900

AUTOSKUP osobowe, dostawcze (stan obojętny) Dojazd, gotówka 602-871-305, 515-274-430 Własny transport

Autoskup, wszystkie 515274430

AUTOZŁOMOWANIE 602-871-305

KUPIĘ auta osobowe i dostawcze, stan obojętny. Tel.: 798-718-455.

CIĘŻAROWE, DOSTAWCZE SPRZEDAM

AutoSkup Chorzów: 32/249-52-10

Finanse biznes

KREDYTY, POŻYCZKI

ABACUS FINANCE pożyczki, kredyty w domu klienta. Tel. 33/811-50-48.

Atrakcyjne pożyczki do 1000 zł (bez zajęć komorniczych) Dojazd natychmiast. Tel. 501-505-128

GOTÓWKA od ręki. Dojazd 504860307

NOWOŚĆ kredyty z niską ratą, również na oświadczenie 518-929-200

POŻYCZKA na dowód, Oddłużenia, Konsolidacje, Czyszczenie BIK, tel. 530-851-793 Katowice, ul. 3 Maja 24/3

POŻYCZKI na dowód osobisty, akceptujemy każdy rodzaj dochodu (z dojazdem) złóż wniosek telefonicznie 500-853-100

POŻYCZKI, minimum formalności, szybka decyzja w domu klienta, bez zaświadczeń tel. (32)280 40 70

POŻYCZKI, szybka decyzja, także dla osób z komornikiem, minimum formalności (32)2557330, 512255401

SPLACIŁEŚ wcześniej kredyt? Zadzwoni, pomożemy w odzyskaniu prowizji 501-799-981

SZYBKA pożyczka, dojazd 780 116 672

ŚWIĄTECZNA pożyczka, aż do 15 tys. Wpłata od ręki. Tel. 570-533-950

UPADŁOŚĆ konsumencka, ochrona prawna dłużnika 500-405-358

POŻYCZKA do 1000 ZŁ NATYCHMIAST - BEZ ZDOLNOŚCI KREDYTOWEJ - Z KOMORNIKIEM
32 350 15 15, 606 871 792

POGOTOWIE GOTÓWKOWE
pożyczka w 24 h.pl
Szybko, komfortowo i bez zbędnych formalności od 300 zł do 4000 zł
Zadzwoń: **730 30 30 77** RRSO: 191,87%

Oddłużenia Upadłości
513 513 613

INNE

KUPIĘ UDZIAŁY w każdej nieruchomości. Tel. 884 308 046

Nauka

KOREPETYCJE

CHEMIA, matematyka 609-313-634

Praca

ZATRUDNIĘ

BUDOWLANCÓW - 790-683-777

CIEŚLA, zbrojarz, murarz, operator. Praca Niemcy 533888394, 533188803

NIEMCY zatrudnimy murarzy, cieśli szalunkowych, brygadzystów, dźwigowych. Tel: 882 064 600, 607 923 444

NIEMCY:MURARZ cieśla stolarz elek. malarz spawacz betoniarz: 601218955

OPIEKUNKI do Niemiec okazja ! do 1800 euro/mies. 730 49 77 71

PRACA DLA OPIEKUNÓW OSÓB STARSZYCH W NIEMCZECH, WYSOKIE ZAROBKI DO 1800 EURO, PREMIA ŚWIĄTECZNA 300 EURO. Tel. 512 602 006

REKLAMA



BURMISTRZ TOSZKA
oglasza
pisemny przetarg nieograniczony
na sprzedaż autobusu szkolnego

1. NAZWA I SIEDZIBA SPRZEDAJĄCEGO:
Gmina Toszek, w imieniu której działa Burmistrz Toszka
ul. Bolesława Chrobrego 2, 44-180 Toszek
tel. 32 237 80 18
e-mail: umtoszek@toszek.pl
www.toszek.pl

2. PRZEDMIOT PRZETARGU:
Rodzaj pojazdu:
Marka:
Rok produkcji:
Data pierwszej rejestracji pojazdu:
Data ważności badania technicznego:
Liczba miejsc siedzących/stojących:
Dodatkowe informacje:
Numer rejestracyjny:
Kolor:
Numer identyfikacyjny VIN:
Dopuszczalna masa całkowita:
Rodzaj paliwa:
Pojemność skokowa silnika:
Moc silnika
Skrzynia biegów:
Przebieg:
Okres eksploatacji:

autobus szkolny 2-drzwiowy
AUTOSAN, model A0909L.05 wersja SMYK
2008
22.08.2008 r.
brak aktualnych badań (od 2017 r.)
42/13
1 miejsce na wózek inwalidzki
SGL 4K73
zółty
SUADW3CFT8S680756
13000 kg
olej napędowy
4461 cm³
130kW (177KM)
manualna
181655 km
08/2008 – 12/2015

Pojazd przeznaczony do sprzedaży nie jest garażowany, nie był uruchamiany od 2013 r., brak możliwości uruchomienia silnika (niesprawny układ zasilania).
Uszczelnienia drzwi oraz okien i łączników elementów nadwozia ze znacznym posuniętym procesem korozji biologicznej. Podstawy foteli skorodowane powierzchniowo.
Wgnieciona tylna kłapa, zarysowania tylnej części karoserii, luk bagażowy lewej strony malowany, na przedniej szybie odprysk, brak możliwości otwarcia tylnej klapy.
Wymaga odnowy lakierniczej, naprawy podłogi w części tylnej oraz wymiany akumulatora.

3. Tryb przetargu: przetarg pisemny nieograniczony

4. Cena wywoławcza: 14.637,00 zł brutto (słownie: czternaście tysięcy sześćset trzydzieści siedem złotych 00/100) .

5. Uczestnictwo w przetargu:
Warunkiem uczestnictwa w przetargu jest:
1) złożenie jednej pisemnej oferty z jedną ceną, w zamkniętej kopercie, w terminie do dnia **27.12.2021 r.** do godziny 13:00, **zgodnie z treścią określoną w załączniku nr 3** (do pobrania ze strony internetowej Urzędu lub w biurze podawczym Urzędu). Koperta winna być zaadresowana: Gmina Toszek, ul. Bolesława Chrobrego 2, 44-180 Toszek i opatrzona adresem zwrotnym oraz napisem „**Przetarg – autobus szkolny**”,
2) dokonanie wpłaty **wadium w kwocie 1.463,70 zł (słownie: jeden tysiąc czterysta sześćdziesiąt trzy złote 70/100).**

Wpłaty wadium w kwocie 1.463,70 zł należy dokonać przelewem na rachunek bankowy Gminy Toszek:
ING Bank Śląski S.A. 87 1050 1298 1000 0023 5623 8861

z dopiskiem „**Wadium – autobus szkolny**”, najpóźniej do dnia **23.12.2021 r.**

Wadium wpłacone przez oferentów, których oferty nie zostaną przyjęte, zostanie im zwrócone w ciągu 4 dni roboczych od daty wyboru oferty, tj. od dnia 27.12.2021 r. Oferentowi, który przetarg wygra, wpłacone wadium zostanie zaliczone na poczet ceny nabycia. Jeżeli oferent, którego oferta zostanie przyjęta, uchyli się od zawarcia umowy sprzedaży i zapłacenia ceny nabycia, wadium przepada na rzecz sprzedającego (Gminy Toszek), a przetarg zostanie unieważniony.

6. Miejsce i termin, w którym można obejrzeć przedmiot przetargu:
Pojazd można obejrzeć i zapoznać się z jego stanem technicznym na terenie placu postojowego w Paczynie **po uprzednim telefonicznym uzgodnieniu terminu pod numerem: 663 705 253.**
Osoba do kontaktu: Dariusz Pleszek.

7. Sprzedający zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu na sprzedaż autobusu bez podania przyczyny.

8. Informacje dodatkowe
1) otwarcie ofert nastąpi w dniu **27.12.2021 r.** o godzinie **13:15 w Urzędzie Miejskim w Toszku, ul. Bolesława Chrobrego 2, Toszek, sala sesyjna (II piętro),**
2) autobus zostanie sprzedany za najwyższą zaoferowaną cenę,
3) data podpisania umowy sprzedaży zostanie wyznaczona niezwłocznie po rozstrzygnięciu przetargu,
4) nabywca jest zobowiązany zapłacić cenę nabycia pojazdu przed podpisaniem umowy sprzedaży na podstawie wystawionej faktury VAT,
5) w przypadku braku płatności w terminie określonym w pkt 4 sprzedający jest zwolniony z oferty sprzedaży i ma prawo do zatrzymania wadium,
6) wydanie nabywcy przedmiotu sprzedaży nastąpi niezwłocznie po podpisaniu umowy,
7) wszelkie informacje dot. sprzedaży autobusu można uzyskać w Referacie Gospodarki Nieruchomościami, Rolnictwa i Ochrony Środowiska, pod numerem telefonu: 32 237 80 18, w czasie godzin pracy Urzędu Miejskiego w Toszku.
8) ogłoszenie o wyniku przetargu zostanie zamieszczone na stronie głównej Urzędu Miejskiego w Toszku www.toszek.pl w Biuletynie Informacji Publicznej www.bip.toszek.pl oraz wywieszone na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Miejskim w Toszku.

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

A-Z Remonty-Kafelkowanie
783002748

CYKLIARSKIE, układanie "IRMAR"
Kuśmierski, tel. 501-281-222

ODNAWIANIE wanien (32)384-91-98

PARKIETY JENDRUŚ Cyklinowanie
502660958 www.parkietyjendrus.pl

INSTALACYJNE

AWARIE c.o., wod.-kan.-gaz, 24 H,
cały Śląsk, 516-404-107

INSTALACJE c.o., wod.-kan.-gaz, tel.
516-404-107 cały Śląsk

OGRODNICZE

WYCINKA drzew, frez. pni
698803477

PRZEPROWADZKI

A-Z Przeprowadzki+Ekipa: 504709047

Turystyka

KRAJ - GÓRY

**Beskidy Miodowy Raj - Tradycyjne
święta Bożego Narodzenia,
możliwość dowozu, 501-642-492**

KUDOWA Zdrój przy Parku
Zdrojowym - WZASY DLA
SENIORA 2022, 1x masaż, 1 x lampa
sollux, kolacja z wieczorkiem
muzycznym, 10 DNI z wyżyw. - od
1060 zł/os., 7 DNI z wyżyw. - od 786
zł/os. - FERIE ZIMOWE 2022, 7 dni
z wyżyw. - 910 zł /os./ Dzieci rabat
do 50%, 1 x Sauna fińska w cenie.
„Willa Pod Gwiazdami”
k. 697 094 500 t. 71 344 82 48
www.bratniak.turystyka.pl

WISŁA-CENTRUM, wczasy dla
emerytów, 5 dni z wyżywieniem, koszt
360 zł. Święta od 650 zł. Sylwester od
690 zł, 603-636-533

Q002576434A

**TYGODNIK OGŁOSZENIOWY
DAJ SIĘ ZNALEŹ!**

ZAMÓW
OGŁOSZENIE

ibo.polskapress.pl | ☎ 32 420 73 74

DZIENNIK ZACHODNI NEKROLOGI

„Trwać w pamięci,
to żyć w sercach ludzi”

Zamieść nekrolog,
kondolencje,
wspomnienia o najbliższych,
którzy odeszli,
w Dzienniku Zachodnim
lub w postaci anonsu
na stronie

nekrologi.net

Matrymonialne

"ROMEO" oferty matrym. 502 363 127

SYMPATYCZNY pan bez zobowiązań,
niezależny, pozna panią w wieku do
50lat. Do poważnego związku. Tel.
501-637-715.

Różne

KUPIĘ monety, banknoty, starocie,
znaczkę, medale, zegarki, rogi, płyty,
widokówki. Tel.: 660-482-319.

PANOWIE preparaty, 696-380-047

STARE książki- skup 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIĘ ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

Usługi pogrzebowe

"KOCEL" 24h, Chorzów 601-447-504.

019992985

Resurrexit
Zakład Pogrzebowy

+48 32 259 91 20 +48 604 539 606

Katowice ul. Warszawska 58
ul. Sienkiewicza 45
ul. Mieszka I 6

Siemianowice Śląskie
ul. Jana Pawła II 12

0010331349

POGOTOWIE POGRZEBOWE
KATOWICKIE CMENTARZE
KOMUNALNE
ul. Murckowska 9, Katowice
Całodobowo:
32-255 15 51, 607 399 321
www.kck.katowice.pl

Usługi kamieniarskie

KATOWICE- Ligota, ul. Kolejowa 5.
Nagrobki, schody, parapety, blaty.
Tel. (32)252-52-47

Q600792247A

0010372184

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 15 grudnia 2021 roku
odszedł ukochany Mąż, Ojciec, Dziadek i Brat

Adam Doering

Ceremonia pogrzebowa odbędzie się w sobotę,
18 grudnia 2021 roku o godzinie 13.30
w kaplicy na Cmentarzu Komunalnym w Katowicach
przy ul. Murckowskiej 9,
o czym informuje pogrążona w smutku

Rodzina

0010372898

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość, że zmarł

Pan

mgr inż. Andrzej Sanetra

były Zastępca Naczelnego Dyrektora ds. Technicznych
i Główny Inżynier ds. Technicznych
Głównego Instytutu Górniczego.

Rodzinie Zmarłego

składamy
wyrazy głębokiego współczucia.

Kierownictwo, Rada Naukowa
oraz koleżanki i koledzy
z Głównego Instytutu Górniczego

0010372348

Z żalem przyjęliśmy informację o śmierci

śp.

dr. n. med.

Andrzeja Korfantego

znanego i cenionego
specjalistę ginekologa - położnika,
Radnego Rady Miasta Piekary Śląskie
w latach 1998-2010

Rodzinie
i Bliskim Zmarłego

wyrazy szczerzego współczucia
składają:

Tomasz Wesołowski
Przewodniczący Rady
Miasta Piekary Śląskie
wraz
z Radnymi Miasta

Śława Umińska-Duraj
Prezydent Miasta
Piekary Śląskie
wraz
z pracownikami Urzędu Miasta

0010370817

Z żalem zawiadamiamy, że w dniu 12.12.2021 r.
zmarł w wieku 83 lat

mgr inż.

Sergiusz Rowiński

Nabożeństwo pogrzebowe odprawione zostanie
dnia 18.12.2021 r. o godz. 11:00
w kaplicy Cmentarza Komunalnego
w Będzinie Małobądzu, przy ul. 27 Stycznia.
Pogrzeb na cmentarzu miejscowym.

W smutku pogrążeni
Żona i Córki z rodzinami

0010371494

Z powodu śmierci

Pan

Bronisławy Brol

wyrazy głębokiego współczucia

Panu

Tomaszowi Konczali

oraz

najbliższej Rodzinie

składają

Zarząd, Dyrekcja oraz Pracownicy
Cementowni „Warta” S.A.

0010371420

Z ogromnym żalem i smutkiem
przyjęliśmy wiadomość o śmierci

śp. dr.

Jana Jelonka

Założyciela i pierwszego Przewodniczącego
NSZZ „Solidarność” Uniwersytetu Śląskiego.
Żegnamy z bólem Człowieka bliskiego,
cieszącego się powszechnym szacunkiem i uznaniem.
Na zawsze pozostanie w naszej pamięci.

Żonie, Dzieciom i Wnucom
z Rodzinami, Przyjaciołom Zmarłego,
których ta śmierć najbardziej dotknęła

wyrazy współczucia i żalu
Przyjaciele z „Solidarności” Uniwersytetu Śląskiego

Ta ostatnia kolejka. Stawką są dobre humory na święta

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

Pilka nożna

W weekend odbędzie się ostatnia w tym roku kolejka PKO Ekstraklasy. U siebie zagrają Piast Gliwice i Raków Częstochowa. Górnik pojedzie do Poznania na mecz z liderem - Lechem Poznań.

We wtorek i środę rozegrano zaległe spotkania, po których w dobrych humorach są zabrzanie, bo wygrali w Częstochowie z Rakowem 2:1. To była pierwsza w tym sezonie porażka drużyny trenera Marka Papszuna w roli gospodarza. Górnik przedłużył swoją serię bez przegranej do 5 spotkań (w tym 4 zwycięstwa). Piast zatrzymał rozpędzonego Radomiaka, remisując w Radomiu 2:2. Beniaminek wcześniej miał sześć wygranych z rzędu.

Stawką meczów ostatniej tegorocznej kolejki są... dobre humory na święta. Jako pierwsi z ekip naszego regionu na boisko wyjdą piłkarze Piasta. W Radomiu poprowadził ich z ławki trener bramkarzy Mateusz Smuda. Pierwszy trener Waldemar Fornalik i drugi trener Tomasz Fornalik oglądali mecz z wysokości trybun. To efekt kary Komisji Ligi za ich czerwone kartki podczas spotkania w Częstochowie. Kara



FOT. PIOTR CIESTEK

Górnik wygrał w Częstochowie 2:1 i zagra teraz w Poznaniu z Lechem. Raków podejmie Jagiellonię

obejmuje dwa mecze, co znaczy, że w sobotę przy Okrzei przeciw Stali Mielec gliwiczanie znów poprowadzi Smuda, który tak ocenił remis w Radomiu: - Okoliczności, w jakich się znaleźliśmy - koronawirus, mecze co trzy dni - są trudne, dlatego szanujemy ten punkt.

- Teraz przed nami mecz ze Stalą Mielec. Chcemy zdobyć w nim trzy punkty i zwycięstwem zakończyć ten rok - dodał bramkarz Frantisek Plach.

Łatwo nie będzie, bo Stal ostatnio wygrała dwa mecze - z Termalikiem Nieciecza 1:0 i Wisłą Płock 2:1. W 2. kolejce Piast zdo-

był trzy punkty w Mielcu, wygrywając 2:0 po bramkach Kristophera Vidy i Arkadiusza Pyrkli.

Raków rzutem na taśmę w doliczonym czasie pokonał Piasta 1:0, ale w środę musiał uznać wyższość Górnika. Jutro podejmie Jagiellonię, z którą przegrał w Białymstoku 0:3. Trener Papszun nazwał zaległe spotkanie z zabranami meczem bonusem, w którym można było zyskać. Stało się inaczej...

- Wspólnie musimy to dźwignąć, szybko się zregenerować, by w spotkaniu z Jagiellonią zmasać płamę z tej drugiej połowy meczu z Górnikiem - mówił Papszun.

„Jaga” ostatnio wygrała z Lechią w Gdańsku 2:1, co poprawiło morale drużyny Ireneusza Mamrota przed meczem w Częstochowie.

- Raków gra o najwyższe cele w lidze, natomiast dla mnie najważniejsze jest to, jak my tam zagramy. Uważam, że mamy zbudowany fundament drużyny. Przy korektach przeprowadzonych zimą jesteśmy w stanie lepiej punktować wiosną - stwierdził szkoleniowiec Jagiellonii.

- Wcześniej bym nie powiedział, że mecz na Rakowie, to będzie dla mnie wyzwanie. 2-3 lata temu ktoś by powiedział: „a tam,

Raków Częstochowa”. Teraz się wszystko zmieniło. To są takie mecze, jak z Lechią, Legią - jedzie się i po prostu gra się w piłkę. Przeciwnik nie boi się grać, my chcemy grać. Nikt się nie cofa, nikt nie chce tylko wygrać 1:0 i żeby się ten mecz jak najszybciej skończył. Im jestem starszy, tym bardziej lubię takie otwarte mecze - przyznał Michał Pazdan.

W niedzielę czeka nas hitowe spotkanie - Górnik zagra na stadionie Lecha Poznań. W lipcu „Kolejorz” wygrał w Zabrzu 3:1. Lider ostatnio poniósł porażkę w Radomiu - 1:2. Zabranie w środę w Częstochowie zagrali bez pauzujących za kartki Łukasza Podolskiego, Rafała Janickiego i Adriana Gryszkiewicza, na których już może liczyć trener Jan Urban. Pozostaje kwestia regeneracji przed bojem z poznańskim liderem.

- Czy będziemy przygotowani kondycyjnie na ostatni mecz? Jestem pewny, że tak. Chłopaki podchodzą profesjonalnie do swoich zadań. Mamy odnowę, świetny zespół od fizjoterapii. Nie będzie z tym żadnego problemu - zapewnił Daniel Bielica. - Czy liczę na występ w niedzielę? Podchodzę do tego spokojnie, z chłodną głową. To decyzja trenera - dodał bramkarz.

Lech może nawet stracić na zimę pierwsze miejsce w tabeli, tym bardziej, że poznańska „Lokomotywa” ma coraz większą zadyszkę, a Górnik wyraźnie jest na fali. ©©

NIEZBĘDNIK

PKO Ekstraklasa - 19. kolejka

★ **Piast Gliwice - Stal Mielec** (sob. 12.30, Canal+ Sport)

Ostatnie mecze Piasta
Radomiak 2:2 (w), Raków 0:1 (w), Termalica 2:1 (d)

★ **Raków Częstochowa - Jagiellonia Białystok** (sob. 20, Canal+ Sport)

Ostatnie mecze Rakowa
Górnik 1:2 (d), Piast 1:0 (d), Lechia 1:3 (w)

★ **Lech Poznań - Górnik Zabrze** (niedz. 15, Canal+ Sport)

Ostatnie mecze Górnika
Raków 2:1 (w), Pogoń 2:2 (d), Śląsk 3:1 (d)

★ **Pozostałe mecze**

PIĄTEK: Wisła K. - Bruk-Bet Termalica (18, Canal+ Sport, nSport+), Wisła P. - Lechia (20.30, Canal+ Sport). **SOBOTA:** Pogoń - Warta (15, Canal+ Sport), Śląsk - Cracovia (17.30, Canal+ Sport). **NIEDZIELA:** Górnik Ł. - Zagłębie (12.30, Canal+ Sport), Legia - Radomiak (17.30, TVP Sport, Canal+ Premium).

1. Lech Poznań	18	38	35-12
2. Pogoń Szczecin	18	36	34-15
3. Lechia Gdańsk	18	33	33-22
4. Raków Częstochowa	18	32	31-22
5. Radomiak Radom	18	32	25-16
6. Górnik Zabrze	18	28	26-24
7. Stal Mielec	18	27	25-25
8. Wisła Płock	18	26	28-26
9. Śląsk Wrocław	18	24	30-28
10. Jagiellonia Białystok	18	24	24-26
11. Cracovia	18	23	23-26
12. Piast Gliwice	18	22	25-25
13. Zagłębie Lubin	18	20	19-34
14. Wisła Kraków	18	18	18-30
15. Legia Warszawa	17	15	19-27
16. Warta Poznań	18	15	13-23
17. Górnik Łęczna	18	15	17-35
18. Termalica Nieciecza	17	12	20-29

Miejsce 1 - kwalifikacje Ligi Mistrzów, 2-3 - kwalifikacje Ligi Konferencji Europy, 16-18 spadek ©© (TOK)

AUTOPROMOCJA

499967258

Już w **poniedziałek** tylko z „Dziennikiem Zachodnim” dodatek

Kibic

20
grudnia

- Jak w ostatniej w tym roku kolejce PKO Ekstraklasy wypadli piłkarze **Górnika Zabrze, Rakowa Częstochowa i Piasta Gliwice**?
- Polscy **skoczki** rywalizują w weekend w **Engelbergu**. Obiekt w Szwajcarii to ich ulubiona zagraniczna skocznia
- Jakim wynikiem **hokejowa reprezentacja** Polski zakończyła swój start w turnieju EIHC Christmas Cup w Bytomiu?

**DZIENNIK ZACHODNI**

DZIENNIK ZACHODNI
www.dziennikzachodni.pl
www.naszemiasto.pl
REDAKCJA Media Centrum, ul. Baczyńskiego 25a,
41-203 Sosnowiec, tel. 32 634 21 00,
redakcja@dz.com.pl
Redaktor naczelny Grzegorz Gajda;
tel. 32 634 21 01, g.gajda@dz.com.pl

Zastępca redaktora naczelnego
Jędrzej Lipski, tel. 32 634 21 04,
j.lipski@dz.com.pl
Redakcja internetowa Marcin Twaróg,
tel. 32 634 21 10, m.twarog@dz.com.pl.
Publicystyka i magazyny
Dorota Niecko, tel. 32 634 21 73,
d.niecko@dz.com.pl
Poradniki i łączność z Czytelnikami
Jadwiga Jenczelewska, tel. 32 634 21 50,
j.jenczelewska@dz.com.pl

Sport Jacek Sroka, tel. 32 634 21 22, j.sroka@dz.com.pl
Foto Karina Trojak, tel. 32 634 22 00,
k.trojak@dz.com.pl
Redakcje lokalne, telefony:
Katowice, aglomeracja, tel. 502 499 961, 502 499 451
Bielsko-Biała, Beskidy, tel. 502 499 263, 797 001 080
Częstochowa, tel. 502 499 552
Gliwice, tel. 502 499 240
Rybnik, ziemia rybnicka, tel. 502 499 269, 797 001 078
Lubliniec, tel. 34 356 26 02, 797 001 092
Sosnowiec, Zagłębie, tel. 502 499 385

Prezes oddziału Polska Press Śląsk Dariusz Kolacz
sekretnariat@dz.com.pl, tel. 32 634 22 00
Biuro reklamy Aneta Sarga, a.sarga@dz.com.pl,
tel. 32 634 24 14
Marketing marketing@dz.com.pl,
tel. 32 634 21 96
Dystrybucja Tomasz Osoliński,
logistyka@polskapress.pl, tel. 32 555 04 33
Dział wydawniczy Aneta Frątczak,
a.fratczak@dz.com.pl, 502 499 918
Prenumerata 32 555 02 05
Ogłoszenia 32 420 73 74
DRUK Polska Press Sp. z o.o. Oddział Poligrafia, ul.
Baczyńskiego 25a, 41-203 Sosnowiec, Milowice

©© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykułach, w szczególności przy Aktualnym Artykułach, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie dziennikzachodni.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.
REDAKTOR PROWADZĄCY WYDANIE
Jędrzej Lipski
Polskie Badania Czynnościowe
Nakład Kontrolowany ZKOP
PBC
BIAŁA LITERTURA
WYDAWNICTWO

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o.
ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa,
tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10

Prezes zarządu Tomasz Przybek
Członek zarządu Dorota Kania
Członek zarządu Maciej Kossowski
Członek zarządu Miłosz Szulc

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bochenński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskapress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski
maciej.kossowski@polskapress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskapress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Adrian Majchrzak tel. 22 201 44 38,
adrian.majchrzak@polskapress.pl

Rafał Musioł
Twitter: @rafal_musiolSIMONE BILES JAK
WYRZUT SUMIENIA

Męski Punkt Widzenia

Tygodnik Time po raz kolejny wybrał sportowca roku. I po raz kolejny wywołał emocje oraz ferment. Za 2021 rok wyróżnienie zdobyła bowiem Simone Biles. Dla większości polskich kibiców nazwisko to zapewne zniknęło w niecovidowej mgle, więc warto pokrótce przypomnieć kim jest ta 24-latk.

Biles należy do ikon amerykańskiego sportu. To gimnastyczka, dziewięciokrotna mistrzyni świata i czterokrotna złota medalistka olimpijska z Rio de Janeiro. Time docenił ją jednak nie za te osiągnięcia, a przede wszystkim za brązowy krążek z Tokio 2020 (2021). Dokładniej rzecz biorąc kluczem było tło tej rywalizacji. I tu być może coś już Wam zaświta. Wszystkie telewizje świata relacjonowały bowiem tę historię.

Amerykańska gwiazda w Japonii miała ruszyć po kolejne trofea. Zamiast tego zniknęła po swoim najsłabszym skoku w karierze (który miał wpływ na srebro USA w wieloboju drużynowym) i zrezygnowała ze startu w kolejnych finałach.

- Jestem tylko człowiekiem, muszę chronić swoje ciało i umysł, które przestały współpracować, muszę skupić się na swoim stanie psychicznym, a nie tylko realizować to, czego inni ode mnie oczekują - opowiadała dziennikarzom.

Biles z demonami walczyła zresztą nie po raz pierwszy. Afroamerykanka była wszak jedną z ofiar słynnej afery z Larry'm Nassarem, czyli lekarzem reprezentacji, który molestował nieletnie zawodniczki, za co został skazany na 175 lat więzienia (dla ciekawych: Netflix nakręcił o tym świetny dokumentalny serial). Sportsmenka Roku 2021 była jednym ze świadków oskarżenia, co przekładało się na odnowienie traumy.

Mimo wszystko w Tokio dopisała do tej historii jeszcze jeden rozdział. Wystartowała w ćwiczeniach na równoważni i zdobyła brąz. Wszyscy mieli świadomość, że kolor medalu, a nawet on sam, nie były najważniejsze. Biles wygrała coś znacznie ważniejszego.

I to właśnie zachwyciło dziennikarzy z Time'a. Ich wybór nie powinien zresztą szkować pamiętając o poprzednich latach. Także wtedy szukali w sporcie drugiego dna, znacznie wartościowszego niż suchy wynik. Tak było m.in. z kobietą reprezentacją piłkarską, docenioną nie za gole, a za walkę o równouprawnienie w zawodowej rywalizacji.

W Polsce takie podejście wciąż jest rzadkością, a jeszcze rzadziej bywa zrozumiałe przez odbiorców. Brak wrażliwości - którego przejawem jest także popularność wszelkiego morderstwa, także takiego gdzie mężczyzna okłada kobietę i gdzie strongman ginie od ciosu bez prawa do obrony - to jedna z najcięższych chorób polskiego sportu i społeczeństwa. I dopóki większą tolerancją będą się cieszyli kibole wymierzający bandycką sprawiedliwość niż sportowcy ze swoimi słabościami, Wisła wciąż będzie bardziej brudna niż błękitna. ©©

Przecież koszulki były
czyste, a sędzia słabyRafał Musioł
r.musiol@dz.com.pl

Piłka nożna

Pobicie piłkarzy Legii przez bandytów mieniących się jej kibicami to temat, który wstrząsnął Polską nie tylko sportową. Śledząc wydarzenia w klubie mistrzów Polski warto jednak przypomnieć, że Śląsk też ma pod tym względem swoje niechlubne tradycje.

Pięć zamiast rozmów

14 września 2003 roku piłkarze GKS Katowice przegrali w Łęcznej z tamtejszym Górnikiem 1:4. Zespół Edwarda Lorensa grał w kratkę, co frustrowało kibiców, w pięciu kolejkach zdobył siedem punktów. Atmosfera była gorąca także ze względu na marcową decyzję o zmianie nazwy klubu na Dospel. Bojkotowali ją fani i większość mediów, nie pomagała też fatalna - jak się to dziś określa - piarowska polityka tej firmy. Nikt nie spodziewał się jednak takich konsekwencji tej porażki.

Gdy autokar wjeżdżał już do centrum Katowic zespół otrzymał informację (od kierownika drużyny Lechosława Olszy, który zadzwonił do gospodarza stadionu, by ten otworzył bramę), że na klubowym parkingu zgromadziła się grupa kilkudziesięciu kibiców. Szkolenowiec, który już wcześniej otrzymywał pogróżki, wysiadł na Rondzie, reszta ekipy dotarła na Bukowę.

Do szalikowców wyszedł bramkarz Jarosław Tkocz (późniejszy trener golkeeperów w reprezentacji prowadzonej przez Adama Nawalkę). Rozmowy już jednak nie było. Tkocz dostał pierwszy cios, za chwilę oberwał Marcin Bojarski (niektóre źródła twierdziły, że po upadku był jeszcze kopany). Jackowi Kowalczykowi podbito oko, a najmocniej uszkodzony Tomasz Owczarek miał uszkodzoną szczękę.

Prezes Piotr Dziurawicz następnego dnia rano rozstał się z Edwardem Lorenssem, a trening prowadził Olsza.

- Zrobimy wszystko, by piłkarze i inni pracownicy klubu mogli czuć się bezpiecznie. Napastnicy zostaną napiętnowani i ukarani, zamierzamy oddać sprawę organom ścigania, by ich ukarano - oświadczył najmłodszy szef klubu w Polsce.

Realia okazały się zupełnie inne.



Henryk Kasperczak w Górniku Zabrze miał do czynienia z różnymi koszulkami. Taką dostał zanim spadł z Ekstraklasy

Posiedzeniu miesiącach śledztwa prokuratura wydała komunikat. - Poszkodowani piłkarze nie byli w stanie zidentyfikować napastników. Do zdarzenia doszło w mroku, napastnicy nosili czapki. Działania operacyjne policji także nie doprowadziły do wykrycia sprawców, inne osoby z obsługi stadionu również nie mogły w tym pomóc i w rezultacie musieliśmy podjąć decyzję o umorzeniu postępowania - oświadczył chorzowski prokurator rejonowy Bogdan Łabuzek.

Wspomniane postępowanie zresztą samo w sobie było zadziwiające. Najpierw prowadziła je katowicka prokuratura, ale okazało się, że parking leży w Chorzowie, więc tam zostało przekazane, a później prokuratorzy mieli problem z ustaleniem adresów piłkarzy, którzy i tak nie byli skłonni do zeznań.

Epilogiem był transparent „14.09 - powtarzamy?” jaki wywieszono na Blaszoku 24 kwietnia 2004 podczas meczu z Lechem Poznań. W drugiej połowie przy stanie 0:2 znak zapytania został zasłonięty...

Sędzia nie zdążył uciec

Przy Bukowej obrywało się nie tylko piłkarzom. W maju 2005poszkodowany został sędzia Marcin Borski, zbiegający do szatni po tym, jak zakończył mecz z Odrą Wodzisław tuż po zdobyciu przez nią wyrównującej bramki w 93. minucie. Arbitra ratował Olsza, ale w tym samym

momencie bito jednego z asystentów sędziego, a bandyci odcięli drogę do szatni wodzisławianom, którzy zawrócili do tunelu, gdzie zgromadziły się siły porządkowe.

- Spodziewam się bardzo wysokich kar, ale tak słabego sędziego, jak dziś Borski, jeszcze nie widziałem - komentował Dziurawicz.

Koszulki były czyste

Zazwyczaj jednak obywało się bez rękoczynów, chociaż piłkarze i tak czuli się zagrożeni. Tak było na przykład w Zabrzu wiosną 2009 roku, gdy Górnik pod ręką Henryka Kasperczaka zmierzał do Iligi. Na treningu pojawiła się stuosobowa grupa, która zmusiła piłkarzy do założenia koszulek z napisem „Nie wystarczy tylko biegać lub trochę się stracha z naszym herbem na sercu trzeba zap...dalać”. Szkolenowiec przyglądał się temu z boku, a potem na konferencji prasowej dał popis absurdu: - Ale w czym problem? Przecież koszulki były czyste... Jakiś napis tylko był... - mówił ze swoim francuskim akcentem, ale na pytanie dlaczego sam nie włożył takiego trykotu już nie odpowiedział.

„Problemu” nie widział zresztą też ówczesny prezes Jędrzej Jędrzych.

- Nie doszłoby do tego zdarzenia, gdyby nie postawa piłkarzy. A kibice reagują tak jak potrafią - mówił były poseł i szef komisji do spraw służb specjalnych.

- Z tego co wiem o sprawie byli powiadomieni prezes i trener, nieznany był tylko termin tej wizyty. Kibice mieli też przestrzegać zasad, nie mogli dotknąć żadnego piłkarza. Ita umowa została dotrzymana - dodał Michael Mueller szef Rady Nadzorczej.

Operacja „Tortilla”

Na celowniku kiboli znajdowali się zresztą także działacze.

W czerwcu 2011 roku zaplanowano Radę Nadzorczą Piasta Gliwice. Do pomieszczenia wtargnęła grupa szalikowców, a wiceprezes Piasta Gliwice, Jarosław Kołodziejczyk, został obrzucony tortem.

- Meldujemy, że operacja Tortilla została wykonana - pisano na forach fanów Piasta, a tematem akcji była rozważana zgoda na wypożyczenie stadionu przy Okrzei Górnikowi Zabrze, którego Arena była wtedy budowana.

Kontakty emocjonalne

W samym Zabrzu w maju 2016 podczas obrad RN, która dymisjonowała prezesa Marka Pałusa, doszło do bardziej radykalnego rozwiązania. Według mediów w czasie awantury ucierpiał wyposażenie sky-boxów oraz laptopy członków Rady. Kibice zaprzeczali tym wydarzeniom, policja nie otrzymała powiadomienia, ale sami członkowie Rady unikali konkretów.

- Mammy częste kontakty z kibicami i mają one różny charakter, czasami emocjonalny - odpowiedział na pytanie o zajście Tomasz Młynarczyk, ówczesny przewodniczący Rady Nadzorczej, a dziś pełniący obowiązki prezesa. - Ja nie czułem się zagrożony, zresztą nigdy nie miałem takiego uczucia - zapewniał.

Nie rzucać kamieniem

Oceniając ostatnie zajścia w Legii - gdzie tradycja bicia zawodników jest mocno zakorzeniona od sprawy Rzeźniczak - „Starch” - warto więc także na Śląsku spojrzeć w lustro przed rzuceniem kamieniem. I trzeba pamiętać, że zawsze może być gorzej, bo atak nie zawsze ma wymiar fizyczny. Tak było na przykład w 2015 roku, gdy zawodnicy Zawiszy Bydgoszcz zobaczyli na murawie trumny i krzyże ze swoimi nazwiskami oraz ówczesnego prezesa Radosława Osucha...

Cała gra toczy się po prostu o to, by podobne do opisanych skandale nie stały się normą, tymczasem pasywność Ekstraklasy, PZPN, samych klubów i organów państwa wróżą raczej taki właśnie scenariusz... ©©

Skoczkowie w Engelbergu

Skoki narciarskie

Tomasz Kuczyński
t.kuczynski@dz.com.pl

Kolejne zawody Pucharu Świata odbędą się w ten weekend w szwajcarskim Engelbergu. Polskę reprezentować będzie siedmiu skoczków.

W poprzednich zawodach w Klingenthal wystartowała tylko czwórka w składzie Kamil Stoch, Piotr Żyła, Aleksander Zniszczoł i Paweł Wąsek. Reszta szukała formy na treningach w Ramsau. Humory kibicom poprawił Stoch zajmując 3. miejsce w pierwszym konkursie w Klingenthal. W drugim nie wystąpił z powodu zapalenia zatok.

Po treningach w Ramsau zawodnicy wrócili do Polski, gdzie w poniedziałek wspólnie z kolegami, którzy w piątek i w sobotę startowali w zawodach Pucharu Kontynentalnego w Vikersund, skakali na dużym obiekcie w Wiśle. Po treningu na skoczni im.

Adama Małysza sztab szkoleniowy reprezentacji, na czele z trenerem Michałem Doleżalem, zdecydował o tym, którzy zawodnicy powalczą w Engelbergu - to Stoch, Żyła, Wąsek, Dawid Kubacki, Jakub Wolny, Andrzej Stękała i Klemens Murańka.

Biało-Czerwoni do tej pory cztery razy triumfowali w PS na Gross-Titlis-Schanze i 20 razy stawali na podium. Dwukrotnie wygrał Stoch (2013 rok i 2019), po jednym razie - Małysz (2001) i Jan Ziobro (2013). Rekordzistami skocznicy są Słoweniec Domen Prevc i Japończyk Ryoyu Kobayashi - obaj zaliczyli tu skoki na odległość 144 m. ©©

Puchar Świata w Engelbergu

Piątek (17.12): godz. 14.45 - oficjalny trening, godz. 17 - kwalifikacje
Sobota (18.12): godz. 15 - seria próbna, godz. 16 - początek konkursu indywidualnego
Niedziela (19.12): godz. 14.30 - kwalifikacje, godz. 16 - początek konkursu indywidualnego. Transmisje w Eurosporcie i TVN.

Igrzyska komfortowe i bezpieczne

Hubert Zdankiewicz
redakcja@polskapress.pl



Igrzyska olimpijskie

- Zależy nam przede wszystkim na bezpieczeństwie. Chcemy zrobić wszystko, żeby nasi sportowcy wyjechali, rywalizowali i wrócili do Polski zdrowi - zapowiada na 50 dni przed startem XXIV zimowych igrzysk olimpijskich w Pekinie prezes PKOl Andrzej Kraśnicki.

„Silni razem team Polska” - tak brzmi hasło, które będzie towarzyszyć naszej reprezentacji podczas igrzysk, które odbędą się w dniach 4-20 lutego. PKOl ogłosił je podczas czwartkowej konferencji prasowej w warszawskim Centrum Olimpijskim. Nastroje są optymistyczne, choć wszyscy zdają sobie sprawę, że dla sportowców będzie to większe wyzwanie, niż poprzednio, ze względu na obostrzenia związane z pandemią koronawirusa (o nich za chwilę).

- Nie mamy najmniejszych wątpliwości, że PKOl musi za-



Wszyscy liczymy na to, że nasi skoczkowie narciarscy staną na podium również w Pekinie

rezerwować środki na nagrody pieniężne dla medalistów, choć podczas igrzysk zimowych zazwyczaj zdobywamy mniej medali, niż podczas letnich. Dzięki wsparciu sponsorów ubieraliśmy już na ten cel prawie 3 miliony złotych. Bardzo

chętnie wydamy znacznie więcej - podkreślał Kraśnicki.

Z kolei również obecny na konferencji minister sportu i turystyki Kamil Bortniczuk przyznał, że na przygotowania do igrzysk związki sportowe otrzymały już prawie 100 mln zł. Jest

na co, bo działacze liczą na prawie 60-osobową reprezentację Polski w Pekinie.

- Już w samym short tracku zanoszą się na rekordową liczbę sześciu osób. Pewnych kwalifikacji na razie jest jeszcze również troje łyżwiarzy figurowych

i dziesięciu panczenistów - wyliczał szef misji olimpijskiej Konrad Niedźwiedzi (drużynowy brązowy medalista z Soczi w łyżwiarstwie szybkim).

O medale faktycznie będzie trudniej niż latem. Wszyscy mamy jednak nadzieję, że tym razem nasz dorobek będzie bardziej okazały, niż w 2018 roku w Pjongczangu, z którego Polacy wrócili z dwoma raptem krążkami. Złotym Kamila Stocha w konkursie indywidualnym (na dużej skoczni) i brązowym w drużynie.

W Pekinie polscy skoczkowie ponownie będą, mimo kiepskiego początku sezonu w Pucharze Świata, jedną z naszych głównych medalowych nadziei. Na szczęście nie tylko oni, bo według realnych (partych wyników) prognoz możemy liczyć nawet na dziesięć krążków. Oprócz skoków również m.in. w łyżwiarstwie szybkim, narciarstwie alpejskim i snowboardzie.

Odrębnym wyzwaniem będą warunki, w jakich przyjdzie rywalizować sportowcom, bo powiedzieć, że będą to igrzyska inne niż wszystkie, to nic nie powiedzieć. Tegoroczne letnie, w Tokio, były pierwszym

realnym testem, jak w warunkach pandemicznych zorganizować taką imprezę. Tym razem obostrzenia mają być jeszcze bardziej rygorystyczne, ze względu na podejście chińskich władz, które chcą gasić każde ognisko choroby w zarodku bez względu na koszty, jakie trzeba będzie ponieść. Politykę „zero COVID-19” zapowiadał już na początku listopada chiński prezydent Xi Jinping.

- Strona chińska wymaga, by wszyscy uczestnicy igrzysk byli zaszczepieni. Wyjątki od tej reguły muszą być udokumentowane medycznie. Osoby niezaszczepione podlegają dwutygodniowej kwarantannie - tłumaczył szef komisji medycznej PKOl, doktor Hubert Krysztofiak. Dodał, że na dwa tygodnie przed wylotem do Pekinu rozpocznie się monitorowanie stanu zdrowia uczestników, którzy tak naprawdę dopiero po wejściu na pokład samolotu (większa część ekipy zrobi to 26 stycznia) będą pewni, że dotrą na miejsce bez komplikacji. Na miejscu wszyscy będą regularnie testowani, a w wiosce olimpijskiej, będą też mieć dostęp do lekarzy specjalistów przez 24 godziny na dobę. ©©

Pieniądze dla Ruchu Chorzów zamiast na akcje trafiły do rezerwy

Piłka nożna

Jacek Sroka
j.sroka@dz.com.pl

Rada Miasta Chorzowa miała przegłosować wczoraj przekazanie 1,8 mln zł na zakup akcji Ruchu, ale postanowiła zająć się tym dopiero w styczniu.

W pierwotnym planie budżetu Chorzowa na 2022 rok w ogóle nie było pieniędzy dla Ruchu, którego miasto jest największym udziałowcem. W tym tygodniu pojawiła się jednak autopoprawka przesuwająca 1,8 mln zł z funduszu modernizacyjnego MORiS Chorzów na zakup akcji chorzowskiego klubu, która miała trafić wczoraj pod obrady Rady Miasta na sesji budżetowej. Niespodziewanie jednak nie została ona przegłosowana, a na wniosek radnych rządzącej miastem Koalicji Obywatelskiej pieniądze te trafiły do rezerwy budżetowej.

- Na sesję prezydent zaprosił zarząd Ruchu, pana prezesa. Jak widzicie, nikt nie jest obecny. Liczyliśmy, że zapoznamy się z sytuacją finansową klubu, poznamy niuanse. Niestety nie jest nam to dane i stąd decyzja o przesunięciu środków do rezerwy - powiedział Waldemar Kołodziej, przewodniczący Rady Miasta.



Na Cichej dopiero w styczniu dowiedzą się czy dostaną coś z miasta

Prezesa Seweryna Siemianowskiego nie było na obradach RM, bo miasto jako największy udziałowiec Ruchu ma dwóch przedstawicieli w Radzie Nadzorczej klubu i są oni zorientowani w tym co dzieje się na Cichej. Wystosowane kilka dni temu telefonicznie żądanie pojawienie się sesji bardziej zresztą przypominało wezwanie niż zaproszenie. Do radnych w tym tygodniu trafiły dane podsumowujące minione 12 miesięcy odbudowy klubu, który w tym roku awansował z III do II ligi, a teraz walczy o kolejny awans.

Kwestia pieniędzy za zakup kolejnej transzy akcji Ruchu trafi pod obrady styczniowej Rady Miasta. Celowo nie zostały one wydane na inne przedsięwzięcia,

by do tej kwestii można było wrócić. Nie ma co ukrywać, że sprawa ma raczej charakter ambicjonalny niż merytoryczny, bo przecież wszyscy wokół doceniają to jak Niebiescy próbują się odbudować po okresie kryzysu i trzech kolejnych spadkach piłkarzy.

Nie lubiany przez kibiców Ruchu prezydent Kotala wielokrotnie obiecywał coroczne wsparcie klubu sumą ok. 2 mln zł po tym jak miasto zrezygnowało z budowy nowego stadionu. Teraz też pewnie te 1,8 mln trafi na konto klubu i Chorzów zostanie właścicielem w sumie ok. 30 procent akcji Ruchu, bo obie strony są przecież na siebie skazane. Wcześniej jednak będziemy świadkami nerwowego przeciągania liny. ©©

REKLAMA

0010357984

SILNI RAZEM!
#TEAMPOLSKA
PENIN2022

KAROLINA BOSIEK - ŁYŻWIARSTWO SZYBKE

SPONSORZY I PARTNERZY PKOl I POLSKIEJ REPREZENTACJI OLIMPIJSKIEJ

ORLEN LOTTO Enea 4F GRUPA LUXMED LOT

SPONSOR STRATEGICZNY SPONSOR GENERALNY SPONSOR GŁÓWNY SPONSOR OFICJALNY GŁÓWNY PARTNER MEDYCZNY OFICJALNY PRZEWODNIK

Z teki Gwidona Miklaszewskiego na dobry humor



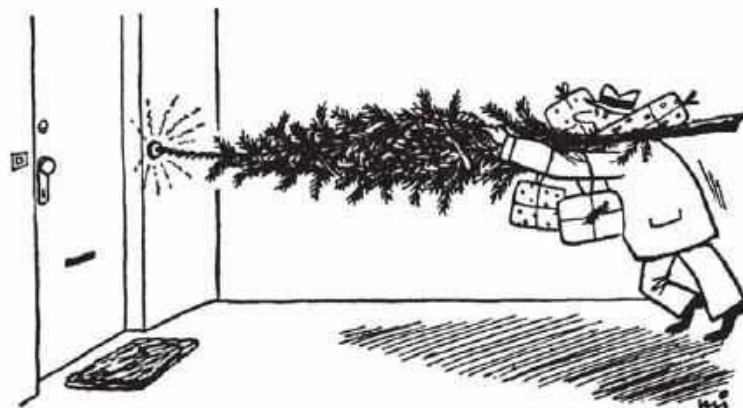
► Wiem, że może nie jest najładniejsza, ale za to dłużej postoi!



► To chyba było ostatnie drzewko i czterech panów chciało mi je wyrwać - ale nie puściłem!



► Bez komentarzy.



► Nikt nie słyszy tego dzwonka, czy co?!



► I tradycyjna, i ładna, i przede wszystkim tania!



► Kupiłem ją okazjnie latem. Szpilki są w pudełku w piwnicy!



► Obywatel nie wie, że jodeł ścinać nie wolno? Nazwisko?

HOROSKOP

**Wodnik (20.01-18.02)**

Odezwie się w Tobie tęsknota za dawnymi pasjami i zainteresowaniami. Horoskop dzienny mówi, że za wszelką cenę zechcesz wrócić do niektórych.

**Ryby (19.02-20.03)**

Horoskop na dziś bardzo wyraźnie zapowiada, że dzień wyzwoli w Tobie masę skrajnych emocji, które naprzemiennie będą rządziły Twoim zachowaniem.

**Baran (21.03-19.04)**

Uaktywni się u Ciebie dzisiaj chęć poszukiwania kompromisowych rozwiązań. Horoskop dzienny na piątek mówi, że niemal w każdej osobie dostrzeżesz sojusznika.

**Byk (20.04-20.05)**

Spodziewaj się zwrotu w sprawie, która była pod Twoją pełną kontrolą, ale ostatnio zaczęła się nieco komplikować. Horoskop dzienny dostrzega światło w tunelu...

**Bliźnięta (21.05-21.06)**

Będziesz kuźnią pomysłów i wulkanem energii. Horoskop na dziś mówi, że ta gorąca mieszanka może zaowocować rozwiązaniami, które ułatwią życie wielu osobom.

**Rak (22.06-22.07)**

Zaczyna się weekend, ale horoskop na piątek mówi, że Twoim chlebem powszednim będą dodatkowe obowiązki. Nad niektórymi trudno Ci będzie zapanować.

**Lew (23.07-22.08)**

Jak rzadko kiedy poczujesz potrzebę niezależności i chodzenia własnymi ścieżkami. Horoskop dzienny mówi, że ta konsekwencja nie wszystkim się spodoba.

**Panna (23.08-22.09)**

Przywiązywanie wagi do drobiazgów i szczegółów będzie Twoją drugą naturą. Horoskop na dziś wróży, że chwilami może to przybierać nawet stany obsesyjne.

**Waga (23.09-22.10)**

Początek weekendu przyniesie Ci okazję do odnowienia starej znajomości. Horoskop dzienny zapowiada, że tym razem Wasze relacje zacieśni się mocniej...

**Skorpion (23.10-21.11)**

Horoskop wyraźnie zapowiada, że dzisiaj uśmiech ani na chwilę nie będzie znikał z Twojej twarzy. Doskonale samopoczucie będzie udzielać się innym.

**Strzelec (22.11-21.12)**

Sporo czasu poświęcisz dzisiaj zajęciom, na które zazwyczaj brakuje Ci czasu. Horoskop na dziś zapowiada, że nadrobiane zaległości spodoba się Twoim bliskim.

**Koziorożec (22.12-19.01)**

Nie miej oporów przed podejmowaniem wielkich wyzwań, bo horoskop dzienny na piątek wyraźnie wróży, że energii, czasu i umiejętności na pewno Ci na nie wystarczy.

PROMOCJA

Król na naszym wigilijnym stole

Poznaj przepisy na karpia w wielu odsłonach

**DZIENNIK
ZACHODNI**

www.dziennikzachodni.pl

**Już
jutro**

509967246